

ODKRYWANIE WARSZAWSKIEJ PRAGI



ODKRYWANIE WARSZAWSKIEJ PRAGI

II

ODKRYWANIE WARSZAWSKIEJ PRAGI

II

pod redakcją
Andrzeja Sołtana



Fundacja
HEREDITAS

Warszawa 2009

Redakcja:
Anna Drzewiecka-Banaszak
Katarzyna Komar-Michalczyk

MKIDN

Zrealizowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Partnerzy:



© Copyright by Fundacja Hereditas, 2009

Wydanie pierwsze

ISBN 978-83-927791-5-5

Projekt okładki, opracowanie graficzne,
skład i łamanie:
Magdalena Barańska

Druk i oprawa:
Agencja Reklamowa MAGA
www.maga.pl

Na okładce: fotografie ze zbiorów p.p. Fedorońków i Jeżewskich
oraz fotografia archiwalna ze zbiorów Muzeum Kolejnictwa.

Fundacja Hereditas składa podziękowania rodzinom Fedorońków,
Jeżewskich i Okrzejów oraz Muzeum Kolejnictwa za nieodpłatne
użyczenie fotografii.

Spis treści

7	Wstęp
9	Relikty kolejowych imperiów na Pradze <i>Janusz Sujecki</i>
31	Nowe świątynie w krajobrazie prawobrzeżnej Warszawy <i>Jolanta Wiśniewska</i>
55	Historia Placu Weteranów 1863 roku <i>Hanna Faryna-Paszkiewicz</i>
69	Detal praskich kamienic <i>Krzysztof Jaszczyński</i>
85	Rody zasłużone dla pamięci Pragi <i>Hubert Kossowski</i>
113	Osobistości i rody dawnej Nowej Pragi <i>Michał Pilich</i>
127	Praga i jej mieszkańcy w latach 1796-1863 <i>Andrzej Sołtan</i>
143	Prawobrzeżne inwestycje Ksawerego Konopackiego <i>Michał Krasucki</i>
157	Głosy w dyskusji <i>Aleksandra Fedorońko – Adamczewska</i> <i>Mieczysław Wojdyga</i>

Wstęp

Mimo utrzymującego się od kilku lat zainteresowania Praga, jej historią i dziedzictwem kulturowym, czego potwierdzeniem jest choćby rosnąca stale bibliografia publikacji na ten temat, opracowanie możliwie kompletnej syntezy dziejów tej najstarszej dzielnicy prawobrzeżnej Warszawy pozostaje ciągle jeszcze postulatem trudnym do spełnienia. W historiografii Pragi nie brak bowiem białych plam, których usunięcie wymagać musi dalszych badań źródłowych, podejmowania zagadnień dotąd bliżej nierozpoznanych, bądź rozpoznanych niedostatecznie. Inicjatywą służącą częściowemu przynajmniej wypełnieniu istniejących luk są zainicjowane dwa lata temu przez Fundację Hereditas seminaria, organizowane pod hasłem *Odkrywanie warszawskiej Pragi*, adresowane zarówno do osób zajmujących się badaniami historycznymi zawodowo, jak i do szerszego grona miłośników miasta, chcących poznać jego przeszłość i dziedzictwo.

Pokłosiem pierwszego z owych seminariów jest zbiór artykułów opartych o wygłoszone referaty, wydany drukiem w 2008 r.. Poza otwierającym ten zbiór obszernym przeglądem literatury dotyczącej prawobrzeżnej Warszawy znalazły się w nim teksty poświęcone m.in. praskim scenom teatralnym i salom kinowym, dowodzące że dzielnica ta nie była pustkowiem kulturalnym; architekturze praskich domów mieszkalnych i przemianom, jakie zachodziły w niej na przestrzeni XVIII i XIX wieku; powstającym w okresie międzywojennym i nigdy niestety niezrealizowanym projektem uporządkowania urbanistycznego krajobrazu Pragi, w tym również pomysłem upamiętnienia bitwy grochowskiej, tradycjom wielokulturowości tej części Warszawy, w której żyli obok siebie i mieszkają nadal przedstawiciele innych narodowości i wyznań religijnych; a także kształtującemu się w drugiej połowie ubiegłego wieku swoistemu mitowi Pragi, w czym swój udział mieli wybitny polski fotografik Leonard Sempoliński i niemniej znany felietonista warszawski Stefan Wiechecki.

Nie mniej urozmaicony i nowy pod względem poruszanej problematyki charakter mają teksty zgromadzone w tomie niniejszym, stanowiącym plon seminarium tegorocznego, odbytego w dniach 16 – 17 października.

Obok referatów omawiających detale kamienic praskich (Krzysztof Jaszczyński) oraz przetrwałe do naszych czasów relikty kolei warszawsko-petersburskiej i warszawsko-terespolskiej (Janusz Sujecki), cennych zwłaszcza ze względu na rozpoczętą rewitalizację zasobów materialnych Pragi, znajdujemy w nim ważne dla naszej wiedzy o rozwoju urbanistycznym i architektonicznym dzielnicy teksty poświęcone historii Placu Weteranów 1863 r. (Hanna Faryna-Paszkiewicz), stojącym u początku Nowej Pragi inwestycjom Ksawerego Konopackiego (Michał Krasucki) oraz powstającym po ostatniej wojnie świątyniom praskim – stanowiącym nie tylko istotny element przestrzeni miejskiej, ale także świadectwo przemian jakie nastąpiły w życiu religijnym tej części miasta (Jolanta Wiśniewska).

Problematykę całkowicie nową, w tomie poprzednim nieobecną, stanowią teksty wystąpień poświęconych ludziom Pragi. Chronologicznie najwcześniejszym jest wśród nich referat o społeczności żyjącej tam w 1 połowie XIX wieku, zwłaszcza zaś jej ówczesnej elicie, którą tworzyli urzędnicy działających w prawobrzeżnej Warszawie agend urzędów rządowych i miejskich, funkcjonariusze sądowi i policyjni, duchowni różnych wyznań, pracownicy służby zdrowia, opieki społecznej i oświaty (Andrzej Sołtan). Wątek ludzki znajduje też kontynuację w dwóch kolejnych tekstach prezentujących rody i osoby na Pradze z dawna obecne i dla niej zasłużone (Hubert Kossowski, Michał Pilich). Dopelnieniem tej problematyki jest wspomnienie o Krystynie Fedorońko z Borowiczów (Aleksandra Fedorońko-Adamczewska) i głos w dyskusji będący komentarzem do referatów wygłoszonych w tej części seminarium (Mieczysław Wojdat). Referaty zostały umieszczone w książce zgodnie z kolejnością, w jakiej były omawiane na sesji.

Oddając czytelnikom zebrane w niniejszym tomie materiały, pozostaje na koniec wyrazić nadzieję, że podobnie jak udostępnione już wcześniej pokłosie pierwszego seminarium, przyczynią się one do wzbogacenia dotychczasowej wiedzy o przeszłości Pragi, pobudzając – zgodnie z intencją organizatora – do dalszych wysiłków na tym polu, a także do pełniejszego przedstawienia historii tej starej dzielnicy warszawskiej w stałej ekspozycji powstającego właśnie, pierwszego w jej dziejach muzeum.

Andrzej Sołtan

Relikty kolejowych
imperiów na Pradze

Janusz Sujecki
Muzeum Historyczne
m.st. Warszawy

Budowle lub ich fragmenty, związane niegdyś z funkcjonowaniem kolei, są na szczęście w dzisiejszych czasach doceniane jako zabytki i obejmowane w coraz większym zakresie ochroną prawną – podobnie jak architektura dawnych zakładów przemysłowych.

Gdy mówimy o reliktach tzw. kolejowej architektury na Pradze, należy mieć na uwadze nie tylko ich walory naukowe czy architektoniczne, lecz także historyczną wartość chronionych pozostałości, ważnych nie tylko z punktu widzenia reprezentatywności dla określonego etapu rozwoju kolejnictwa, ale również ze względu na ich rolę w dziejach Pragi. Właśnie na Pradze, praktycznie każda pozostałość, każdy relikht związany z funkcjonowaniem kolei powinien być rygorystycznie chroniony, gdyż rozwój tej dzielnicy wiązał się w znacznej mierze z powstaniem i rozbudową „dróg żelaznych”.

Uruchomienie kolei łączących Warszawę prawobrzeżną z cesarstwem rosyjskim: warszawsko-petersburskiej (1862 r.) i warszawsko-terespolskiej (1867 r.) dało początek przyspieszonemu rozwojowi gospodarczemu i przestrzennemu Pragi.

Romuald Morawski w referacie pt. *Kolej i przemysł na Pradze do 1914 roku*, wygłoszonym podczas sesji *Warszawskiej Pragi dzieje dawne i nowsze* (2006 r.) przypomniał i uświadomił słuchaczom, jak wielki wpływ na rozwój praskiego przemysłu miały linie kolejowe i sieć połączonych z nimi bocznice. *Na rozwój terytorialny Pragi większy wpływ miała budowa kolei niż uprzemysłowienie dzielnicy. Powstanie Nowej Pragi nastąpiło po zakończeniu budowy kolei Petersburskiej* – stwierdzał Morawski¹. Kolej i przemysł zmieniły Pragę z osady kilkunastotysięcznej w latach 60. XIX w. w dzielnicę ponad 90-tysięczną w roku 1914². Bez większej przesady można powiedzieć, że kolej w znacznej mierze stworzyła Pragę wielkomiejską. W przypadku Warszawy prawobrzeżnej miastotwórcza rola „dróg żelaznych” widoczna była w sposób wręcz modelowy. Stąd moja sugestia wskazująca, że działania obejmujące dokumentowanie, badanie historii i ochronę relikhtów architektury kolejowej, w przypadku Pragi powinny być jednym z głównych zadań w programie ochrony zabytków tej dzielnicy.

Historia nigdy nie obchodziła się zbyt łaskawie z architekturą kolejową. Co prawda po II wojnie światowej odbudowano wiele spalonych

¹ R. Morawski, *Kolej i przemysł na Pradze do 1914 roku*, w: *Warszawskiej Pragi dzieje dawne i nowsze*, Warszawa 2006, s. 128.

² Ibidem

czy też częściowo zburzonych obiektów, lecz odbudowa łączyła się najczęściej z przebudowami i pseudo modernizacjami. Remonty prowadziły niekiedy do całkowitego przekreślenia pierwotnego charakteru budowli służących kolei. Po wojnie masowo tynkowano elewacje obiektów wykonane w czerwonej cegle, likwidowano ceramiczne pokrycia dachów zastępując je papą lub eternitem oraz malowano farbami olejnymi ceglane elewacje i elewacje wykładane klinkierem. W latach 70. XX w. przez Polskę przetoczyła się fala barbarzyńskich wyburzeń dawnej architektury kolejowej, gdyż ówczesne władze między innymi tak wyobrażały sobie „unowocześnianie” kraju.

Po roku 1990 sytuacja nie była lepsza. Zabytki architektury kolejowej nadal likwidowano. PKP zaczęły pozbywać się niektórych działek, przy czym istniejącą na nich historyczną zabudowę przeznaczano zwykle do wyburzenia. Plagą stała się wymiana dawnej stolarki okiennej na tandetną, wykonaną z tworzywa sztucznego.

W Warszawie, w okresie kilku ostatnich lat, zaobserwować można jednak także coraz więcej zjawisk pozytywnych. Wzrosło zainteresowanie służb konserwatorskich reliktnami kolejowej architektury, co wyraża się między innymi zwiększoną liczbą wpisów tych reliktnów do rejestru zabytków oraz częstym podejmowaniem różnorodnych interwencji w ich obroń. Również administracja kolejowych nieruchomości zaczęła doceniać architektoniczną i historyczną wartość posiadanych obiektów.

W prezentowanych rozważaniach ograniczę się do przedstawienia historii kilku wybranych, mniej znanych reliktnów kolejowej architektury oraz problemów związanych z ich ochroną.

W tytule referatu użyłem określenia: „kolejowe imperia”. Nie wiem, kto pierwszy nazwał kolej warszawsko-terespolską „imperium kolejowym Leopolda Kronenberga” ale określenie było bardzo trafne. Kolej to przecież setki różnorodnych obiektów i tysiące pracujących w nich ludzi, funkcjonujących w zhierarchizowanej strukturze. Nie tylko dawne „drogi żelazne” ale także PKP uznać można za wielkie kolejowe imperium.

Prezentację rozpocznę od zabytku, który w bieżącym roku wielokrotnie przykuwał uwagę mediów i opinii publicznej: parowozowni kolei warszawsko-petersburskiej przy ul. Wileńskiej 14. Historia i wartość tego obiektu omówione zostały w artykule *Dawna parowozownia Drogi Żelaznej Warszawsko-Petersburskiej Praga Petersburska*, którego autorzy

– Zbigniew Tucholski i Jacek Rutkowski – uznali, że jest on *interesującym przykładem rosyjskiej architektury kolejowej typowej dla Drogi Żelaznej Warszawsko-Petersburskiej i jedną z niewielu zachowanych w Polsce rosyjskich prostokątnych parowozowni czołowych z początkowego okresu budowy kolei na ziemiach polskich*³.



Budynek parowozowni przed wyburzeniem (fot. J. Sujecki)

Budynek parowozowni, zbudowany w 1860 r., na dwa lata przed oddaniem do użytku kolei petersburskiej, już wtedy budził zainteresowanie specjalistów oryginalnymi rozwiązaniami konstrukcyjnymi. W opisie podanym w „Dzienniku Politechnicznym” (1861, poszyt 6) zwracano uwagę zwłaszcza na *lekkie i praktyczne wiązanie dachowe nad wozownią parochodów utrzymujące zarazem belkowanie sufitów*⁴. W istocie, jest ono dość rzadkie. W Polsce zachowały się tylko cztery przykłady podobnych rozwiązań⁵. Szczególnie interesujące są podtrzymujące ową konstrukcję dachową stalowe filary, wykonane z czterech znitowanych ze sobą profilowanych blachownic, które tworzą w ten sposób słupy

³ Z. Tucholski, J. Rutkowski, *Dawna parowozownia Drogi Żelaznej Warszawsko-Petersburskiej Praga Petersburska*, „Mazowiecki Rocznik Konserwatorski” 2008/ III.

⁴ Ibidem.

⁵ Informacja uzyskana od Zbigniewa Tucholskiego.



Konstrukcja dachowa parowozowni (fot. J. Sujecki)

o okrągłym przekroju. Ten najstarszy na terenie dzisiejszej Warszawy obiekt architektury kolejowej stał od wielu lat pusty i ulegał postępującej dewastacji, toteż w sierpniu 2008 r. Polskie Towarzystwo Miłośników Kolei Wąskotorowych wystąpiło do Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z wnioskiem o wpisanie parowozowni do rejestru zabytków. Z niewiadomych przyczyn, konserwator nie zareagował na to wystąpienie. Było to ewidentne niedopełnienie obowiązków ze szkodą dla interesu publicznego. Dopiero wniosek Zespołu Opiekunów Kulturowego Dziedzictwa Warszawy „ZOK” z kwietnia 2009 r. spowodował wszczęcie postępowania w sprawie wpisania parowozowni do rejestru zabytków.

Od 2003 r. parowozownia znajdowała się w ewidencji obiektów zabytkowych m.st. Warszawy⁶. Nie przeszkodziło to Renacie Burczyńskiej, p.o. Naczelnika Delegatury Biura Architektury i Planowania Przestrzennego w dzielnicy Praga Północ w wydaniu (w lipcu 2007 r.) decyzji zezwalającej na rozbiórkę bezcennego obiektu⁷. Gdy właściciel parowozowni i zarazem inwestor – firma „Budrem”, otrzymała w kwietniu 2009 r. informację o wszczęciu przez konserwatora postępowania w sprawie wpisania

⁶ Pismo Biura Stołecznego Konserwatora Zabytków do Bożeny Talago-Karskiej dotyczące zakresu ochrony konserwatorskiej posesji przy ul. Wileńskiej 14 w Warszawie nr KZ-I-AJ-4070-Ppł-2-2456/03 z dnia 21 sierpnia 2003 r.

⁷ Decyzja Prezydenta m.st. Warszawy nr 119/2007 z dnia 4 lipca 2007 r. (AM-D-VII-7357/Nz-444/07/TS/1431; nr rejestru: 55/07).

zabytku do rejestru, postanowiła działać z naruszeniem prawa, powołując się na decyzję z 2007 r., która – zgodnie z obowiązującymi przepisami – straciła ważność w momencie wszczęcia postępowania przez konserwatora.

W dniu 5 maja 2009 r. firma rozbiórkowa Małgorzaty Strus „Małmar” Z.U.H. wynajęta przez „Budrem” Sp. J. w Ostrowie Wielkopolskim (reprezentanci: Ryszard Wilczewski, Eugeniusz Zmysłowski, Waldemar Zdziabek; pełnomocnik: architekt Michał Sondij, posiadający uprawnienia twórcy MKiS <sic!>), łamiąc prawo i nie posiadając dziennika budowy, przystąpiła do burzenia parowozowni. Prace przerwano po interwencji Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Wznowiono je o świcie 6 maja i kontynuowano nawet po doręczeniu kierującemu pracami rozbiórkowymi Wojciechowi Replinowi decyzji o wpisaniu parowozowni do rejestru zabytków. Kierownik Replin udawał, że treść decyzji jest dla niego niezrozumiała. Wezwana na miejsce bezprawnej rozbiórki policja nie interweniowała, choć funkcjonariuszom okazywano dokumenty ewidentnie dowodzące, że prace powinny być natychmiast przerwane. *To panu się wydaje, że prawo jest łamane* – usłyszałem od jednego z policjantów. Rozbiórkę prowadzono także po interwencji Stołecznego Konserwatora Zabytków. Przerwano ją dopiero po wtargnięciu na plac



Zniszczenia parowozowni dokonane przez firmę rozbiórkową (fot. J. Sujecki)

grupy obrońców zabytków ze Stowarzyszenia Nowa Praga i Zespołu Opiekunów Kulturowego Dziedzictwa Warszawy „ZOK”, którzy ustawili się pomiędzy koparkami, a burzonym zabytkiem, zagradzając do niego dostęp.

„Budrem” zdołał zniszczyć około 60% hali i jej unikatowej konstrukcji. Reszta nadal czeka na zabezpieczenie i ratunek. Do dziś reprezentanci firmy, mający na sumieniu brutalne łamanie prawa i zniszczenie obiektu będącego także częścią europejskiego dziedzictwa kulturowego, nie ponieśli konsekwencji. Oglądaliśmy bezprecedensową kompromitację policji i żenujący spektakl niemocy struktur polskiego państwa, bezradnych wobec demolowania zabytku. Wciąż bezskutecznie oczekujemy na zabezpieczenie i uratowanie połowy istniejącej konstrukcji oraz odbudowę parowozowni, zgodnie z decyzją Stołecznego Konserwatora Zabytków z lipca 2009 r.

Kolejna budowla reprezentuje nie tylko inną epokę, lecz także inną skalę w tkance miasta. Przy ul. Wileńskiej 2/4 (drugi adres: al. Solidarności 44) znajduje się dom przypominający do złudzenia XIX-wieczny dworek. Obiekt stoi na terenie zabudowanym w okresie międzywojennym gmachami Dyrekcji Okręgowej PKP (główne wejście od ul. Targowej 74). Osobliwa budowla służyła potrzebom PKP i nie jest – jak sądzą niektórzy mieszkańcy Pragi – reliktem jakiegoś szlacheckiego majątku z zamierzchłej przeszłości, wchłoniętego przez miejską zabudowę. Parterowy dom wzniesiono w tzw. „stylu dworcowym” w latach 1920–21, w okresie, gdy panowała moda na projektowanie budynków nawiązujących do form historycznych. Budowla posiada portyk zwieńczony trójkątnym frontonem, wspartym na czterech słupach zakończonych głowicami nawiązującymi formą do porządku tokańskiego. Można chyba zaryzykować twierdzenie, że budynek jest najstarszym w Warszawie przykładem „stylu dworcowego”. Historię domu opisał jego projektant – inż. Wacław Szuszkiewicz, kierując w 1959 r. list do redakcji tygodnika „Stolica”: *Zbudowałem ten domek na zlecenie Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej (...) wg swego projektu w latach 1920-21 na mieszkanie dla naczelnika dystansu drogowego, recte – dla siebie, bo byłem nim wtedy. Domek został wybudowany na miejscu dawnego skrzydła dworca Petersburskiego, spalonego podczas I wojny światowej; było w nim, obok mieszkania, i biuro inżyniera drogowego. Przy budowie wykorzystano*

materiały z rozbiórki skrzydła dworca. Mieszkalem w nim przez lat dwanaście (...) Piękny kwietnik był przed domkiem i sad owocowy ciągnący się aż do ulicy Targowej⁸. Wacław Szuszkiewicz był przekonany, że Dyrekcja Kolei zleci mu także zaprojektowanie swej siedziby przy ul. Targowej 74. Tak się jednak nie stało. Jak wiadomo, projekt wykonał Marian Lalewicz, a Szuszkiewicz, głęboko dotknięty taką decyzją, zrezygnował z pracy dla kolei. Po II wojnie światowej zamieszkał w Kanadzie. Sprawa projektu stanowiła dla niego bolesny problem do końca życia, skoro jeszcze po latach rozżalony pisał, że zlecenie prac Lalewiczowi było wyrządzeniem mu „niezmiernej krzywdy”.



Dom Szuszkiewicza (fot. J. Sujecki)

Nadzieje Szuszkiewicza nie były bezpodstawne, gdyż wcześniej zlecono mu zaprojektowanie prowizorycznego Dworca Wileńskiego, wzniesionego w 1920 r. z tzw. pruskiego muru w rekordowym tempie trzech miesięcy. Początkowo mieścił się w nim szpital, gdyż trwała jeszcze wojna polsko-bolszewicka⁹. Dworzec nie przetrwał. Do naszych czasów zachował się jednak ciekawy, związany z nim relikw, stojący także wśród

⁸ *Moja ulica – Wileńska*, „Stolica” nr 20 z 17 maja 1959 r., s. 19.

⁹ *Ibidem*.

gmachów Dyrekcji Okręgowej PKP, przy ogrodzeniu od strony obecnej al. Solidarności. Reliktem tym jest zaprojektowany przez Szuszkiewicza budynek magazynowy prowizorycznego Dworca Wileńskiego, wzniesiony w 1920 r. również w konstrukcji szkieletowej.

Obiekt ten został latem 2009 r. starannie wyremontowany przez nowego użytkownika. Zachowano nawet ślady odłamków widoczne na belkach konstrukcji. Mniej szczęścia ma – jak dotąd – „dworek” Szuszkiewicza. Po II wojnie światowej znajdowała się w nim pracownia chemiczno-bakteriologiczna przychodni lekarskiej PKP, później – apteka, ostatnio zaś lecznica weterynaryjna. W 2009 r. lecznica opuściła dom, który nagle zaczął rozpadać się w oczach. Na elewacjach pojawiły się ogromne zacieki, a wkrótce zaczął z nich odpadać tynk.

Tak gwałtowna destrukcja budynku zaniepokoiła miłośników zabytków. W lipcu 2009 r. Zespół Opiekunów Kulturowego Dziedzictwa Warszawy „ZOK” wystąpił do Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z wnioskiem o wpisanie budowli do rejestru zabytków. Tym razem konserwator nie zwlekał i jeszcze w tym samym miesiącu wszczął w powyższej sprawie postępowanie administracyjne, które jest w toku.



Budynek magazynowy Dworca Wileńskiego (fot. J. Sujecki)

Przenieśmy się teraz w południowe rejony Pragi. Przetrwało tu kilka interesujących budowli lub ich fragmentów, pochodzących z pierwszych lat funkcjonowania kolei warszawsko-terespolskiej.

Przy ul. Kijowskiej 5 zachowała się dwupiętrowa wolnostojąca kamienica o jednastoosiowej fasadzie. Ciekawsza jest jej podwórzowa elewacja z charakterystycznymi ryzalitami klatek schodowych. Dom wybudowano dla pracowników kolei terespolskiej.

Jarosław Zieliński stwierdził, że budynek przy ul. Kijowskiej 5 powstał przed 1885 rokiem¹⁰. Tymczasem kamienica jest bardzo dobrze widoczna na fotografii Konrada Brandla wykonanej 26 sierpnia 1873 r. z wieży zegarowej Zamku Królewskiego, przedstawiającej panoramę Pragi¹¹. Co więcej, jest jedną z kilku budowli dominujących w jej ówczesnym krajobrazie. Na podstawie wspomnianego zdjęcia można było skorygować ustalenie Zielińskiego i stwierdzić, że obiekt powstał przed 1873 r. Informację taką podał w swoim przewodniku Michał Pilich pisząc, że dwupiętrowy budynek przy ul. Kijowskiej 5, należący do najstarszych zachowanych praskich domów, *stał (...) już na pewno w roku 1873, a powstać musiał na krótko przed tą datą*¹². Kwerendy, które przeprowadziłem w styczniu 2009 r. pozwoliły na dokładne określenie daty wzniesienia domu przy ul. Kijowskiej 5.

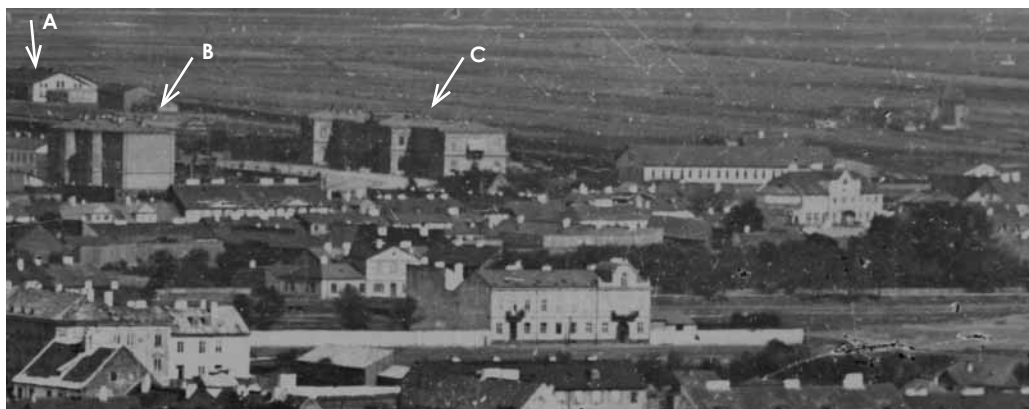


Fragment klatki schodowej kamienicy przy ul. Kijowskiej 5 (fot. J. Sujecki)

¹⁰ Zob.: J. Zieliński, *Atlas dawnej architektury ulic i placów Warszawy. Śródmieście historyczne*, t. 6, Warszawa 2000, s. 25.

¹¹ Fotografia znajduje się w zbiorach Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, nr inw. 17900, neg. 59088.

¹² M. Pilich, *Warszawska Praga, przewodnik*, Warszawa 2005, s. 112.



Panorama Pragi (zjęcie wykonane 26 sierpnia 1873 r. przez Konrada Brandla)
 A. Kijowska 22
 B. Kijowska 5
 C. Dworzec Terespolski (Kijowska 14)



Kamienica przy ul. Kijowskiej 5
 (fot. J. Sujecki)

Po całkowitym zakończeniu budowy drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej, jej zdadność do użytku zbadała Komisja Rządowa, która we wrześniu 1867 r. przedstawiła raport zalecający wykonanie szeregu prac uzupełniających. Wnioski porewizyjne Komisji realizowane były natychmiast. Kontrola przeprowadzona w sierpniu 1868 r. nie zgłosiła już żadnych uwag krytycznych. Niezależnie od robót wypływających z zaleceń Komisji Rządowej, w 1868 r. podjęto wiele prac uzupełniających, wyciągając wnioski z doświadczeń po upływie kilku miesięcy eksploatacji kolei warszawsko-terespolskiej. Jednym z działań było przystąpienie do wznoszenia w obrębie stacji Praga *dwupiętrowego domu mieszkalnego murowanego dla służby drogowej* i towarzyszących mu zabudowań gospodarczych¹³. Potwierdzenie przeprowadzenia tej inwestycji znajdujemy w dwóch sprawozdaniach: drugiego i trzeciego *zgromadzenia ogólnego*

¹³ F. Filipek, *Kolej Warszawsko-Terespolska*, Warszawa 1972, s. 78 – 79.

zwyczajnego akcjonariuszów drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej, które odbyły się 18(30) czerwca 1869 r. (Warszawa 1869, s. 4) i 6(18) czerwca 1870 r. (Warszawa 1870, s. 3-4). Wynika z nich jednoznacznie, że obiekt przy ul. Kijowskiej 5 wzniesiono w latach 1868-69, a w roku 1869 towarzyszące mu zabudowania gospodarcze uzupełniono stajnią i wozownią.

W latach 1999 – 2000 PKP przystąpiły do kapitalnego remontu i nadbudowy kamienicy. Wymieniono stropy, wzniesiono stalową konstrukcję dodatkowej kondygnacji i wykonano nowe betonowe schody we wschodniej klatce schodowej. Z niewiadomych przyczyn prace przerwano. Obiekt był penetrowany i rozkradany przez zbieraczy złomu, którzy całkowicie połamali i wywieźli żeliwne, autentyczne elementy balustrady schodów zachodniej klatki schodowej oraz częściowo rozbili stopnie oryginalnych schodów, wykonane z białego piaskowca. Na podstawie porzuconego przez „złomiarzy” niewielkiego fragmentu żeliwnego detalu, udało mi się ustalić typ balustrady schodów, zastosowanej pierwotnie w omawianym budynku. Analogiczna balustrada przetrwała i została starannie odnowiona w kamienicy Lucińskiego przy pl. Trzech Krzyży 3, przebudowanej i nadbudowanej w latach 1870-71.

W zachodniej klatce schodowej nadal istnieją 140-letnie drewniane schody łączące ostatnią kondygnację kamienicy z poddaszem, posadzka z płytek ceramicznych na parterze i posadzki z kamiennych płyt (biały piaskowiec) na spocznikach. Dodatkowym atutem budynku są imponujących rozmiarów piwnice z kolebkowymi sklepieniami.



Piwnica z kolebkowym sklepieniem w piwnicy przy ul. Kijowskiej 5 (fot. J. Sujecki)

W 2008 r. PKP sprzedały kamienicę inwestorowi – PBM Południe Development. Nowy właściciel postanowił adaptować budowlę dla funkcji hotelowych. Projekt „Hotelu Kijowskiego” przewidywał całkowitą przebudowę obiektu, przekreślającą jego pierwotny wygląd.

W styczniu 2009 r. Zespół Opiekunów Kulturowego Dziedzictwa Warszawy „ZOK” wystąpił z wnioskiem o wpisanie budynku przy ul. Kijowskiej 5 do rejestru zabytków. Na prośbę „ZOK” wystąpienie to poparły: Muzeum Warszawskiej Pragi, Stowarzyszenie Nowa Praga, Stowarzyszenie CREO, Oddział Warszawski Towarzystwa Opieki nad Zabytkami i Związek Stowarzyszeń Praskich. Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków wpisał dom przy ul. Kijowskiej 5 do rejestru zabytków 1 lipca 2009 r. Decyzja jest prawomocna. Jeden z najcenniejszych reliktyw praskiej architektury kolejowej uratowany został przed zniszczeniem.

Dom przy ul. Kijowskiej 8 jest reliktem o dość zagadkowej przeszłości. Dostępne obecnie źródła nie pozwalają na wykluczenie wątpliwości dotyczących zarówno jego pierwotnej funkcji, jak i daty wzniesienia. Obiekt znajduje się w bliskim sąsiedztwie kolejowych torowisk. Jest parterową, wolnostojącą budowlą o elewacjach licowanych czerwoną cegłą, nakrytą dwuspadowym dachem o konstrukcji krokwiowo-zastrzałowej, pierwotnie krytym dachówką.



Dom przy
ul. Kijowskiej 8
(fot. J. Sujecki)

Jarosław Zieliński nazwał opisywany dom *budynkiem pomocniczym Dworca Terespolskiego* i zazaczył, że *jego funkcji nie udało się ustalić*¹⁴. Badania ankietowe przeprowadzone wśród lokatorów budynku przez Zespół Opiekunów Kulturowego Dziedzictwa Warszawy „ZOK” na przełomie lat 2008-2009 wykazały, że w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej w obiekcie znajdowały się biura PKP i kasy bagażowe¹⁵. Od lat 50. XX wieku budynek pełni funkcję mieszkalną.

W *Atlasie dawnej architektury ulic i placów Warszawy* Jarosława Zielińskiego odnajdujemy informację, że dom przy ul. Kijowskiej 8 wzniesiony został przed 1914 rokiem¹⁶. Ustalenie powyższe można skorygować na podstawie planu Lindleya, z którego wynika, że budowla istniała już w 1901 r.¹⁷.

Analiza wspomnianej wyżej fotograficznej panoramy Pragi z 1873 r. nie wykazała obecności rozpatrywanego obiektu. Powstał on więc z pewnością po roku 1873. Zbadanie zawartości sprawozdań ze zgromadzeń ogólnych zwyczajnych akcjonariuszy drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej (opublikowanych w latach 1874-1889) daje podstawy, by za najbardziej prawdopodobną uznać datę 1881 jako rok wzniesienia budynku przy ul. Kijowskiej 8. W sprawozdaniu z piętnastego *zgromadzenia ogólnego zwyczajnego akcjonariuszów drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej* z dnia 22 maja (3 czerwca) 1882 r. (Warszawa 1882. Wykaz wykonanych na drodze żelaznej Warszawsko-Terespolskiej robót przy budowie półstacji z podaniem ich kosztu po dzień 1 stycznia 1882 r., VII. Budowle stacyjne, punkt 8) po raz pierwszy pojawia się następująca informacja: *pobudowano dom na końcu stacji Praga dla dyżurnych pomocników zawiadowcy i dla telegrafu*. Nie wspomniano, o który koniec stacji chodziło, lecz wydaje się mało prawdopodobne, by nowy budynek powstał na wschód od głównego gmachu Dworca Terespolskiego, na terenie intensywnie już wówczas zabudowanym różnorodnymi obiektami o przeznaczeniu technicznym. Nadal należy oczywiście poszukiwać źródeł, które hipotetyczną datę 1881 r. pozwolą potwierdzić lub zweryfikować negatywnie.

¹⁴ J. Zieliński, op. cit., s. 26.

¹⁵ Informacje o historii obiektu zabytkowego i warunki życia. Warszawa, dnia 30 grudnia 2008 r., w: Kijowska 8. Archiwum Zespołu Opiekunów Kulturowego Dziedzictwa Warszawy „ZOK”, sygn. A-96, k. 13 – 14.

¹⁶ J. Zieliński, op. cit., s. 26.

¹⁷ Zob.: Plan Lindleya z 1901 r. Zbiory APW, sygn. L 716 A/82/70.

W ostatnich latach wyremontowany został dach budynku. Szczęśliwie zachowano oryginalną, XIX-wieczną więźbę noszącą ślady artyleryjskiego ostrzału z okresu II wojny światowej. Najciekawszym reliktem dawnego wyposażenia budowli jest piec z okresu międzywojennego, znajdujący się w mieszkaniu położonym we wschodniej części obiektu.



Dom przy ul. Kijowskiej 8
XIX wiecna więźba dachowa
(fot. J. Sujecki)



Dom przy ul. Kijowskiej 8 – piec z okresu między wojennego
(fot. J. Sujecki)

Dom przy ul. Kijowskiej 8 znajduje się poza rejestrem zabytków, lecz nie jest na razie zagrożony wyburzeniem. W 2008 r. projektanci przebiegu Trasy Świętokrzyskiej pozostawili ten budynek (planowane jezdnie Trasy omijają obiekt, skręcając w kierunku północnym przed jego zachodnią elewacją), gdyż jest on objęty ochroną w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego rejonu Dworca Wschodniego w dzielnicach Praga Północ i Praga Południe m.st. Warszawy.





Dworzec Terespolski – pocztówka przedwojenna

Dziś jedynie zachowane fotografie dają pojęcie o tym, jak reprezentacyjną budowlą był gmach główny Dworca Terespolskiego. Dwukondygnacyjny budynek wzniesiono w 1866 r. według projektu Alfonsa Kropiwnickiego. Przed 1890 rokiem gmach został rozbudowany. We wrześniu 1939 r. uległ zniszczeniu: częściowemu zburzeniu i wypaleniu. Nie odbudowano go w okresie hitlerowskiej okupacji, a po 1945 r. nadające się do odbudowy mury rozebrano na zlecenie Biura Odbudowy Stolicy – instytucji odpowiedzialnej za masowe wyburzenia warszawskiej historycznej zabudowy, dokonywane z przyczyn ideologicznych.

Gmach nie uległ jednak całkowitemu zniszczeniu. Pozostał niewielki, symboliczny fragment budowli, posiadający obecnie adres: Kijowska 14a. Relikt ten opisany jest szczegółowo w *Atlasie dawnej architektury ulic i placów Warszawy* Jarosława Zielińskiego¹⁸. Jako pierwszy zwrócił on uwagę na fakt, że *zachowany do dziś pawilon jest jedyną pozostałością najstarszego gmachu dworca i stanowił pierwotnie przyziemie jego segmentu wschodniego*.

Dzięki przewodnikowi autorstwa Michała Pilicha, pozostałość gmachu znana jest od czterech lat turystom zwiedzającym Pragę. Autor zaznaczył, iż *zachował się jakimś cudem niewielki fragment dziewiętnastowiecznego budynku Dworca Terespolskiego. Jest to dziś mały, szary*

¹⁸ J. Zieliński, op. cit., s. 27 – 28.



**Budowa Dworca Terespolskiego
1866 r. – fot. archiwalna**



**Ostatni relikt gmachu
Dworca Terespolskiego
przy ul. Kijowskiej 14a
(fot. J. Sujecki)**

domek z charakterystycznymi wysokimi, półkoliście zamkniętymi oknami, usytuowany przy samym nasypie torów kolejowych¹⁹.

Pozostałość dworca znajduje się na terenie należącym do PKP. Jeszcze nie tak dawno relikt był siedzibą biura skupu pobliskiej składnicy złomu. Od kilku miesięcy pawilon jest pusty. Obrońcy zabytków otrzymali informację, że PKP przygotowują się do jego likwidacji. W październiku 2009 r. Zespół Opiekunów Kulturowego Dziedzictwa Warszawy „ZOK” wystąpił z wnioskiem o wpisanie do rejestru zabytków ocalałego

¹⁹ M. Pilich, op. cit., s. 113.

fragmentu dworca, uzasadniając wystąpienie znaczącymi walorami historycznymi reliktu. Wniosek jest rozpatrywany przez Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Raz jeszcze powrócę do jednego z ciekawszych i ważniejszych, dla prowadzonych tu rozważań, źródeł: fotograficznej panoramy Pragi z sierpnia 1873 r., wykonanej przez Konrada Brandla.

Na wschód od bryły gmachu głównego Dworca Terespolskiego widoczna jest obszerna budowla nakryta dwuspadowym dachem. Na zachodniej elewacji bez trudu dostrzec można trzy pary okien doświetlających wnętrze hali – parowozowni lub wagonowni kolei warszawsko-terespolskiej. Budowla pochodząca sprzed 1873 r. nie przetrwała II wojny światowej lub – co również prawdopodobne – została rozebrana po 1945 r. Pozostał jednak niewielki fragment zachodniej elewacji tego obiektu: odcinek muru z charakterystyczną parą okien, wbudowany w nową kubaturę, wykorzystywaną obecnie przez Stowarzyszenie „MONAR” – Praskie Centrum Pomocy Bliźniemu MONAR-MARKOT. Budynek z fragmentem zachodniej elewacji dawnej hali posiada obecnie adres: ul. Kijowska 22. Relikt jest na tyle szczątkowy, że trudno mówić o możliwości jego chronienia poprzez wpis do rejestru zabytków. Warto natomiast umieścić na elewacji budynku przy ul. Kijowskiej 22 moduł Miejskiego Systemu Informacji uświadamiający przechodniom i użytkownikom domu, że fragment jego elewacji liczy sobie już około 140 lat i związany jest z dziejami kolei warszawsko-terespolskiej.



Elewacja budynku
przy ul. Kijowskiej 22
(fot. J. Sujecki)



Lubelska 34 (Brzeska 2) (fot. J. Sujecki)

Ostatni spośród prezentowanych reliktyw był do niedawna najlepiej chyba ukrytym zabytkiem prawobrzeżnej Warszawy. Ukrytym zarówno w sensie dosłownym, jak i na skutek adresowego galimatiasu.

Pomiędzy nasypem kolejowej linii średnicowej, a pustymi placami przylegającymi do nieparzystej strony ulicy Skaryszewskiej, znajduje się parterowy murowany dom o tynkowanych elewacjach, nakryty dwuspadowym dachem z okapami wspartymi na profilowanych zakończeniach krokwi. Dach niegdyś kryty był dachówką; w okresie PRL zastąpiła ją papa. Każdy z otworów okiennych otrzymał charakterystyczne obramienie, którego elementem jest łukowe nadproże z klinowym zwornikiem.

Jeszcze we wrześniu 2009 r. obiekt otulały kępy krzewów i korony drzew do tego stopnia, że był niewidoczny z ulicy Skaryszewskiej i skutecznie zamaskowany dla podróżnych jadących pociągiem w kierunku Dworca Wschodniego. Po II wojnie światowej opisywany budynek figurował w aktach administracji PKP pod adresem: ul. Brzeska 2. Obecnie oficjalny adres tego domu to ul. Lubelska 34. Problem tkwi jednak w tym, że nie znajduje się on ani przy Brzeskiej, ani przy Lubelskiej. Położony jest blisko ul. Skaryszewskiej, lecz dochodzi się do niego przez bramę kamienicy przy ul. Targowej 12. Nic zatem dziwnego, że budowla ta „umknęła” Jarosławowi Zielińskiemu, który pominął ją w tomach *Atlasu*

dawnej architektury ulic i placów Warszawy, prezentujących zabudowę ulic Brzeskiej i Lubelskiej²⁰.

Niepozorny, otoczony ogrodami, dom przy ul. Lubelskiej 34 jest tymczasem jednym z najcenniejszych reliktyw – nie tylko w skali Warszawy – związanych z budową i pierwszym okresem funkcjonowania kolei warszawsko-terespolskiej²¹.

Wzniesiony został w 1868 r. według projektu Alfonsa Kropiwnickiego jako jeden z obiektów wybudowanych w ramach prac uzupełniających, wynikających z podsumowania doświadczeń po upływie kilku miesięcy eksploatacji linii kolejowej. Pierwotnie pełnił funkcję „magazynu warsztatowego”²². Wspomniane obramienie okna, którego element stanowi łukowe nadproże z klinowym zwornikiem (zdobiące niegdyś m.in. także zaprojektowany przez Kropiwnickiego dworzec kolejowy w Kotuniu koło Siedlec) jest rozwiązaniem mającym swoje źródła w tradycji budownictwa niemieckiego połowy XIX w., będącego inspiracją dla tego warszawskiego architekta. Budynek stosunkowo dobrze widać na fotograficznej panoramie Pragi z 1873 r. Bez trudu zidentyfikować można zachodnią elewację szczytową domu i północną połączyć dach z dwoma istniejącymi do dziś kominami.

Jeszcze przed I wojną światową dom przy ul. Lubelskiej 34 adaptowano dla celów mieszkalnych. Zmiana funkcji pociągnęła za sobą konieczność wykonania dodatkowych otworów okiennych na elewacji południowej. Po 1945 r. obiekt nie był poddany żadnemu poważniejszemu remontowi, co spowodowało jego dekapitalizację, ale również pozwoliło na uchronienie niemal w całości autentycznej substancji zabytku. Przetrwała oryginalna więźba dachowa z 1868 r. z ręcznie ociosywanymi krokwiami i autentyczna stolarka we wszystkich otworach okiennych.

W lipcu 2009 r. Zespół Opiekunów Kulturowego Dziedzictwa Warszawy „ZOK” wystąpił do Oddziału PKP S.A. Gospodarowania

²⁰ Jarosław Zieliński stwierdził, że jedną z budowli najwcześniej wzniesionych przy ul. Brzeskiej był „dworek murowany pod numerem 2, na rogu ul. Kijowskiej”. Jednak na rogu ulic Brzeskiej i Kijowskiej nigdy nie było murowanego dworku, a reprodukowana przez autora fotografia ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN przedstawia fragment ul. Brzeskiej, ale znajdujący się w innym mieście. Zieliński przypisał zatem adres: Brzeska 2 nieistniejącemu obiektowi. Zob.: J. Zieliński, op. cit., t. 1, Warszawa 1995, ss. 221 i 325.

²¹ J. Sujecki, *Ukryte dzieło Alfonsa Kropiwnickiego*, „Spotkania z Zabytkami” 2009, nr 9, s. 27-29.

²² Zob.: *Drugie zgromadzenie ogólne zwyczajne akcjonariuszów drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej odbyte dnia 18 (30) czerwca 1869 roku*. Warszawa 1869, s. 4.

Nieruchomościami w Warszawie z wnioskiem o wyremontowanie dachu budynku przy ul. Lubelskiej 34, nieszczelnego i upstrzonego dziesiątkami lat. „ZOK” wnioskował o zastosowanie blachodachówki, gdyż przywrócenie ceramicznego pokrycia dachu nie było możliwe bez wymiany bezcennej, autentycznej więźby.

Reakcja administratorów była zaskakująco szybka. Dyrektor Oddziału Halina Laskowska podjęła decyzje, które umożliwiły sprawne wyremontowanie dachu i pokrycie budynku blachodachówką. Remont przeprowadzono w okresie: 24 września – 12 listopada 2009 r. Po zakończeniu prac, na południowej elewacji domu zainstalowany został moduł Miejskiego Systemu Informacji, zawierający podstawowe dane dotyczące historii zapomnianego dotąd zabytku. Zespół Opiekunów Kulturowego Dziedzictwa Warszawy „ZOK” przygotowuje wniosek o wpisanie reliktu przy ul. Lubelskiej 34 do rejestru zabytków.

Okres zawarty pomiędzy 2008 (wyraźne zwiększenie tempa inwestycji na praskich terenach należących do PKP lub odsprzedawanych przez kolej prywatnym inwestorom) a 2012 rokiem (preferowany termin finalizowania inwestycji, szczególnie w sąsiedztwie Dworca Wschodniego) jest i będzie dla obrońców stołecznych zabytków czasem trudnych prób i zmagani, mających na celu uratowanie maksymalnej ilości reliktyw architektury kolejowej prawobrzeżnej Warszawy. Będzie jednak również okresem w jakimś sensie pionierskim i bardzo ciekawym z punktu widzenia doświadczeń towarzyszących społecznej działalności. Musimy mieć świadomość, że ciągu najbliższych dwóch lat ostatecznie rozstrzygnie się los reliktyw opisywanych w moim wystąpieniu, z mapy praskich zabytków znikną ostatnie białe plamy, a pozostałości kolejowej architektury, chronione prawem, zostaną na tę mapę trwale wprowadzone, także z myślą o przyszłych turystach zwiedzających Pragę. Tak będzie w przyszłości. Na razie trwa jednak czas wielkiej przygody, przynoszący – obok gorczy nielicznych na szczęście porażek – wielką radość płynącą z uczestniczenia w walce o ratowanie zagrożonego i niejednokrotnie zapomnianego dziedzictwa.

Nowe świątynie
w krajobrazie
prawobrzeżnej Warszawy

Jolanta Wiśniewska
Muzeum Warszawskiej Pragi

Mówiąc o świątyniach w krajobrazie praskim, najczęściej odnosimy się do tych najstarszych, najlepiej poznanych i zakorzenionych w historii terenu: kościoła Matki Bożej Loretańskiej, św. Floriana, św. Jakuba w Tarchominie, Najświętszej Marii Panny w Zerzniu, czy świątyni na Kamionku¹. Tymczasem przeważająca część kościołów rzymsko-katolickich, istniejących współcześnie na terenie prawobrzeżnej Warszawy, to budowle powstałe w XX w., z czego zdecydowaną większość stanowią obiekty wzniesione po drugiej wojnie światowej. W 2005 r., w 48 prawobrzeżnych parafiach były aż 34 kościoły parafialne zbudowane po zakończeniu wojny².

Reprezentują one pod względem formy różnorodne tendencje stylistyczne, tak jak różne są okoliczności organizowania się tutejszych społeczności parafialnych i powstawania nowych budowli. Choć ich architektura niejednokrotnie pozostawia wiele do życzenia, będąc przedmiotem kontrowersji, są one istotnym elementem krajobrazu miasta, a okoliczności ich powstawania stanowią część jego historii, mimo że współczesnej, to często zupełnie nieznanej. Nawiązując do myśli przewodniej organizowanej sesji odkryjmy choćby kilka aspektów związanych z ich istnieniem.

Architekci i księża budowniczowie

Choć wśród autorów projektów tutejszych świątyni niejednokrotnie można spotkać znane nazwiska (np. Stanisław Marzyński, Zdzisław Maczeński, Konrad Kucza-Kuczyński, Zbigniew Stępiński, Ryszard Trzaska), to jednak duża część realizacji ostatnich dziesięcioleci była wynikiem zwykłej „działalności gospodarczej”. Zdarzało się, że projektantami wznoszonych świątyni bywali architekci związani z powstawaniem pobliskich osiedli mieszkaniowych (jak np. Jerzy Kumelowski),

¹ Por. m.in. *Parafia Tarchomin Wieś. Opis z 1785 roku ks. Franciszka Czaykowskiego*, oprac. ks. Z. Drzewiecki, Ząbki 2000; H. Wierchowski, *Zerzeń i jego historia*, Warszawa 1999; ks. B.M. Mińkowski, *Zarys dziejów parafii na Kamionku w Warszawie*, Warszawa 1954; H.J. Kaczmarski, J. Berger, *O parafii i konkatedrze na Kamionku*, Warszawa 2004; J. Wiśniewska, *Organizacja kościelna Pragi dawniej i dziś*, w: *Warszawskiej Pragi dzieje dawne i nowsze*, Warszawa 2006, s. 155-178.

² Por. *Wykaz Parafii w Polsce 2006*, Warszawa 2006; *Informator Diecezji Warszawsko-Praskiej 1996*, Warszawa 1996; „Rocznik Archidiecezji Warszawskiej”, Warszawa 1973 oraz dane dotyczące organizacji parafii na stronie internetowej kurii warszawsko-praskiej.

a tym samym na co dzień specjalizujący się w nieco innej dziedzinie architektury. Nierzadko też gotowe projekty „przystosowywano” do realiów w trakcie budowy. Pozostaje zatem otwarte pytanie o wartości estetyczne zrealizowanych współcześnie budowli sakralnych, które jako dominanty krajobrazu miejskiego współdecydują o jego walorach.

Jednocześnie warto przypomnieć choć kilka sylwetek księży – organizatorów parafii i budowniczych kościołów praskich. Ich osobowości, działania, osobiste preferencje estetyczne miały nierzadko decydujący wpływ nie tylko na postęp prac budowlanych, ale także na realizację konkretnego kształtu architektonicznego, programu ideologicznego i wyposażenie świątyni. Należeli do nich m.in. ks. Jan Flaziński – w l. 1972-2001 zasłużony proboszcz parafii Nawrócenia św. Pawła Apostoła na Grochowie, ks. Zenon Majcher – pomysłodawca wielu rozwiązań architektonicznych w czasie budowy świątyni MB Ostrobramskiej na Witolinie, ks. Stanisław Rawski – budowniczy kościoła św. Marii Magdaleny na Bródnie i Miłosierdzia Bożego na Saskiej Kępie, ks. Szczepan Stalpiński – budowniczy kościoła św. Marka Ewangelisty i nowego kościoła św. Wacława na Gocławiu³. Z kolei charyzmie ks. Wiesława Kalisiaka mieszkańcy Anina zawdzięczają dwie świątynie oraz skupienie wokół budowy kościoła MB Królowej Polski także mieszkańców innych warszawskich i podwarszawskich parafii.

Kamienie węgielne

Erekcja nowej parafii czy nowego kościoła wiąże się z określonymi przepisami prawa kanonicznego i rytuałami z nimi związanymi. Ważnym etapem włączającym nowy obiekt w przestrzeń miasta są uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego (mające teoretycznie inaugurować wznoszenie kościoła). Mimo regulujących je przepisów, obrzędy te również podlegają pewnym modyfikacjom, stanowiąc interesujący przyczynek do analizy społecznych aspektów budowy kościoła⁴.

³ Por. L. Kowalewski, *Pożegnaliśmy ks. prał. Jana Flazińskiego*, „Niedziela” (edycja warszawska) 2001 nr 49; *Ostra Brama na Pradze*, „Niedziela” (edycja warszawska) 2008 nr 46; *Wśród węzłów komunikacyjnych*, „Niedziela” (edycja warszawska) 2002, nr 38;

⁴ Por. ks. S. Hołodok, *Liturgia poświęcenia kościoła i ołtarza (III)*, „W Służbie Miłosierdzia” 2007, nr 1; K. Kucza-Kuczyński, *Kamienie węgielne 1975-1985*, „Przegląd Powszechny” 1987, nr 2, s. 248 i nn.

Symboliczne znaczenie kamienia węgielnego – pierwotnie ważnego elementu konstrukcyjnego budowli – w dzisiejszych czasach przybiera różne formy obrzędowe. Wmurowywane uroczyście w miejscach takich jak: ściany wewnętrzne przedsionka, nawy, prezbiterium, nastawa ołtarzowa, kaplice, mury zewnętrzne itp., są pobierane nieraz z odległych zakątków kraju i świata. Przyglądając się kamieniom węgielnym wmurowanym we współczesne prawobrzeżne świątynie zauważamy, że pochodzą z miejsc zwykle nieprzypadkowych dla obiektu. Np. kamień węgielny w kościele św. Włodzimierza na Bródnie pochodzi z kijowskiej Ławry Peczerskiej, w kościele pw. św. Łucji w Rembertowie – z Grobu Pańskiego w Ziemi Świętej i grobu św. Łucji w Syrakuzach; w kościele św. Brata Alberta w Wesołej – z kościoła albertynek w Krakowie; w sanktuarium MB Ostrobramskiej jeden z kamieni pochodzi z Wilna, a w świątyni Marii Magdaleny – ze zniszczonego w czasie wojny starego kościółka na Annopolu. Istotne jest także, kto i w jakich okolicznościach kamień węgielny poświęcił. Wiele z tych wmurowanych w ściany nowych praskich kościołów zostało pobłogosławionych przez papieża Jana Pawła II podczas jego kolejnych pielgrzymek do Polski.

Podkreślając łączność z konkretnymi wydarzeniami, tradycjami kościelnymi, postaciami czy miejscami, kamienie węgielne są małymi manifestami – wyznaczają niejako program merytoryczny dla konstytuującej się społeczności parafialnej związanej ze świątynią.

Tytuły kościołów

Zwyczaj nadawania tytułów kościołom, znany już w początkach chrześcijaństwa, także podlega ewolucji. Ma bowiem od wieków (oprócz znaczenia kanonicznego) nie tylko aspekt praktyczny, związany z odróżnianiem jednego kościoła od drugiego, ale często jest odbiciem tendencji, mody, nurtów religijnych, zjawisk społecznych, uwarunkowań historycznych, a czasem politycznych. W prawobrzeżnej Warszawie w XX stuleciu dominowały wezwania maryjne i chrystusowe. Tu również można zaobserwować tendencje będące odwzorowaniem czasów powstawania świątyń. Przykładem może być popularność w ostatnich latach tytułów związanych z rozwijającym się kultem Miłosierdzia Bożego (Miłosierdzia Bożego, św. Faustyny, Matki Bożej Ostrobramskiej), czy postaciami św. Jana i św. Pawła. Znamiona

oryginalności nosi wezwanie św. Włodzimierza (patrona Rusi) w przypadku kościoła na Bródnie czy powstanie jedynej w Polsce parafii św. Barnaby na Zaciszu⁵. Pojawiają się także postacie nowych polskich świętych i błogosławionych (jak np. św. Brata Alberta, św. Faustyny, bł. Honorata). Wyjątkową rangę religijną zyskują świątynie, którym nadano tytuły sanktuariów – jak Sanktuarium Chorych (kościół MB z Lourdes), Sanktuarium MB Ostrobramskiej, czy Sanktuarium MB Królowej Polskich Męczenników.

Powstawanie

Czas powstawania interesujących nas świątyń wyznaczają daty graniczne: 1945 r. (zakończenie wojny) oraz 2005 r. (koniec pontyfikatu Jana Pawła II). W tym okresie osobne cezury stanowią: zakończenie II Soboru Watykańskiego (1965 r.) i koniec PRL (1989 r.). Wydarzenia te miały wpływ nie tylko na aktywność budowlaną, przełożyły się także na stylistykę i kompozycję obiektów oraz okoliczności ich budowy⁶.

Kościoły zbudowane przed 1965 r.

Kościoły przedsoborowe (powstałe w okresie 1945-1965) nawiązują do stylów historycznych, zarówno jeśli chodzi o kompozycję samej bryły, potraktowanie wnętrza, jak i użyty materiał. Budowane w tym okresie obiekty nierzadko są realizacją lub kontynuacją przedwojennych projektów (czyli faktycznie przynależą do dorobku architektury okresu międzywojennego). Spośród ośmiu powstałych wtedy prawobrzeżnych świątyń warto zwrócić uwagę na kościół **MB Różańcowej** przy ul. Wysockiego, którego budowę wg proj. Zdzisława Mąceńskiego, rozpoczętą w 1938 r., przerwała wojna, a zasadnicze prace miały miejsce w l. 1957-1960 (nadzorował je z ramienia projektanta arch. Kazimierz Białkowski). Projekt prof. Mąceńskiego, będący przykładem poszukiwań nowoczesnych form

⁵ S. Wojciechowski, *Pod patronatem św. Barnaby*, „Niedziela” (edycja warszawska) 2003, nr 3.

⁶ Na daty te wskazuje A. Majdowski: *Powojenna architektura sakralna w Polsce*, „Ecclesia” 2007 nr 3, s. 42.

Kościół MB Różańcowej
przy ul. Wysockiego



powiązanych z poszanowaniem tradycji architektury kościelnej, wydawał się początkowo mieszkańcom zbyt nowoczesny, a budowla trochę za okazała jak na ich potrzeby. Prace się ślimaczyły, powstały jednak fundamenty i cokół. Kiedy po wojnie przystąpiono do kontynuacji budowy, obawiano się, że kościół będzie zbyt duży jak na zubożałą i wyludnioną parafię. Ale władze dzielnicy postawiły warunek, że albo zgodnie z projektem, albo wcale. *I stanął kościół jak na przedwojennych pocztówkach. Tylko z wysokiej dzwonnicy zrezygnowano. A gdy dookoła wyrosły 10-piętrowe domy nowego osiedla okazało się, że kościół choć tak wysoki jest przy nich w sam raz i wcale nie za bardzo nowoczesny*⁷. Dzisiaj w bocznej kaplicy kościoła obejrzyć można obraz namalowany przez Janinę Strzeszewską, przedstawiający MB Różańcową na tle płonącego drewnianego kościółka i fragmentu dawnego Bródna (to płonie tutaj prowizoryczny kościółek drewniany ufundowany przez księżną Marię Radziwiłłową w 1909, spalony w 1944 r.).

Z kolei, rozpoczętej również w 1938 r., budowy kościoła w parafii **Opatrzności Bożej w Wesołej** nigdy nie dokończono, choć w 1979 r. zyskał on nowe rozwiązanie wnętrza z niezwyklej polichromiami Jerzego Nowosielskiego i tym samym można go uznać za ciekawą próbę połączenia historyzującej budowli ze sztuką nowoczesną we wnętrzu.

⁷ *Bródno i okolice w pamiętnikach mieszkańców. Czasy międzywojenne – okupacja – powstanie*, Warszawa 1995, s. 157.

Trudne powojenne czasy wymuszały niekiedy zmiany istniejących planów. Tak było m.in. w przypadku świątyni **św. Andrzeja Boboli na Saskiej Kępie**, gdzie w wyniku transformacji pierwotnego projektu Piotra Lubińskiego przez Jana Bogusławskiego, powstała budowla o nowych założeniach (rozwiązania sklepień, wnętrza) czy **Kościola Chrystusa Króla** przy ul. Tykocińskiej, gdzie pierwotny projekt, nawiązujący do stylu średniowiecznych kościołów lombardzkich Bronisława Colonna-Walewskiego, ulegał dwukrotnie przekształceniom: po raz pierwszy podczas budowy w latach 50. XX w. (proj. Stanisława



Kościół św. Andrzeja Boboli na Saskiej Kępie

Koziejewskiego) i po raz drugi podczas remontu w l. 1976-1985 (nowe opracowanie elewacji przez Zbigniewa Waclawka)⁸. Transformacji uległ też program ideologiczny budowli, początkowo pomyślanej jako wyraz wdzięczności za zwycięstwo wojsk polskich w wojnie polsko-bolszewickiej.

Działania wojenne położyły kres istnieniu kilku prowizorycznych drewnianych obiektów, w wyniku czego ośrodki parafialne pozostawały bez własnej świątyni⁹. Z brakiem tym radzono sobie rozmaicie. Na przykład parafia w Starej Miłosnej pozyskała w 1950 r. nieużywany drewniany kościółek z Rokitna k. Błonia, który po zastąpieniu zniszczonego materiału i złożeniu, służy parafii do dziś. Uczestnik historycznej „wyprawy po kościół”, Józef Czwórnoś, tak wspomina tę akcję: *W niedzielę pojechaliśmy po sumie w 42 wozy, a wróciliśmy we wtorek na południe. (...) Na nocleg zajechaliśmy do Rokitna, a w poniedziałek z rana zabraliśmy się do ładowania. Wcześniej inni staromilośniacy kościół rozebrali. Cały*

⁸ Ks. A. Gościński, *Parafia Chrystusa Króla na Targówku (1931-2001)*, Warszawa 2001.

⁹ Por. J. Wiśniewski, *Kościół drewniany prawobrzeżnej Warszawy*, w: *Świątynie prawego brzegu. Kościół katolicki w dziejach prawobrzeżnej Warszawy*, Warszawa 2009 [w druku].



Kościół Chrystusa Króla przy ul. Tykocińskiej

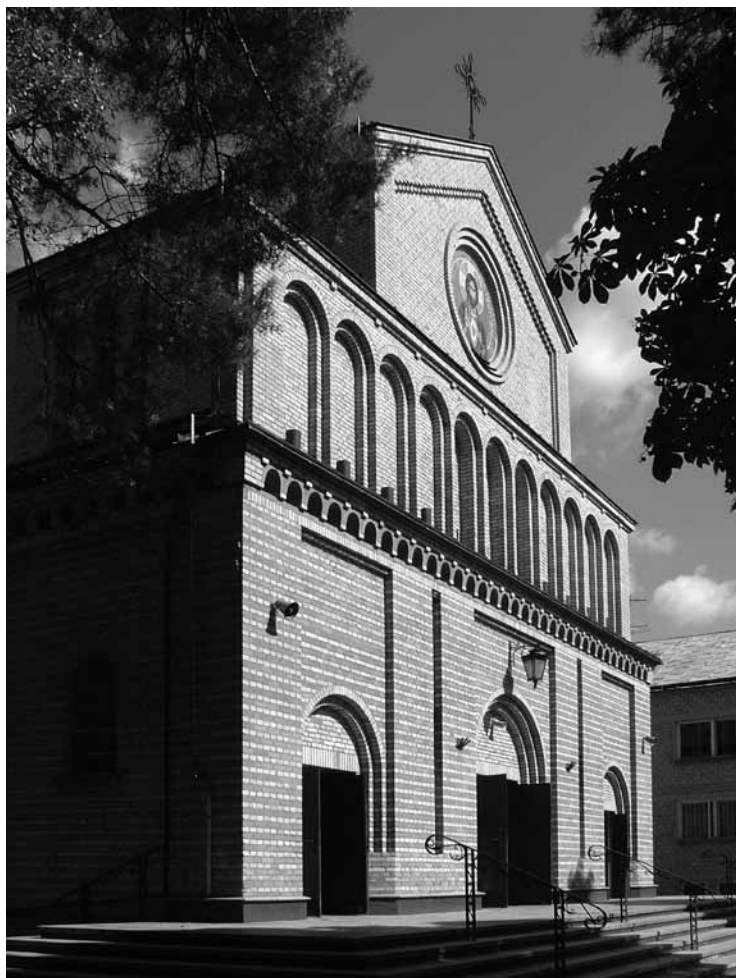
dzień nam zeszło. (...) Pojechaliśmy w pojedyncze konie. Wozy konne miały wtedy koła na obręczach. Pamiętam w poniedziałek na noc wyjechaliśmy z Rokitna. Jak się rozwidniało to przejeżdżaliśmy przez Warszawę. Naród był wtedy zegrany, nie to co teraz¹⁰.

Ciekawym nawiązaniem do architektury starochrześcijańskiej bazyliki jest kościół parafii **Najświętszego Serca Pana Jezusa w Falenicy**, wzniesiony w l. 1950-1961 staraniem tamtejszego proboszcza Sylwestra Szulczyka.

Niezwykła jest historia budowy kościoła **MB Częstochowskiej przy Cmentarzu Bródzieńskim**, który powstał w l. 1957-1961 wg proj. wspomnianego już wcześniej S. Marzyńskiego z wykorzystaniem materiału z rozebranej XIX-wiecznej kaplicy-mauzoleum Przeździeckich na Koszykach¹¹.

¹⁰ Historia kościoła (oprac. D. Rzadkiewicz) zamieszczona na stronie internetowej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Starej Miłosnej.

¹¹ L. Dunin, *Przewodnik po kościołach Pragi*, Warszawa 1978, s. 45-47.



Kościół parafii
Najświętszego Serca
Pana Jezusa w Falenicy

Kościół powstałe w l. 1965-1989

Postanowienia soborowe i tendencje we współczesnej architekturze sakralnej przełożyły się na odchodzenie od tradycyjnych rozwiązań przestrzennych, eksperymentowanie z formą, odmienne niż dotychczas traktowanie wnętrza świątyni¹². W warunkach polskich utrudnienia w budowie nowych kościołów, utrzymujące się aż do lat 80., sprawiły jednak, że w krajobrazie prawobrzeżnej Warszawy pojawiły się nieliczne (w stosunku do rosnących potrzeb) świątynie (ok. 9 w ciągu całego

¹² A. Majdowski, *Powojenna architektura sakralna w Polsce*, „Ecclesia” 2007 nr 3, s. 42-43.



Kościół MB
Częstochowskiej przy
Cmentarzu Bródzieńskim

tego okresu). W zasadzie w latach 60. i 70. XX w. realizowano głównie powiększenia poprzez rozbudowę istniejących obiektów (jak np. kościół Świętej Rodziny przy ul. Rozwadowskiej) lub obudowę starych. W podobnych okolicznościach powstał obecny kościół **Chrystusa Króla Pokoju** przy ul. Modlińskiej. Uszkodzony poważnie stary drewniany kościół pw. św. Jadwigi na Pelcowiznie (wzniesiony w 1920 r. z fundacji księżnej Marii Radziwiłłowej, wg proj. Hugona Kudery – twórcy kawęczyńskiej bazyliki), mimo prowizorycznych remontów, nie nadawał się do użytku. Podjęte w 1968 r. pod kierunkiem architektów Stanisława Marzyńskiego i Pawła Pawłowskiego prace wykazały, że *nie ma co remontować, trzeba po prostu budować od nowa*. Ponieważ ówczesne władze nie dawały na to pozwolenia, zastosowano fortel: „remont” polegał na rozbieraniu



Kościół Chrystusa Króla Pokoju przy ul. Modlińskiej.

kilku metrów starego kościoła, pogłębianiu wykopów do 2 m i budowaniu nowej ściany¹³. W ten sposób powstała nowa murowana świątynia, nawiązująca architekturą do starej drewnianej budowli.

Być może najciekawszym, wzniesionym przed 1989 r. kościołem, jest poświęcony **MB Królowej Polski w Aninie** – było to pierwsze w tym okresie pozwolenie na budowę zupełnie nowej świątyni w Warszawie, uzyskane w 1974 r. przez ówczesnego proboszcza, ks. Mariana Godlewskiego.

Kościół zbudowany w l. 1976-1986 według projektu Zygmunta Stępińskiego, powstał m.in. dzięki zaangażowaniu następcy Godlewskiego, wieloletniego proboszcza – ks. Wiesława Kalisiaka, który miał duży udział zwłaszcza w kształtowaniu programu wnętrza. Zarówno bryła, jak i wnętrze kościoła, kryją bogatą symbolikę. Budowla kształtem ma przypominać namiot ludu wędrującego ku Ziemi Obiecanej – ku Bogu¹⁴. Ukrytą pamiątką pierwszej masowej egzekucji w 1939 w niedalekim Wawrze jest 21-metrowy krzyż, jakby oderwany od ściany frontowej kościoła¹⁵.



Kościół MB Królowej Polski w Aninie

¹³ E. Figauzer, *Kościół Chrystusa Króla Pokoju przy ul. Modlińskiej*, w: *Historia Białoleki i jej dzień dzisiejszy*, Warszawa 2002, s.197.

¹⁴ *Świadectwa czasu. Dokumenty i relacje z dziejów parafii Matki Bożej Królowej Polski, Anin* 2005, s. 51

¹⁵ K. Kucza-Kuczyński, *Nowe kościoły w Polsce*, Warszawa 1991.

W 1978 r. wmurowano kamień węgielny pod budowę **kościół**
ła Nawrócenia św. Pawła Apostoła przy ul. Kobielskiej, poświęco-
nego siedem lat później. Latami ciągnęły się starania o pozwolenie, pa-
rafia powstała bowiem w 1948 r. i zmuszona była korzystać z prow-
izorycznych, ciągle rozbudowywanych kaplic w domu Braci Albertynów
przy ul. Grochowskiej. Nowy kościół powstał według projektu Konrada
Kuczy-Kuczyńskiego i Andrzeja Miklaszewskiego, w których zamierze-
niu: *Koncepcja wnętrza świątyni zakłada podporządkowanie obszernej*
przestrzeni nawy centralnej kompozycji krzyża, zawieszonego między fi-
larami prezbiterium.(...) Stalowy krzyż nad wejściem, trzymany jest przez
*10 wsporników, jakby symboliczne dłonie wiernych*¹⁶.

Efektem „odwilży” w wydawaniu pozwoleń budowlanych w la-
tach 80. jest m.in. **sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej** (para-
fii Narodzenia Pańskiego przy ul. Ostrobramskiej). Rozpoczęta w 1984 r.



Kościół Nawrócenia św. Pawła Apostoła przy ul. Kobielskiej

¹⁶ W. Świątkiewicz, W „naszej parafii”, „Niedziela” (edycja warszawska) 2002 nr 3.



Sanktuarium Matki Bożej
Ostrobramskiej



budowa trwała dziesięć lat. Autorem projektu – ukształtowanego przy udziale ks. proboszcza Zenona Majchra, co zostało podkreślone w tekście tablicy pamiątkowej – jest Andrzej Gniazdowski. Szczególnie czczona patronka świątyni posiada w tym wnętrzu aż trzy wizerunki: obraz namalowany przez parafiankę Alicję Zamojską w ołtarzu głównym, witraż (nawiązanie do Ostrej Bramy) w korytarzu łączącym kościół z budynkiem parafialnym oraz niezwykle wizerunek (znajdujący się w zakrystii) wykonany przez polskich żołnierzy w obozie jenieckim Müllheim i przywieziony po wojnie do Warszawy – z płaszczem i koroną MB wykonanymi z „taśmy przeciwradarowej” i puszek po konserwach¹⁷. Przed kościołem zwraca uwagę oryginalny krzyż-pomnik 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II zaprojektowany przez Bogusława Sikorę. Oprócz wielu działań kościelnych, akcji społecznych i charytatywnych, w tutejszej parafii działa m.in. duszpasterstwo Wietnamczyków mieszkających

¹⁷ *Ostra Brama na Pradze*, „Niedziela” (edycja warszawska) 2008 nr 46.

w Warszawie, dla których w co drugą niedzielę miesiąca odprawiana jest msza św. w ich ojczystym języku oraz odbywają się spotkania tej społeczności¹⁸.

W tym samym czasie (1984-1992) powstała nowa świątynia przy ul. Wileńskiej **pw. MB z Lourdes**, związana z wieloletnią obecnością księży marianów w tym rejonie miasta – od 1917 r. prowadzili dom pracy dla chłopców przy Wileńskiej, zbudowali na rogu Szwedzkiej kaplicę, do której sprowadzili z Lourdes figurkę MB. Po przeniesieniu do nowo zbudowanego kościoła, otoczona kultem figura została umieszczona w jego ołtarzu głównym, a praska świątynia w 1999 r. została ustanowiona sanktuarium chorych.

Kościół św. Marka Ewangelisty powstał w l. 1988-1995 według projektu prof. Andrzeja Buchnera, dzięki energii i staraniom ks. Szczepana Stalpińskiego. Powstała budowla w kształcie rotundy, z kopułą wspartą na sześciu słupach. Wyposażanie kościoła nadal trwa.



Kościół MB z Lourdes przy ul. Szwedzkiej

¹⁸ Parafia na wszystkie bolączki, „Niedziela” (edycja warszawska) 2004 nr 32.

W kaplicy bocznej umieszczono kopię wizerunku MB Pocieszenia z Trok. Tym samym kościół wpisuje się na listę świątyń nawiązujących swym programem do historii kościoła na kresach dawnej Rzeczypospolitej.

Kościół wzniesione po 1989 r.

Zmiany ustrojowe, a tym samym zniknięcie wielu barier formalnych i ideologicznych, przyniosły niezwykle ożywienie ruchu budowlanego,



Kościół św. Marka Ewangelisty

szczególnie w końcu lat 80. i latach 90. XX w. W ostatnim okresie powstało kilkanaście (17) nowych obiektów. Kolejne świątynie wciąż powstają (m.in. na Kępie Tarchomińskiej, Zerzniu, Starej Miłosnej), lokowane przede wszystkim na nowych osiedlach mieszkaniowych.

Niektóre budowle były realizacją projektów powstałych jeszcze w latach 80. **Kościół MB Królowej Polskich Męczenników** przy al. Stanów Zjednoczonych został wybudowany i wyposażony, zgodnie z zamysłem ks. proboszcza Krzysztofa Jackowskiego, według projektu Jerzego Kumelowskiego. Starania rozpoczęto jeszcze w 1985 r., a cztery lata później przystąpiono do budowy wielofunkcyjnego kompleksu o skomplikowanej bryle. Choć konsekracji dokonano 31 grudnia 2000 r., to prace wykończeniowe trwają tam właściwie do dziś. We wnętrzu kościoła uwagę zwraca, umieszczona w ołtarzu głównym, rzeźba MB z Dzieciątkiem, która jest repliką rzeźby z Cmentarza Łyczakowskiego, znajdującej się



Kościół MB Królowej
Polskich Męczenników

na grobie profesora Politechniki Lwowskiej, Stanisława Kępińskiego. Liczne tablice pamiątkowe są realizacją programu ideologicznego określonego wezwaniem świątyni. Przed kościołem stoi niewielka kapliczka – być może najstarsza z zachowanych na prawym brzegu, pochodząca z 1829 r. i pamiętająca czasy powstania listopadowego. To tu zaczęło się tworzenie parafialnej wspólnoty poprzez pierwsze nabożeństwa odprawiane pod gołym niebem¹⁹.

Kościół św. Włodzimierza przy ul. Kondratowicza (plac pod budowę poświęcono jeszcze w 1989 r.) ma nietypowego patrona – księcia kijowskiego Włodzimierza, który dokonał chrztu Rusi. Jak to się stało, że święty Kościoła Wschodniego patronuje kościołowi na warszawskim Bródnie? W 1988 r. prymas kardynał Józef Glemp uczestniczył w obchodach Tysiąclecia Chrztu Rusi Kijowskiej – wtedy po raz pierwszy dostojnicy katoliccy mogli oficjalnie przybyć do ZSRR. Postanowił, że pierwszej parafii, którą będzie erygować po powrocie do kraju, nada tytuł św. Włodzimierza. I tak się stało na Bródnie. „Wschodni” patron „pomógł”



**Kościół
św. Włodzimierza**

¹⁹ Kronika Parafii MB Królowej Polskich Męczenników w archiwum parafialnym.

zresztą w uzyskaniu pozwolenia na budowę. W ołtarzu głównym została umieszczona ikona MB Włodzimierskiej, a monumentalny, dominujący w przestrzeni kościół, zaprojektowali Jerzy Stanisławski i jego syn Grzegorz²⁰.

Starania o budowę **kościół w Tarchominie-Porajach**, w związku z powstaniem tam nowego osiedla mieszkaniowego, również sięgają początku lat 80. XX w. Ale na początku lat 90. zrezygnowano z pierwotnego projektu Jana Fiszera i postanowiono wznieść skromniejszą, mniej kosztowną i bardziej funkcjonalną świątynię. Obecny kościół pw. Matki Bożej Pięknego Miłości zbudowano w l. 1993-1995 według nowego projektu architekta Józefa Żołądkiewicza (który wcześniej projektował kościół w Kutnie-Dybowie). Jest w nim szczególnie czczona MB w wizerunku namalowanym przez Stanisława Bąkowskiego i wkomponowanym w pentaptyk, stanowiący nastawę ołtarzową kaplicy bocznej²¹.



Kościół Matki Bożej Pięknego Miłości

²⁰ R. Chromiński, *Pod patronatem św. Włodzimierza i bł. Honorata*, „Niedziela” (edycja warszawska) 2001, nr 11.

²¹ J.T. Wojnar, *Matka Boża Pięknego Miłości – Pani Tarchomińska*, „Niedziele” (edycja warszawska) 2003 nr 49.

Wśród najmłodszych realizacji, już XXI-wiecznych, jest m.in. **kościół św. Benedykta Patrona Europy** na Sadulu w Wawrze, którego budowę rozpoczęto w 1999 r. z inicjatywy proboszcza anińskiego Wiesława Kalisiaka. Kamień węgielny wmurowano 21 kwietnia 2001 r., dwa lata później poświęcono wzniesione surowe mury²². Realizacja projektu (zespół „Grupa 5” – arch. Roman Dziedziejko), łączącego bryły prostopadłościanu i foremne ośmiościanu, z fasadą z wtopionym w nią motywem krzyża, nie została całkowicie ukończona. Ciągłe trwają prace budowlane i wykończeniowe.

Kościół Narodzenia NMP w Płudach został zbudowany w l. 2003-2008 z inicjatywy ks. proboszcza Mirosława Bielawskiego, jako wotum wdzięczności za pontyfikat Jana Pawła II. Autorami projektu są: Marek Przeździecki i Michał Dutkowski oraz Grzegorz Filip. Nowa budowla w założeniu miała nawiązywać do architektury stojącego obok starożytnego kościoła parafialnego. W ten sposób na niewielkim terenie wśród lasów, na wzgórzu, w bezpośrednim sąsiedztwie stoją dziś trzy obiekty sakralne użytkowane przez parafię i będące świadectwem kolejnych epok



Kościół Narodzenia NMP

²² *Świadectwa czasu...*, s. 207-224.

w jej historii: neogotycki kościół „na górcie”, zbudowany w 1913 r. według projektu Wacława Wędrowskiego, d. Dom Katolicki, zamieniony w latach 50. XX w. na kino, odzyskany i użytkowany od końca lat 70. jako kaplica (tzw. Wieczernik) oraz wspomniany nowy obiekt²³.

Kościół św. Wacława przy ul. Korkowej (Gocław) powstał w latach 2003-2006 z inicjatywy ks. proboszcza Szczepana Stalpińskiego, zastępując stary kościół z lat 50. XX w., wybudowany tu bez zezwolenia w błyskawicznym tempie 38 dni. Kościół posiada relikwie swojego patrona, ofiarowane w 1956 r. przez parafianina inż. Tarnowskiego z Anina, który przywiózł je osobiście z Włoch. Z parafią tutejszą nierozdzielnie związana jest postać ks. Wacława Karłowicza (1907-2007) – wieloletniego proboszcza i organizatora parafii gocławskiej, budowniczego jej pierwszego kościoła, zasłużonego, najstarszego swego czasu kapłana



Kościół św. Wacława przy ul. Korkowej

²³ *Jest zakątek. 60-lecie parafii Narodzenia NMP*, „Jest zakątek” 2009, nr 5, s. 12-47.

Warszawy. Żołnierza AK, kapelana powstania warszawskiego, który ocalał z płonącej katedry św. Jana cudowny krucyfiks z kaplicy Baryczków, duszpasterza związanego z warszawskimi środowiskami patriotycznymi (przewodniczącego Duszpasterzy Polski Walczącej). Współinicjatora powołania Konspiracyjnego Komitetu Katyńskiego na Powązkach i powstania pierwszego powązkowskiego pomnika ofiar Katynia, opiekuna miejsc pamięci m.in. w Olszynie Grochowskiej i Ossowie²⁴.

Budowle sakralne, które pojawiły się na prawym brzegu w okresie ostatniego sześćdziesięciolecia, nie doczekały się do dziś inwentaryzacji, systematyki i opracowania, choć w środowisku historyków sztuki od lat 80. XX w. postulowano potrzebę dokumentowania tego rodzaju obiektów. Pierwsi zwrócili na to uwagę ks. prof. J. Pasierb i prof. A. Olszewski z ATK/UKSW w Warszawie. Obecnie projekt ma szansę realizacji, dzięki podjęciu ogólnopolskich badań przez zespół Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa Instytutu Sztuki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu²⁵, z którym podjęło współpracę Muzeum Warszawskiej Pragi, Oddział MHW. Przedstawione powyżej materiały (dotyczące wybranych parafii) są efektem wstępnego rozpoznania badawczego. Być może w przyszłości uda się zgromadzić pełny materiał, który pozwoli na dogłębną analizę procesów zachodzących podczas powstawania nowych świątyń i nowych wspólnot religijnych, a tym samym lepsze zrozumienie przemian zachodzących na naszych oczach w krajobrazie miejskim.

²⁴ *Wśród węzłów komunikacyjnych*, „Niedziela” (edycja warszawska) 2002, nr 38; *Najstarszy ksiądz w Polsce*, „Niedziela” (edycja warszawska) 2007, nr 8; *Ksiądz Wacław od Krzyża*, „Niedziela” (edycja warszawska) 2008 nr 1.

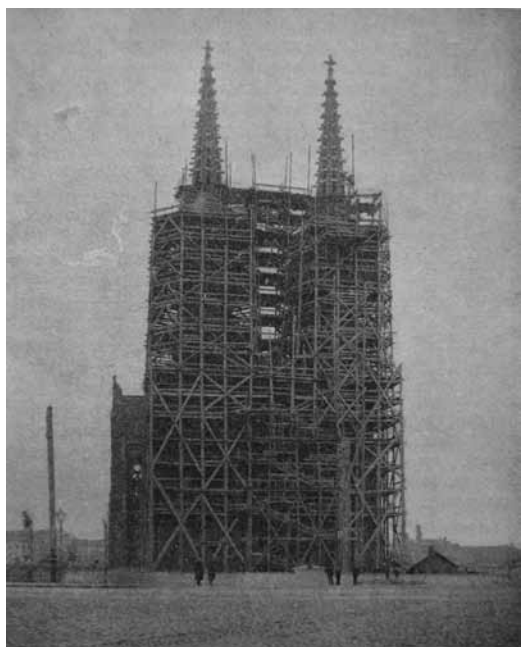
²⁵ Opis, problematykę i metodologię interdyscyplinarnego programu badawczego zainicjowanego przez Instytut zawiera publikacja: A. Majdowski, I. Jastrzębska-Puzowska, J. Gierłasiński, *Inwestycje sakralne i architektura powojennych kościołów w Polsce. Metodologia i zarys problematyki badawczej*, Toruń 2009.

Historia Placu Weteranów
1863 roku

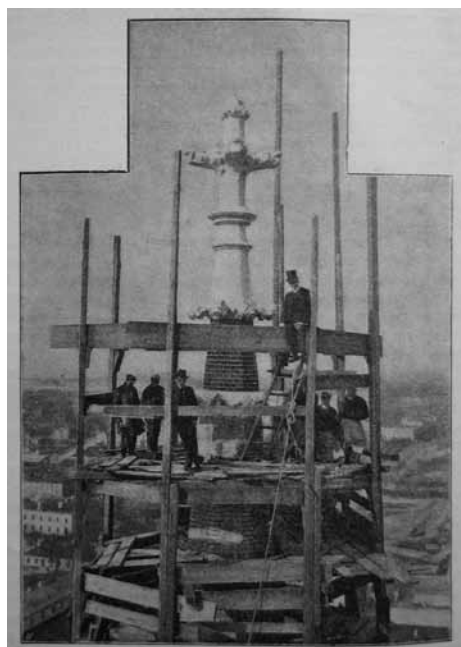
Hanna Faryna-Paszkiewicz,
Instytut Sztuki PAN

Rozległy obszar Placu Weteranów 1863 roku zamyka się w kilku znaczących dla praskiej topografii elementach: sam plac wyznacza od południa zbieg ulic Sierakowskiego i Floriańskiej, jego komunikacyjną przestrzeń wytycza biegnąca na osi wschód-zachód Aleja Solidarności, strona północna zaś rozmywa się w bliżej nie określonym brzegu Parku Praskiego, przechodzącym po długim spacerze w teren warszawskiego Zoo. Spektakularnym nawiązaniem do sąsiedztwa z Zoo jest jedyna w swoim rodzaju atrakcja przy samym Placu – zrealizowany w 1952 r., obszerny i otoczony fosą, wybieg dla niedźwiedzi brunatnych. Dziś plac ten, którego istoty miejskiego punktu zwierającego kilka ulic trudno się dopatrzeć, jest raczej punktem odniesienia w systemie komunikacji, terenem przed kościołem i ruchliwym podjazdem dla karetek pogotowia. Jest więc w sumie newralgicznym węzłem na mapie Pragi, jednak odległym od funkcji wolnej, choć miejskiej przestrzeni.

Zmieniające się nazwy Placu (Aleksandrowski, Weteranów – do 1935 r., potem Weteranów 1863 roku) oraz ulic doń dochodzących (Konstantynowska = Floriańska, Namiestnikowska = Sierakowskiego, Aleksandrowska = Zygmuntowska = al. Świerczewskiego = Solidarności)



Kościół św. Floriana w budowie,
wg: „Tygodnik Ilustrowany” 1898 nr 29



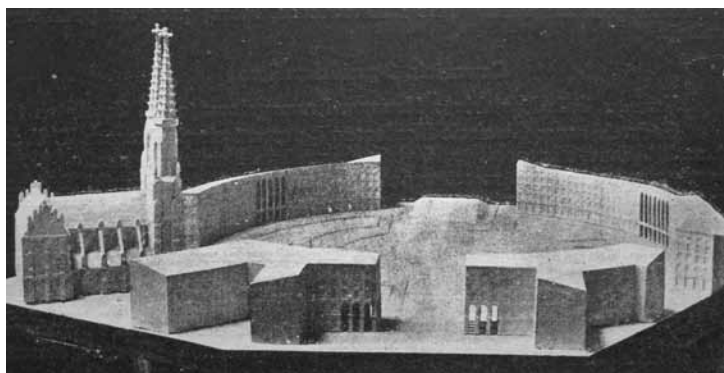
Wieża kościoła św. Floriana w rusztowaniu,
wg: „Tygodnik Ilustrowany” 1898 nr 29

wyznaczają etapy jego historii. Fragmentaryczna zabudowa placu, a także tablice i pomnik sprawiają, że miejsce to zawiera w sobie kilka żywych odniesień do historii Pragi i wydarzeń z prawostronnej Warszawy. Głazy narzutowe i tablica przed kościołem św. Floriana upamiętniają wydarzenia z 4 listopada 1794 r., kiedy to wojska rosyjskie dokonały słynnej „rzezi Pragi”. Ta, odsłonięta w dwusetną rocznicę dramatycznych wydarzeń, tradycyjna kompozycja kommemoratywna, odbija swą konwencją od ustawionego opodal pomnika księdza Ignacego Skorupki. Odsłonięte w rocznicę Bitwy Warszawskiej, w 2005 r., dzieło rzeźbiarza Andrzeja Renesa nie prezentuje wysokiej klasy artystycznej. Dosłowność rysów twarzy, zbyt dramatyczny gest wyciągniętej prawej ręki, rozwiana sutanna, jarmarcznie błyszczą na tle ceglanej czerwieni kościoła św. Floriana.

Dzieje placu, jako ściśle określonego miejską funkcją punktu, wyznacza druga połowa XIX wieku. Jan Starożyk, pisząc w 1898 r. o kolejnych etapach budowy kościoła św. Floriana, ujął historię tego miejsca w kilku lapidarnych zdaniach: *tam gdzie dziś wzniesiono kościół św. Floriana była dawniej reduta obronna, później na rozkaz cesarza Napoleona, w 1808 r., redutę wzmocniono i zaopatrzono w palisady dębowe. Redutę na około wału otaczał rów napełniony wodą, zamieniony później na sadzawkę przy której osiadł stary wojak i wybudował sobie małą chałupę. W 1886 r. minister spraw wewnętrznych upoważnił magistrat do oddania gruntu pod budowę nowego kościoła parafialnego. Tak miał powstać kościół na Pradze¹. Dwadzieścia lat wcześniej, w 1864 r., zgodnie z planem regulacyjnym Pragi, wyznaczono Plac Aleksandra na osi ówczesnej ulicy Aleksandrowskiej, prowadzącej, jak wspomniano, wprost w żelazną czelusć mostu Kierbedzia. Plac od początku miał mieć plan koła, z którego odchodziły cztery ulice. Od 1866 r. przez Plac szły szyny kolejki konnej, a dokładnie na przełomie wieków (1889-1904) w jego południowej części wzniesiono wielki kościół św. Floriana. W 1926 r. przystąpiono do realizacji zamierzeń architektów Józefa Holewińskiego i Antoniego Jawornickiego, którzy z uporem chcieli nadać mu ów zaokrąglony kształt. W 1929 r. publicysta Kuriera Warszawskiego pisał, że *wreszcie plac św. Floriana otrzyma staranne opracowanie, a elewacja szpitala narzuci innym budynkom, jakie powstawać będą na placu**

¹ Jan Starożyk, *Kościół św. Michała Archaniola i Floriana na Pradze*, „Tygodnik Ilustrowany” 1898 nr 29, s. 569-573.

Antoni Jawornicki,
Makieta Placu
Weteranów,
wg: „DOM” 1930 nr 10



architekturę, która zamknie plac harmonijnie. Będzie to może pierwszy plac, gdzie ujawni się jedna myśl, ukaże się wyraźne dążenie do stworzenia pewnej całości kompozycyjnej².

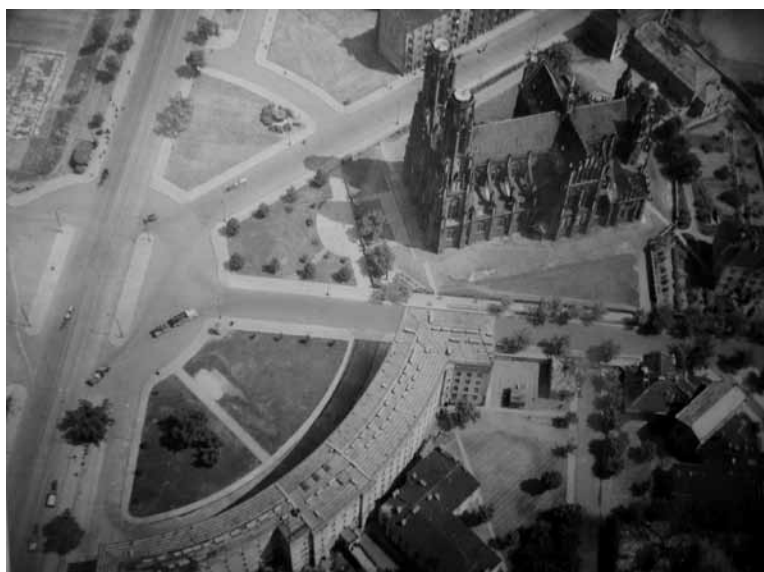
Plac w swym założeniu miał być wzorowany i w efekcie osiągnąć gwiazdzystą formę zbliżoną do innych, sprawdzonych już miejsc organizujących warszawską przestrzeń miejską: szczególnie bliskie są tu odniesienia do Placu Zbawiciela, mniej może do placu Unii Lubelskiej, gdzie w obu przypadkach usiłowano otoczyć komunikacyjną przestrzeń obłym, czy wręcz zbliżonym do koła placem, który dawałby „oddech” od zwartych pierzei, ale przede wszystkim zwierzał trakty kilku ulic. Promieniste układy, już po XIX-wiecznych eksperymentach w europejskich stolicach, sprawdzały się tworząc łańcuchy niewielkich rond. Plac Weteranów miał być taką „praską gwiazdą”, jednak brak ostatecznego pomysłu na jego północną część (sprzed 1939 r. i konsekwentnie nie zagospodarowaną do dziś) sprawia, że Plac ten pozostaje głównie komunikacyjnym ciągiem ze zreżnie wykreśloną na odcinku koła niszą czyli bryłą szpitala Przemienienia i obok dwuwieżową fasadą kościoła św. Floriana. Historia tych dwóch gmachów, a jeszcze przed 1939 rokiem klasycyzujący Dom Żołnierza od strony północnej, określa znaczenie tego miejsca na mapie Pragi. Niezdefiniowany dziś brzeg Parku Praskiego wchodzący w obszar samego Placu, był w 2004 r. tematem konkursu na praski dom kultury. Organizatorom konkursu faktycznie chodziło o identyfikację tego miejsca, w którym dominanta bardzo konkretnych brył (szpitala i kościoła) jest enigmatyczną przeciwwagą dla niczym nie określonej przestrzeni

² Adam Wolmar, *Regulacja placu św. Floriana*, „Kurier Warszawski” 1929 nr 193 wyd. wiecz. s. 7-8.

przeciwległej. Konkurs wygrał zespół architekta Andrzeja Kicińskiego. Jego projekt uszanował zielone zaplecze północnej części placu, dał szansę naturalnemu kontaktowi z Wisłą, zapewniał też spokój zadomowionym tam niedźwiedziom.

W relacji do innych znaczących węzłów urbanistycznych Warszawy, historia Placu Weteranów nie jest odległa. Jego szybki rozwój łączy się z linią komunikacyjną wytyczoną między dworcami Wileńskim i Petersburskim, a tym samym z budową stałej przeprawy – mostu przez Wisłę (Kierbedzia, dziś Śląsko-Dąbrowskiego).

Most, projektu wybitnego inżyniera – Stanisława Kierbedzia, określany tradycyjnie jego nazwiskiem (choć formalnie początkowo był to most Aleksandryjski), w kształcie charakterystycznej, wielkiej stalowej kratownicy, w 1864 r. połączył lewo- i prawobrzeżną Warszawę w newralgicznym miejscu. W drugiej połowie XIX wieku był już niezbędny w tym miejscu: zbliżył Nowy Zjazd z trasą biegnącą ku Dworcowi Petersburskiemu, w przeciwną stronę zaś przedłużał drogę biegnącą poniżej placu Zamkowego ku Woli³. Czy urbanistycznie praski brzeg gotów był na przyjęcie tej spinającej klamry? Z jednego powodu na pewno tak. W głębi tej dzielnicy wzniesiono już dworzec Wileński, który obsługiwał



Plac Weteranów z lotu
ptaka, fot. w zbiorach
autorki

³ Janusz Jankowski, *Stulecie oddania do użytku mostu Kierbedzia przez Wisłę w Warszawie (1864-1964)*, „Inżynieria i Budownictwo” 1964 nr 9, s. 332-335, il.

przyjezdnych ze wschodu. Dworzec wprawdzie nie stał na osi drogi prowadzącej ku brzegom Wisły (jak znacznie później drewniany barak końcowej stacji Warszawa Wileńska), ale to jego obecność wymusiła niejako zbliżenie obu stron miasta. Regulacja Pragi z 1864 r. zakładała rozbudowę ulicy Aleksandrowskiej (dziś Solidarności) prowadzącej właśnie do mostu Kierbedzia.

W założeniu, Plac, który poprzedzać miał dojazd do dworca, byłby w kształcie koła, od którego odchodzić miały ulice: Michałowska (dziś Łukasieńskiego), Namiesznikowska (dziś Sierakowskiego), Aleksandrowska (jako oś placu) i Konstantynowska (obecnie Floriańska). Ta ostanía początkowo biegła przez park Praski i dochodziła aż do ul. Ratuszowej.

Następstwem potrzeby solidnego złączenia brzegów Wisły było adekwatne zagospodarowanie praskiego terenu rozciągającego się między łąką wiślaną, a terenem dworca. Place o zwartej zabudowie, z ulicami odchodzącymi promieniście sprawdziły się w wielkich metropoliach, udało się je także z dobrym skutkiem zrealizować w Warszawie. Plac Zbawiciela, Plac Unii Lubelskiej czy częściowo plac na Rozdrożu dobrze funkcjonowały w miejskiej strukturze, łącząc zwartą zabudowę, często stricte mieszkaniową, z rozwiązaniami dróg komunikacyjnych. W tym monecie gwiaździste place były dobrym rozwiązaniem także dla końcowych przystanków komunikacji.

O ile jednak wspomniane place lewobrzeżnej Warszawy miały już za sobą pewne tradycje, o tyle praska przestrzeń pozostawała dla urbanistów swobodnym wyzwaniem. Pojazdy konne, a później elektryczne, wynurzały się z kraciastej przestrzeni mostu Kierbedzia i przemieszczały prosto ku skrzyżowaniu z ulicą Targową. Wówczas tylko cerkiew po lewej stronie była widocznym punktem odniesienia. Tramwaj skręcał w prawo lub lewo, a trasy przybliżały Grochów (po prawej), a Bródno i Pelcowiznę po stronie lewej.

Kościół św. Floriana, obok szpitala Przemienienia Pańskiego, był najbardziej znaczącym odniesieniem do założenia Placu. Smukła dwuwieżowa fasada, masywny korpus i wyraźnie zaznaczone ogrodzenie, wyodrębniają jego sylwetkę. Pamiętajmy, że niemal jednocześnie realizowano budowę kościoła Zbawiciela, który także miał dominować nad kuliście zaznaczonym placem, jednak po lewej stronie Wisły zdecydowano o neorenesansowym i neobarokowym kształcie świątyni. Kościół św. Floriana ma bogatą literaturę. Czasopisma śledziły postępy budowy, a tekstom towarzyszyły liczne fotografie. Analizowano każdy szczegół

nowej świątyni, a na podstawie przeprowadzonych badań gruntu i jego wysokości wobec lustra Wisły odniesiono się także do optycznej niecki, w jakiej się znalazła: *Ulica Aleksandryjska, prowadząca do mostu w punkcie rozdroża ulic wprost kościoła ma wysokość 9,42 m, dworzec Warszawsko-Petersburski na nasypie – 7,5 m, ulica Stalowa na Nowej Pradze 7 m, poziom gruntu ziemi przy bramie kościoła – 7 m. Zatem kościół zdaje się być w dole*⁴. Co ciekawe, dla porównania podawano, że najwyższy punkt Warszawy to narożnik ulic Ogrodowej i Białej – 36, 9 m. Jednak strzeliste wieże zdecydowanie pozostawały w czołówce – wówczas przewyższała je tylko wieża kościoła św. Augustyna na Nowolipiu. Długo więc budynek kościoła samotnie górował nad przestrzenią – placem św. Floriana.

Realizacja dwóch innych znaczących budynków miała miejsce dopiero w dwudziestoleciu międzywojennym. Obecny Szpital Praski pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego założony został na terenie dawnego lazaretu wojskowego. Jego pierwszy budynek (na 60 łóżek) wznosił się wzdłuż ul. Panieńskiej⁵. Był wówczas szpitalem Najświętszej Marii Panny, potem szpitalem Przemienienia Pańskiego (na początku XX w.), a po drugiej wojnie światowej – szpitalem miejskim nr 4, obecnie zaś na fasadzie widnieje wspomniana powyżej podwójna nazwa. Z racji faktu, że szpital stał w sporym oddaleniu od innych zabudowań, miał izolowany oddział choleryczny i gruźliczy. Z początkiem XX wieku wzniesiono kolejny, tym razem już piętrowy pawilon (proj. Artura Oraczewskiego), a następnie smukłą, górującą nad kolejno pojawiającymi się szpitalnymi zabudowaniami, neogotycką kaplicę Matki Boskiej Loretańskiej. Dziś kaplicę tę znamy jedynie z fotografii bryły i wnętrza zamieszczonych np. w monografii szpitala pióra Kazimierza Zielińskiego i Edwarda Wajsa (z 1928 r.)⁶. Niestety, kaplica, mimo niewielkich zniszczeń podczas drugiej wojny światowej, została w 1945 r. rozebrana. Jeszcze przed wojną teren szpitala systematycznie rozbudowywano⁷. Najważniejszy jednak moment dla całego kompleksu nastąpił w 1936 r., kiedy to rozrzucone

⁴ Jan Starożyk, jw.

⁵ *Szpital Najświętszej Marii Panny na Pradze*, „Tygodnik Ilustrowany” 1900 nr 35, s. 689-691.

⁶ Kazimierz Zieliński, Edward Wajs, *Szpital Przemienienia Pańskiego, 1828-1928*, Warszawa 1928, s. 172, il. 31.

⁷ Władysław Kosiński, *Z historii Szpitala Praskiego w Warszawie*, „Szpitalnictwo Polskie” 1966 nr 5, s. 233-241; Ewa Popławska-Bukała, *Szpital Praski*, „Spotkania z Zabytkami” 2002 nr 1, s. 4-5.

w granicach ulic Sierakowskiego, Jasińskiego, Panieńskiej i Olszowej niewielkie budynki przesłonił maszyn budynku projektu Józefa Holewińskiego i Antoniego Jawornickiego. Prócz pomieszczeń administracyjnych powstały tu też oddziały: wewnętrzny i ginekologiczny na 95 łóżek. Pięć charakterystycznych ostrołukowych nisz, przecinających w pionie i wyznaczających symetrię fasady budynku, jest praktycznie jedyną formą wykraczającą poza surową wymowę tej 31-osiowej fasady. Innym elementem jest pas ciemnowiśniowego klinkieru i półkoliście zamknięte okna pierwszego piętra. W budynku zachowało się wiele z oryginalnego wyposażenia (wspomniany klinkierowy cokół, częściowo posadzki i liczne elementy nawiązujące jeszcze do form art deco), jako że we wrześniu 1939 r. uciekł tylko w pewnej mierze. Dlatego też, po dwuletnim remoncie, władze niemieckie utworzyły tam szpital wojskowy, zaś dotychczasowy szpital przeniesiono do domu akademickiego przy ul. Sierakowskiego. Po zakończeniu działań wojennych Szpital Przemienienia mógł, jako jeden z nielicznych, natychmiast przyjmować pacjentów. Miał wówczas najlepiej wyposażony oddział ginekologiczno-położniczy, więc w dobie nadchodzącej po wojnie fali wyżu demograficznego był najwyższą notowaną placówką porodową. Z czasem został Szpitalem Miejskim nr 4, a od 1959 r. – Szpitalem Praskim. Zarówno z dawnymi budynkami, jak i tym półkolistym wiązało się wiele istotnych wydarzeń. Na przedwojennym klinkierze cokołu widoczne są dziś dwie pamiątkowe tablice. Jedna upamiętnia fakt leczonych tu, biorących w zamachu na generała



Plac Weteranów w trakcie budowy Szpitala Przemienienia, wg: „DOM” 1934 nr 6

Franza Kutscherę, żołnierzy podziemia – Bronisława Pietraszewicza („Lot”) i Mariana Sengera („Cichy”). Druga upamiętnia fakt, że w szpitalu, w lipcu i sierpniu 1900 r. leczono Władysława Reymonta, po katastrofie kolejowej pociągu z Warszawy do Wiednia.

Do 1939 r. po przeciwnej stronie placu wznosił się Dom Żołnierza, klasycystyczny jednopiętrowy budynek, regularnie dekorowany z okazji państwowych uroczystości, rocznic i imienin marszałka Piłsudskiego. Codzienna prasa regularnie zamieszczała fotografie ozdobionego okazjonalnie budynku: 19 marca, w dniu św. Józefa, „solenizantowi w dniu imienin”, czy 15 sierpnia w kolejne rocznice Bitwy Warszawskiej⁸.

Placowi, nazywanemu od patrona kościoła Placem św. Floriana, w 1934 r. z inicjatywy marszałka Edwarda Rydza Śmigłego postanowiono nadać nazwę oddającą cześć i pamięć weteranom powstania styczniowego⁹. W latach 30. XX wieku żyła jeszcze grupa aktywnych jego uczestników, którzy zawsze brali udział w podniosłych uroczystościach. *Po nabożeństwie w kościele garnizonowym przy ul. Długiej, weterani odjechali na Pragę, gdzie wzięli udział w uroczystości nadania placowi przed Domem Żołnierza nazwy Placu Weteranów 1863 roku. Przed przybiciem tablicy prezydent Zygmunt Słomiński wygłosił przemówienie, że fakt ten jest skromnym dowodem pamięci o powstańcach 1863 r.. W odpowiedzi głos zabrał weteran Walenty Milczarski mówiąc: „kiedyś, gdy nas już zabraknie tablica ta przypominać będzie Warszawie jej weteranów”¹⁰.*



Tablica upamiętniająca rannych żołnierzy AK

⁸ *Dom Żołnierza w Warszawie w dniu Święta Żołnierza 15 VIII*, „Żołnierz Polski” 1929 nr 34, s. 848; *Dekoracja Domu Żołnierza w dniu 19 III 1934*, „Żołnierz Polski” 1934 nr 12, s. 238; tamże informację, że w dziewiątą rocznicę Bitwy Warszawskiej w Domu Żołnierza odbył się inscenizacja pt. *Bolszewicy pod Warszawą*.

⁹ Uroczystość nadania nazwy placowi przed Domem Żołnierza *Plac Weteranów 63 r.* „Gazeta Polska” 1934 nr 23, s. 10; *Plac Weteranów 1863 r.*, „Kurier Warszawski” 1934 nr 27 niedz. dod. il., s. 2; *Plac Weteranów w Warszawie*, „Polska Zbrojna” 1934 nr 19, s. 8.

¹⁰ „Polska Zbrojna” 1934 nr 19, s. 8....

**Dom Żołnierza na Placu
Weteranów, fot. ze zbiorów
autorki**



**Miejsce, w którym stał Dom
Żołnierza, fot. autorka**



Jak dziś patrzymy na formę Placu strzegącego pamięć weteranów 1863 r.? Mimo kilku zręcznych rozwiązań urbanistycznych, Plac nigdy nie osiągnął zadowalająco zorganizowanej przestrzeni o wyrazistym charakterze i proporcjach. Można powiedzieć, że realizacja powiodła się w połowie, bowiem dziś tory tramwajowe dokładnie dzielą Plac na część zorganizowaną, ograniczoną budynkami od północy, z właściwie ustawioną w relacji do Placu bryłą kościoła (niezupełnie przeciw orientowanego) i dominującą, wpisaną w odcinek koła, fasadą szpitala. Południowa część Placu jest więc faktycznie pół-placem z silnym akcentem jezdni i torów, których znaczenie komunikacyjne ogranicza ingerencję w jego funkcję. Nie wiadomo natomiast jak potoczą się wyraźnie pechowe losy tej drugiej

połowy: chodnik z przystankiem, trawnik przechodzący w park, i jedyna atrakcja – wybieg dla niedźwiedzi – to za mało, by mówić o zorganizowanej miejskiej przestrzeni. Od 2005 r. trwają nieśmiałe przymiarki do zmian, gdzie *leitmotivem*, bodźcem dla nowej struktury, ma być kompleks Domu Kultury, którego budynek wykorzystałby wolną w nadmiarze przestrzeń od strony umownego wejścia do Parku Praskiego. Rozważano dwie koncepcje. Pierwsza, to nagrodzony projekt zmarłego półtora roku temu Andrzeja Kicińskiego i jego zespołu, gdzie przewidywano zamknąć północną część wysokim, znacznie przeszklonym budynkiem, stanowiącym przeciwagę dla masywnego szpitala i strzelistego kościoła.

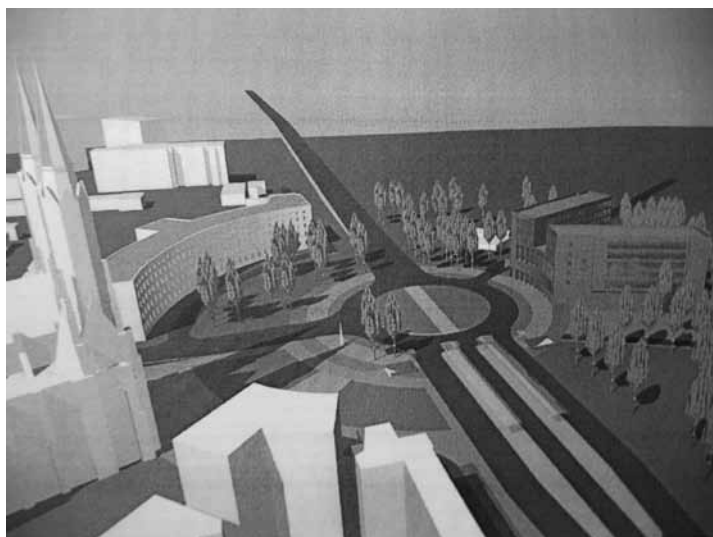
Drugą liczącą na realizację ideą (z połowy 2009 r.) jest stworzenie wyniesionego na lekkiej, znacznie niższej zabudowie, zespołu, mieszczącego salę koncertową na 600 osób i sale projekcyjne, które w sumie stworzyłyby oczekiwany multimedialny dom kultury. Projekt ten został wybrany do realizacji, a jego budowa ma rozpocząć się w 2010 r. i trwać dwa lata. To dopracowana także przez zespół Andrzej Kicińskiego jeszcze inna wersja rozwiązania Placu. Jego znakiem szczególnym ma być taras z widokiem na panoramę lewobrzeżnej Warszawy. „Plac Weteranów, wraz nietypowym domem kultury i platformą widokową przez lata był wirtualnym projektem i prześladował go pech. Dzielnica odkładała jego przebudowę. Choć w 2005 r. zleciła przygotowanie dokumentacji renomowanej pracowni architekta Andrzeja Kicińskiego, nie określiła terminu zakończenia prac. W międzyczasie zmarł sam projektant. Rysunki kończyli jego współpracownicy. Budynek miał być gotów najpierw w 2004 r., potem w 2007, teraz – burmistrz dzielnicy zarzeka się, że stanie już w 2012 r.¹¹. Tym samym, w 2012 r. plac przerodziłby się z węzła komunikacyjnego, z którego dziennie korzysta



Projekt zabudowy Placu Weteranów,
wg: <http://naszemiesto.pl>

¹¹ Strona internetowa NaszeMiasto.pl

Fragment projektu zabudowy Placu Weteranów,
wg: <http://naszemiesto.pl>



ok. 40 000 pojazdów w centrum kulturalne dzielnicy, z przyjaznym otoczeniem, wypełnionym małymi kawiarniami i ławkami.

Warto jeszcze zatrzymać się nad znamienym, cytowanym wyżej zdaniem jednego z weteranów, mówiącego w 1934 r., że nazwa placu będzie przypominać warszawiakom powstańców ze stycznia 1863 r.. Śmiem twierdzić, że nazwa tego miejsca jako „Placu Weteranów 1863 roku” wyjątkowo ograniczenie funkcjonuje w tradycji miejskiej topografii, mimo iż nadano ją jeszcze w 1934 r. i należy do nazw dawnych, z głębokimi tradycjami, a także jest nazwą adekwatnie osadzoną w topografii miasta, bo przecież niedaleko, w rozwidleniu ulic Floriańskiej i Jagiellońskiej, istniał od 1924 r. Dom Weteranów Powstania, potrzebny do 1942 r., kiedy to zmarł ostatni z weteranów – Mamert Wandali. Jak nietrudno zauważyć na licznych fotografiach z oficjalnych przedwojennych uroczystości, weterani, widoczni w pierwszych rzędach, byli odpowiednio honorowani i w miarę sił obecni na podniosłych uroczystościach. Zatem, przy odrobinie szczęścia, w okolicach Placu Weteranów 1863 roku jeszcze do 1939 r. można było spotkać prawdziwego weterana. W dni odświętne nosili granatowe mundury z amarantowymi wypustkami, długie płaszcze ze srebrnymi guzikami, kołnierze z takimiż wężykami, a na naramiennikach – dystynkcje uzupełnione datą „1863”. Amarantowe wyłogi i rogatywka z galonem dopełniały galowego stroju. Dla potrzeb tegoż materiału pozwoliłam sobie przeprowadzić sondę, pytając kilkanaście osób o Plac Weteranów: gdzie się znajduje? Ani razu nie otrzymałam

informacji, a brakowi odpowiedzi towarzyszyło zdziwienie, że istnieje taka nazwa. Chyba przyczyną tego dość szczególnego w Warszawie zjawiska jest niefortunny, wtopiony w nazwę rocznik „1863”, jako za długi do wymawiania, choć pamiętajmy, że plac nie funkcjonuje również jako Plac Weteranów. Jest to jedno z rzadkich zjawisk w historii nazewnictwa ulic i placów w Warszawie, choć wiadomo, że mieszkańcy mają własny kod nazw, niekoniecznie aktualnych czy zgodnych z oficjalnie przyjętym.

Nieoficjalnie więc Plac był i jest Placem świętego Floriana, Placem przed szpitalem Przemienienia, ale przede wszystkim jest to Plac „tam gdzie misie” – tak, w naszych czasach jedzie się, przecież „do misiów”. Tak więc dziś Tatra, Turnia i Miraż – trzy obecnie rezydujące na praskim wybiegu niedźwiedzie brunatne – są symbolem Placu Weteranów.



Wybieg dla niedźwiedzi brunatnych z 1952 r., fot. autorka

Detal praskich kamienic

Krzysztof Jaszczyński

Panuje powszechne przekonanie, że warszawska Praga wyszła z II wojny światowej obronną ręką. Do takiego wniosku można również dojść, porównując skalę zniszczeń zabudowy lewo- i prawobrzeżnej Warszawy. Chodząc po ulicach Pragi trudno jednak odnieść takie wrażenie. Odarte z tynków i wszelkich ozdób elewacje czy sterczące z murów kikuty podpór balkonowych to powszechny obraz starej praskiej zabudowy. Nieliczne zachowane, bądź odrestaurowane fasady nie są w stanie zmienić tego obrazu. Stara Praga została skazana na zagładę przez czas i ludzi. W okresie powojennym wyburzono wiele ocalałych budowli, a zamiast remontów elewacji zastosowano najprostszą metodę – skucie tynków do gołej cegły. Resztę dewastacji dopełnili „złomiarze” zamieniając na alkohol wiele cennych żeliwnych detali. Wielokrotnie powtarzany slogan o „rewitalizacji” jak do tej pory nie został zrealizowany. Częściowo odnowiona ul. Żąbkowska pokazuje jednak, że Praga mogłaby wyglądać inaczej.

Detale praskich kamienic, podobnie zresztą jak i wszystkich innych, podzielić można na co najmniej dwa rodzaje: dekoracyjne i funkcjonalne.

Detal dekoracyjny

Detale dekoracyjne to przede wszystkim rzeźby, płaskorzeźby i inne ozdobne elementy elewacji budynku, wykonane z litego kamienia, odlane z betonu czy uformowane w czasie kładzenia tynku. Przeglądając (nieliczne zresztą) zdjęcia praskich ulic z końca XIX w. można zauważyć, że kamienice, przeważnie nie przekraczające trzech kondygnacji, nie były bogato zdobione. Sytuacja uległa zmianie, gdy pod koniec XIX i na początku XX wieku zaczęły przybywać wysokie



Kwiatowe girlandy – częsty motyw praskich elewacji. (fot.K. Jaszczyński)



Prawdziwe i baśniowe zwierzęta na fasadach kamienic. (fot.K. Jaszczyński)



Kobiece głowy (fot.K. Jaszczyński)



czynszówki z elewacjami zdobionymi kamiennymi detalami. Były one podobne do detali na powstających w tym czasie czynszówkach w zachodnich dzielnicach Warszawy i na Powiślu. Przykłady możemy znaleźć m.in. na ulicy Jagiellońskiej czy Targowej. Również w okresie międzywojennym powstało szereg budynków z dekoracyjnym detałem elewacji. Przykładem może być dom przy Targowej 70. Wśród praskiego detalu dekoracyjnego dominują motywy roślinne, zwierzęce (zarówno z wyobrażeniem zwierząt rzeczywistych jak i baśniowych) oraz twarze. W tej ostatniej grupie przeważają głowy kobiece. Wydaje się, że wiele detali ozdobnych to gotowe elementy wybrane z katalogu firm kamieniarskich, a następnie wmontowane w ceglana fasadę domu. Dlatego też ocalały, gdy zbijano odpadające tynki.

Szczególnym detałem zdobiącym elewacje praskich kamienic są rzeźby Matki Boskiej, Chrystusa i świętych umieszczone w niszach. Do najciekawszych, moim zdaniem, należą te z ulic Kowelskiej i Strzeleckiej.

Detal funkcjonalny

Najliczniejszą grupę w praskim detalu funkcjonalnym stanowią balkony. Jak widać na starych fotografiach, balkony były często jedynymi elementami dekoracyjnymi frontu czynszowych kamienic. W latach trzydziestych XX wieku stało się to już praktycznie regułą, choć same balkony straciły swój „elegancki” wygląd, zamieniając się w betonową płytę ogrodzoną prostą balustradą. Balkony można podzielić na trzy kategorie: żeliwne, kamiennie-żeliwne i kamienne. Na Pradze dominują balkony (lub ich pozostałości) tej pierwszej kategorii. Żeliwny balkon składa się z podpór, płyty i balustrady. Wszystkie te elementy były gotowymi odlewami, oferowanymi bezpośrednio przez odlewnie lub sklepy z wyrobami metalowymi. W zależności od wielkości balkonu i jego nośności stosowano dwa typy podpór. Do niewielkich balkonów używano cienkie wsporniki przypominające swoim kształtem gazowe kinkiety, jakie oświetlały np. wąskie uliczki Starego Miasta. Na Pradze spotykamy kilka odmian tych wsporników, większość z nich jest identyczna z zachowanymi po drugiej stronie Wisły. W zależności od wielkości balkonu w murze kotwiczono dwa lub trzy wsporniki, na których mocowano żeliwną płytę. Często na spodzie płyty umieszczano jakiś element dekoracyjny, przeważnie w formie kwiatu, a do jej brzegów przykręcano ozdobną żeliwną

„falbankę”. Ocalała ona na niewielu praskich balkonach, na innych jedynym śladem po niej są przerdzewiałe śruby na brzegu płyty. Za pomocą śrub montowano również ozdobne balustrady składające się z gotowych elementów. Mnogość wzorów, jakie możemy zaobserwować na ocalałych balkonach, świadczy o bogatej ofercie, z której mogli wybierać właściciele domów czy architekci. Te balustrady to klasyczny przykład tzw. warszawskich żeliwnych koronek, które w postaci ogrodzeń skwerów, balustrad mostów, wiaduktów czy właśnie balkonów zdobiły przedwojenną Warszawę, świadcząc o pomysowości projektantów i kunszcie rzemieślników. W narożnikach zamontowane były często ozdobne talerzyki na doniczki z kwiatami.

Większe balkony mocowane były na solidnych, bogato zdobionych żeliwnych podporach. Możemy odnaleźć na nich zarówno motywy roślinne, wzory geometryczne, jak również... maskę

lwa! Podpory te swą formą nawiązywały do podpór z litego kamienia i dlatego też niejednokrotnie malowane były jasną farbą olejną posypywaną piaskiem, co miało tym bardziej upodabniać je do pierwowzoru. Na tych solidnych podporach montowano bądź płytę żeliwną (nieraz z nałożoną na niej warstwą betonu), bądź też płyty z litego kamienia lub betonu.

Najciekawszym przykładem balkonu kamienno-żeliwnego jest balkon w formie kieliszka na frontonie kamienicy Wileńska 13. Jest to również jeden z nielicznych zachowanych balkonów z osłoną podpór wykonaną



Żeliwne wsporniki (fot.K. Jaszczyński)



Żeliwne podpory. Niektóre z nich pełnią dziś rolę naturalnych skrzynek kwiatowych (fot.K. Jaszczyński)



Podpory pomalowane farbą olejną miały udawać kamień (fot.K. Jaszczyński)



Ozdoba na spodzie płyty balkonowej. (fot.K. Jaszczyński)



Jedynie nieliczne balkony zachowały wszystkie swoje elementy, włącznie z „falkbanką” na spodzie płyty i talerzykami na kwiatki (fot.K. Jaszczyński)



Kamienno-żeliwny balkon w formie kieliszka na ul. Wileńskiej (foto.K. Jaszczyński)



Kamienny balkon z ulicy Białostockiej (foto.K. Jaszczyński)

z tłoczonej blachy cynkowej. Na Białostockiej i Targowej podziwiać możemy trzeci typ balkonów – kamienne, z klasycznymi tralkowymi balustradami.

Inną grupę detali funkcjonalnych stanowią odboje bramne. Ich zadaniem była ochrona odrzwi bramnych i samego wjazdu bramy przed uszkodzeniem przez wozy konne. Zachowało się ich na Pradze stosunkowo dużo, lecz niestety z roku na rok ich liczba się zmniejsza, gdyż są łatwym i do tego „ciężkim” łupem dla „złomiarzy”. Poza tym znaczna ich część jest w katastrofalnym stanie i bez rychłej interwencji konserwatorskiej nie przetrwa zbyt długo. W zasadzie można spotkać na Pradze wszystkie typy odbojów, jakie występują również w lewobrzeżnej Warszawie. Są tu i odboje figuralne z przepięknymi krasnalami na Wileńskiej i Żąbkowskiej, okazałe odboje baniaste i bogato zdobione odboje konsolowe. Na Jagiellońskiej można podziwiać rzadkie odboje w kształcie małych beczek. Ma też Praga i prawdziwe unikaty – odboje na ulicy Stalowej, jedyne takie w Warszawie. Niestety ich stan woła o pomstę do nieba, a z tych w sąsiedniej bramie pozostały jedynie kamienne wypełnienia.



Jeden z praskich krasnali.
(fot.K. Jaszczyński)



„Beczka” z ulicy
Jagiellońskiej
(fot.K. Jaszczyński)



Dobrze zachowane odboje
baniaste i konsolowe
(fot.K. Jaszczyński)



Unikat z ulicy Stalowej
(fot.K. Jaszczyński)



Ciekawe jak długo ten odbój będzie opierał się „złomiarzom” (fot.K. Jaszczyński)



Jedne z nielicznych. Ozdobny uchwyt
na flagę i gazowa tabliczka
(fot.K. Jaszczyński)

Do detali funkcjonalnych zaliczam również uchwyty na flagi. Należy żałować, że tych szczególnie zdobnych zachowało się bardzo mało, a i one, przездewiały, prawdopodobnie znikną wkrótce z elewacji budynków.

Detal „narzucony”

Oddzielna grupa detali na elewacjach kamienic to detal narzucony przepisami administracyjnymi czy umieszczany dla potrzeb infrastruktury miejskiej. Do grupy tej należą latarenki adresowe z nazwą ulicy i numerem domu oraz tabliczki adresowe z numerami hipotecznymi i informacją kto jest właścicielem posesji. Na terenie starej Pragi

zachowała się jedynie jedna tabliczka adresowa na ulicy Białostockiej. Kilkanaście innych znaleźć można na kamienicach Targówka, Bródna i Grochowa. Podobnie ma się sprawa z najstarszymi latarenkami adresowymi wyposażonymi w tzw. kominek i oświetlanymi pierwotnie świeczką lub lampką oliwną. Pojedyncze egzemplarze zachowały się



Jedna z ocalałych przedwojennych tabliczek adresowych (fot.K. Jaszczyński)



Ozdobny hak dawnej tramwajowej sieci trakcyjnej (fot.K. Jaszczyński)

m.in. na Bródnie i Grochowie. Wiele z nich, zarejestrowanych na powojennych fotografiach, zniknęło w czasie remontów domów lub rozpadło się ze starości. Jedynie nieliczne zostały odrestaurowane przez właścicieli budynków i powróciły po remoncie na swoje miejsce. Znacznie więcej jest nowoczesnych latarenek adresowych z lat 30 XX w. Niestety trudno jest je odróżnić od tych z lat powojennych, gdyż wykonane są według tego samego wzoru.



Uchwyt lampy skryty pod grubą warstwą farby (fot.K. Jaszczyński)

Kolejnym detalem narzuconym są przedwojenne tabliczki wodno-kanalizacyjne i gazowe. Obecnie są już prawdziwym rarytasem. Nigdy nie traktowano ich jako zabytku i zastępowano nowymi. Należy mieć nadzieję, że nie znikną pod warstwą nowego tynku w czasie remontów elewacji.

Na kilku praskich kamienicach można również podziwiać stare haki do mocowania trakcji tramwajowej. Ich ozdobne talerzyki wymownie świadczą, że kiedyś przywiązywano wagę do wyglądu każdego detalu.

Uważny obserwator potrafi odnaleźć, zakryte grubą warstwą tynku lub farby, stare ozdobne uchwyty kinkietów gazowych czy elektrycznych, mechanizmy żaluzji i markiz sklepowych. Gdziekolwiek pozostały również

kółka do wiązania koni. Na niektórych okienkach piwnicznych zachowały się stare kraty. Ozdobne kraty można również odnaleźć nad witrynami starych sklepów. W zastraszającym tempie znikają przedwojenne, nieraz ozdobne ramy okienne, zastępowane szczelnymi oknami z PCV.

Ćwiczenia z wyobraźni

Jak okazałe wyglądały praskie kamienice, możemy się przekonać podziwiając odrestaurowaną w 1998 r. elewację domu Białostocka 4 czy niektóre domy na Targowej. Niestety wędrując ul. Jagiellońską, Okrzei, Kłopotowskiego, Brzeską czy ulicami Nowej Pragi musimy zdać się na wyobraźnię, aby z resztek ocalałych detali odtworzyć sobie obraz kamienic w czasach ich świetności. Nieraz jest to zupełnie niemożliwe, gdyż odbito z budynku cały tynk i wszystkie jego ozdoby, jak choćby z kamienicy na południowo-wschodnim rogu ulic Jagiellońskiej i Okrzei. Łatwiej jest wysilić wyobraźnię, oglądając stojący po przeciwnej stronie Jagiellońskiej „Dom pod sowami” – perłkę praskiej architektury – z potwornie okaleczonymi, lecz nadal widocznymi, wspaniałymi elementami detalu dekoracyjnego.

Ciekawe czy ktokolwiek, mijając niepozorny dwupiętrowy budynek Okrzei 5, zastanawia się jak wyglądał on kiedyś, w czasach gdy gołą dziś



Odrestaurowana elewacja domu Białobrzaska 5
(fot.K. Jaszczyński)



Odarty ze wszystkich detali budynek na rogu ulic
Jagiellońskiej i Okrzei (fot.K. Jaszczyński)



Kamienica Okrzei 5 i jej ocalały
detal (fot.K. Jaszczyński)

cegłę pokrywał tynk i dekoracyjne elementy. A przecież zachowały się wystarczające fragmenty dawnego wystroju aby móc to sobie wyobrazić. Detal dekorujący fasadę, odboje bramne (jeden zniknął niestety w ostatnim roku!), drewniane wrota, wspaniałe podpory balkonowe – to wystarczające pozostałości dawnej świetności kamienicy, aby odtworzyć jej wygląd. Marzy mi się, aby wykorzystując współczesne możliwości komputerów odtworzono choćby wirtualne modele praskich kamienic. Bo tego, aby w rzeczywistości powróciły one do swojej dawnej świetności, to niestety chyba nie doczekam.

W swoim wystąpieniu na seminarium przedstawiłem jedynie te detale, które widać bez zagłębiania się w bramy i podwórka, klatki schodowe i mieszkania praskich kamienic. A przecież i tam kryją się jeszcze ocalałe wspaniałe detale, świadectwo dawnej świetności tej dzielnicy.

Rody zasłużone
dla pamięci Pragi

Hubert Kossowski

Program konferencji „Odkrywanie warszawskiej Pragi” zbiegł się szczęśliwie z fragmentem mojej publicznej działalności podjętej ponad trzy lata temu. Od dziesiątków lat dostrzegałem fakt tendencyjnej deprecjacji roli tej autonomicznej, obszarowo największej części stolicy, do poziomu folklorystycznej enklawy. Decydowały o tym w latach PRL-u przyczyny stricte polityczne, o których pisałem wielokrotnie w swoich publikacjach. Praga postrzegana przez media i literaturę w roli „pasierbicy” Warszawy i oceniana przez pryzmat braku znaczących zabytków architektury czy liczących się w skali kraju instytucji kulturalnych, nawet obecnie mierzona w tych kategoriach, może wydawać się prowincjonalnym, ubogim przedmieściem. Istotnie, jej wyodrębnione przez Wisłę położenie stanowiło przez wieki przyczynę, dla której na jej terenie nie miały szans zaistnieć żadne trwałe publiczne budowle. Możliwości te przekreślały do XV wieku liczne najazdy od Wschodu oraz usytuowanie w równinnym terenie, uniemożliwiającym budowę skutecznej infrastruktury obronnej. Ponadto tereny Pragi przecinały liczne, nieuregulowane dopływy Wisły i bagienne rozlewiska, wywołujące w okresach przyboru wód naturalne podtopienia i powodzie. W tej zalewowo-puszczańskiej strefie skupiało się jednak uporczywie, od co najmniej X wieku, życie osiadłe. Z zamierzchłych czasów też wywodzi się jej nazwa – Praga, wg źródłosłowu słowiańskiego określająca wyprażony węgiel drzewny, który wypalało na tym obszarze, eksploatując drzewostan rozległych puszczy.

Formalne przyłączenie do stolicy w 1791 r. spowodowało dynamiczny wzrost ludności i zabudowy Pragi (z 560 domów do kilku tysięcy w 1794 r.), co stanowiło wyraz determinacji ludzi różnego stanu do osiedlania się na terenie dającym lepsze perspektywy życia. Wielu z nich zdecydowało się związać losy swoich rodzin z tym miejscem, pokładając wiarę w zmiany społeczno-gospodarcze, które zapowiadała dla kraju przełomowa, rodząca patriotyzm, Konstytucja 3 Maja. Poświadczają to dowodnie losy Insurekcji Warszawskiej, wiosną 1794 r., pod wodzą Jana Kilińskiego, w której organizacyjnie i czynnie brali też udział mieszkańcy Pragi prowadzeni przez praskiego rzeźnika, Józefa Sierakowskiego.

To Praga, w obronie przed utratą niepodległości, wystawia na szafkach w listopadzie 1794 r. kilka tysięcy ochotników w tzw. milicjach obywatelskich. To oni i cywilna ludność Pragi płaci najwyższą cenę życia w rzezi ponad 10 tysięcy dokonanej przez rosyjskich żołdaków Suworowa.

Wielu polskich mieszkańców Pragi, wymordowanej i zniszczonej już w 1806 r., można odnaleźć w polskich legionach, ale był tam

też cały żydowski oddział pod wodzą Berka Joselewicza z praskiego Gołędzinowa.

Tak więc, w obronie niepodległej państwowości, solidarnie i patriotycznie uczestniczyły zbiorowo, bez względu na pochodzenie, narodowość czy wyznanie, wszystkie warstwy praskiej społeczności. Trzeba było kilku dziesięcioleci polityki rosyjskiego zaborcy, aby na pewien czas skonfliktować tę społeczność i zagłuszyć rozkwitające tu patriotyczne idee.

Trwale szkody dla praskiej zabudowy spowodowały fortyfikacyjne decyzje Napoleona oraz skutki zniszczeń walk podczas Powstania Listopadowego w 1830 r. Należy przyznać rację obserwatorom z okresu 1830-50 w tym, że wizualny obraz Pragi przedstawiał żałosny regres. Kilka tysięcy jej mieszkańców prezentowało bardzo niski standard życia. Brak było tu infrastruktury, opieki medycznej, oświaty, nie mówiąc już o obiektach kultury. Wydatnie też hamował rozwój brak stałego połączenia mostem z lewobrzeżną częścią miasta.

Ale o wartości miasta nie stanowią budowle, lecz ludzie. Bieg zdarzeń, wbrew intencjom carskiego zaborcy spowodował, że na Pradze samoistnie odrodziło się życie. Zdecydował o tym postęp techniczny i sprzężony z nim nierozzerwalnie wzrost społecznej świadomości, wyzwalający energię do zmiany i poprawy swojego losu. Potrzeby planów strategicznych wymogły na carskiej administracji decyzję rozbudowy przemysłu zbrojeniowego i kolei żelaznej docierającej na zachodnie rubieże imperium. Zaistniała potrzeba nowych rąk do pracy. Istotnym miejscem realizacji tych decyzji, z racji swojego usytuowania, stała się Praga. Od połowy XIX wieku napływają tu najczęściej całymi rodzinami ludzie różnych stanów i o różnicowanym poziomie wykształcenia, lecz z reguły energiczni i z charakterem.

Ród Okrzejów

Niewątpliwie do takich rodzin należeli Okrzejowie. Żyli od wieków w niewielkim miasteczku powiatu Łukowskiego noszącym nazwę Okrzeja (obecnie Wola Okrzejska – powstała z połączenia miasta z sąsiednią miejscowością Wola). Od połowy XV wieku Okrzeja posiadała prawa miejskie, utracone w 1820 r. za sprawą ukazu carskiego. Ten fakt spowodował postępującą pauperyzację lokalnego społeczeństwa, co motywowało

energiczniejsze jednostki i często całe rodziny do poszukiwania nowego miejsca osiedlenia i pracy. Wiele wskazuje na to, że Okrzejowie zdecydowali przesiedlić się w kilka spokrewnionych blisko rodzin, noszących to samo nazwisko, bądź jedną, lecz bardzo liczną rodziną. Wybrany przez nich miejscem była Praga. Dotarli tam ok. 1840 r. Nie byli zamożni, nie posiadali środków umożliwiających im nabycie gruntu czy też wybudowanie własnego domu, pomimo że ceny gruntu w tym okresie na Pradze były wyjątkowo niskie. Rozpoczynali tu życie, utrzymując się z pracy własnych rąk i powoli przystosowując do nowych warunków.

Okrzejowie posiadali bardzo istotny walor. Dostrzegali znaczenie poziomu wiedzy oraz kwalifikacji zawodowych i dążyli do ich podwyższenia. Szansę awansu dojrzeli w realizującej się budowie kolei żelaznej. Były to długie trasy, których przygotowanie przy ówczesnych środkach technicznych trwało przez całe lata. Pracując przy nich od zarania, Okrzejowie poznawali od samego początku budownictwo i nową technikę. Gdy uruchamiano pierwsze dworce kolejowe na Pradze – Petersburski (obecnie Wileński) i Terespolski (obecnie Wschodni) w końcu 60-tych lat XIX wieku, to w służbie „na kolei” pracowało ich drugie pokolenie, zajmując już niższe stanowiska techniczne. Niestety nie zachowały się z tego okresu żadne formalne dokumenty rodzinne, zdjęcia ani pamiątniki. Okrzejowie, w ciężkiej pracy, mozolnie utrwalali swój społeczny awans. Od początku zamieszkali na praskim Bródnie, w rejonie pomiędzy ulicami Oknicką i Majową. Tu w 1860 r. przychodzi na świat Walenty Okrzeja, zapoczątkowując drugie pokolenie tej rodziny na Pradze. Służbę na kolei rozpoczyna w wieku lat kilkunastu od funkcji dróżnika, lecz uporczywą pracą podnosi kwalifikacje zawodowe, osiągając z czasem stanowisko maszynisty. W 1884 r. Walenty zawiera związek małżeński z młodą, 18-letnią wybranką z sąsiedniej praskiej ulicy, Heleną Cieślińską. Pomimo niełatwych warunków materialnych, tragedii rodzinnych oraz burzliwych zdarzeń historii, ich małżeństwo było udane i przetrwało do śmierci ojca rodziny w 1915 r.. W okresie tym rodzina Okrzejów powiększyła się stopniowo o siedmiu synów, stanowiących już trzecie pokolenie rodziny. Pierworodnym był urodzony w 1886 r. Stefan Aleksander. Status materialny Okrzejów nie był wysoki. Młody Aleksander mógł ukończyć zaledwie 2 klasy szkoły realnej i w wieku 15-16 lat był zmuszony do podjęcia pracy zarobkowej w zakładach „Labor” produkujących naczynia emaliowane, a następnie w fabryce „Wulkan” w latach 1902-1903. Przy niedostatkach edukacji, cechuje Stefana wyjątkowo rozwinięta wyobraźnia

oraz duże zdolności do rysunku i malarstwa. Uzdolnienia te wykorzystuje w pracy zawodowej.

Na okres lat 1900-1905 przypada apogeum fali społecznego protestu kierowanego w zaborze rosyjskim przez PPS i znajdującego oparcie głównie w środowiskach robotniczych. W domu Okrzejów odbywają się często tajne spotkania samokształceniowe. Od 1904 r. dodatkową przyczyną społecznego sprzeciwu staje się wojna rosyjsko-japońska i spowodowany nią pobór do armii carskiej w imię obcych, imperialnych interesów zaborcy. Przez Warszawę przetaczają się falowo uliczne demonstracje. Stefan Aleksander Okrzeja znajduje w nich swoje miejsce jako je-

den z głównych organizatorów. Podczas demonstracji w styczniu 1905 r. w al. Ujazdowskich idzie na czele, niosąc sztandar PPS-u. W podobnej demonstracji na ul. Leszno na Woli zostaje raniony szablą przez szarżującą policję, lecz nie oddaje sztandaru. Krwawe represje uliczne i aresztowania wzbudzają zrozumiałą wolę odwetu. W efekcie powstaje tajna formacja pod nazwą Organizacji Bojowej PPS, w której dziewiętnastoletni letni Stefan znajduje swoje miejsce w pierwszej dziesiątce bojowców. Przyjmuje pseudonim „Wiktor” (wg niektórych źródeł „Witold”). W czasie kolejnej wielkiej demonstracji na Placu Grzybowskim, podczas ataku konnej i pieszej rosyjskiej policji na wielotysięczny tłum uczestników, bojowcy PPS-u odpowiadają celnymi strzałami rewolwerów. Po obu stronach padają zabici i ranni. Stefan działa w Komitecie Robotniczym, który ogłasza strajk powszechny. Akceptację i poparcie dla swojej działalności znajduje zarówno w środowisku, jak i wśród rodziny.



Stefan Aleksander Okrzeja (1886-1905),
fot. z arch. autora



Dom przy ul. Wileńskiej 9, w którym mieścił się główny cyrkuł na Pradze, fot. z arch. autora

W odwecie za represje policji powstaje plan zamachu na warszawskiego Oberpolicmajstra Nolkena. Wykonanie wyroku nie było łatwe, gdyż policmajster publicznie ukazywał się rzadko, a do tego zawsze otoczony dużą eskortą. Postanowiono zatem wywołać sytuację nadzwyczajną, która spowodowałaby złamanie reguł policyjnego bezpieczeństwa i w ogólnym chaosie umożliwiłaby łatwiejsze dotarcie do policmajstra. Pierwsza faza planu zakładała przedostanie się zamachowca do policyjnego cyrkułu (rosyjska nazwa komisariatu policyjnego) i rzucenie w jego pomieszczeniach bomby, której wybuch miał spowodować pojawienie się Nolkena na miejscu wypadku. Realizacji tej części planu podjął się Stefan Okrzeja. Wybór miejsca padł na cyrkuł przy ul. Wileńskiej 9, który był głównym cyrkułem na Pradze, zlokalizowanym w dzielnicy centralnej, gęsto zamieszkaney wówczas przez oficerów rosyjskich i cywilnych pracowników carskiej administracji, a zarazem sąsiadującym z koszarami wojsk carskich usytuowanymi wzdłuż ul. 11-ego Listopada (ówczesna nazwa – ul. Esplanadowa).

O godzinie 8 wieczorem 26 marca 1905 r., uzbrojony w rewolwer Stefan Okrzeja, terroryzując wartowników, wdzierając się do wnętrza lokalu i tam detonuje materiał wybuchowy. Podczas wycofywania ostrzeliwuje się, lecz niestety zostaje ranny i ujęty. W wyniku tej akcji są zabici i ranni policjanci i realizuje się skutecznie druga część planu, gdyż istotnie oberpolicmajster zjawia się na miejscu zamachu i ginie. Teraz rozpoczyna się tragiczny epilog losów aresztowanego Stefana. Uwięziony w Cytadeli Warszawskiej, zostaje skazany przez sąd wojenny na karę śmierci.

Gubernator rosyjski, Maksymowicz, wyrok zatwierdził, pomimo że ze względu na formalną niepełnoletność Okrzei (wg rosyjskiego kodeksu karnego 21 lat) istniała możliwość zmiany na 20 lat tzw. katorgi. Wyrok został wykonany 23 lipca 1905 r. na stokach Warszawskiej Cytadeli.

Zarówno podczas procesu przed sądem, jak i w chwili egzekucji, wykazał Stefan ogromny hart ducha. Jego mowa w sądzie nie przejawiała skruchy, lecz głębokie przekonanie co do słuszności idei, której służył. Przed śmiercią odmówił przyjęcia oficjalnego ubioru skazańca – białej koszuli i opaski na oczy. Jego głęboka ideowość i odwaga stały się trwałym wzorcem dla bojowców w PPS i w dziesięć lat później w POW (Polska Organizacja Bojowa).

Niewątpliwy cios, jaki stanowiła jego śmierć, nie zmienił postawy rodziny Okrzejów, dla której pozostał godnym pamięci męczennikiem sprawy, którą zdecydowali się czynnie nadal kontynuować. Dowodzi tego niezbieżność fakt, że kiedy w 1907 r. przyszedł na świat kolejny syn w tej rodzinie, nadano mu celowo powtórnie jako pierwsze imię Stefan, a na drugie Stanisław. Życiorys Stefana Stanisława dowodnie potwierdził chlubną tradycję starszego brata, co ujawni dalszy ciąg typowo polskiej historii narodowej.



Stefan Stanisław Okrzeja (1907-1939),
fot. z arch. autora

W okresie trwania I wojny światowej, w rodzinie Okrzejów idea walki o socjalną sprawiedliwość wzbogaca się o nowy, realny cel, którym staje się niepodległość. W latach 1916-1918 prawie wszyscy Okrzejowie rozgałęzionego na praskim Bródnie rodu czynnie działają w POW. Realizując ustny testament zmarłego przedwcześnie Walentego, sześciu jego synów ofiarnie służy w tajnych formacjach tej organizacji. Podobnie dzieje się w rodzinie Bolesława Okrzei, brata Walentego i stryja jego synów. Bolesław sprawuje bardzo istotną, szczególnie w czasie wojny, funkcję naczelnika praskiej parowozowni, zlokalizowanej przy ul. Palestyńskiej na Bródnie. Należy również do kierownictwa kolejarskiej grupy POW na Pradze.

Transport kolejowy stanowi newralgiczny punkt logistyki wojennej. Na ówczesnej Pradze skupiły się najliczniejsze i najbardziej zdeterminowane do podjęcia akcji oddziały tej organizacji. Sygnał do działania padł 11 listopada 1918 r. W koszarach, na kolejowych dworcach i w szpitalach tłoczyły się tysiące uzbrojonych niemieckich żołnierzy. W centralnych urzędach administracji pełniły służbę setki niemieckich funkcjonariuszy chronionych przez uzbrojone posterunki. Prawdą jest, że armia niemiecka była zdemoralizowana długotrwałą wojną i świadoma konieczności kapitulacji, lecz w stosunku do kilku tysięcy prowizorycznie uzbrojonych, cywilnych grupiek młodzieży robotniczej, studenckiej, gimnazjalistów, harcerzy oraz nielicznych oddziałów polskiej milicji i służby kolejarskiej, stawiać mogła skuteczny opór. W tej ryzykownej konfrontacji o powodzeniu zdecydowała patriotyczna determinacja polskiej młodzieży i robotników. We wszystkich prawie grupach POW na Pradze znaleźli się członkowie rodzin Okrzejów.

W tym czasie kolej dysponowała najszybszym środkiem przekazu informacji, jaki stanowił telegraf, który wykorzystano skutecznie do hamowania napływu nowych transportów wojskowych. 12 listopada Bolesław Okrzeja przekazuje przedstawicielom odrodzonego Państwa Polskiego, zdolny do służby krajowi, cały obiekt parowozowni. Gdy w sierpniu 1920 r. z trudem odzyskana niepodległość została zagrożona bolszewicką agresją, w szeregach obrońców nie zabrakło Okrzejów, podobnie jak i wśród tych, którzy kopali okopy na przedpolach Pragi.

Utrwalony przez lata walki patriotyzm znajduje kontynuację w wyborze drogi życiowej najmłodszego z pozostałych sześciu braci, Stefana Stanisława Okrzei. W 1926 r. wstępuje do wojskowej szkoły lotniczej, którą kończy w stopniu porucznika. Decyduje się pozostać nadal w wojskowej służbie zawodowej. Zostaje powołany na wykładowcę w Centrum Wyszkożenia Oficerów Lotnictwa w Warszawie.

Okres tzw. „dwudziestolecia międzywojennego” rodziny Okrzejów wykorzystują głównie do szybkiego podnoszenia poziomu wykształcenia najmłodszego pokolenia. Kres spokojnej egzystencji kończy wybuch wojny. Por. Stefan Stanisław od pierwszego dnia walczy jako zastępca dowódcy 112 eskadry myśliwców, wchodzącej w skład lotniczej Brygady Pościgowej, której przypadło zadanie obrony Warszawy przed przygniatającą przewagą niemieckiego lotnictwa. Latał Stefan na polskim myśliwcu PZL 111, ustępującym pod względem szybkości i uzbrojenia Messersmithom i Doernierom, lecz mimo to, w trzecim dniu walki, zaliczył dwa zestrzelenia wrogich maszyn. Niestety 5 września, podczas bitwy powietrznej w rejonie Wyszkowa, został zestrzelony. Jego PZL rozbił się w pobliżu wsi Kręgi, której ludność pochowała go na miejscowym cmentarzu. Po wojnie w miejscowości tej wzniesiony został symboliczny pomnik, a tutejsza szkoła przyjęła go za patrona.

W tym samym czasie drugi brat Stefana, zmobilizowany od 1 września, walczy w obronie Warszawy i ginie podczas ostrzału artyleryjskiego w rejonie Dworca Gdańskiego. Kolejny z braci Okrzejów ginie już w czasie okupacji podczas ulicznej łapanki, a decyduje o tym tragiczny przypadek. Był on inwalidą, gdyż podczas bombardowań niemieckich został poważnie ranny i zaistniała konieczność amputacji ręki. Na komendę żandarma: „ręce do góry!” mógł podnieść tylko jedną. Pusty rękaw kurtki w kieszeni zrodził u Niemca podejrzenie, że zatrzymany sięga po broń.

Podczas długich lat okupacji wielu Okrzejów działa w konspiracji, dla której informacja dostarczana przez kolejarzy jest szczególnie cenna. Gdy nadchodzi czas Powstania Warszawskiego, także i w szeregach Armii Krajowej walczą przedstawiciele tej zasłużonej rodziny. Do dziś żyje na Pradze Zenon Okrzeja, obecnie pułkownik, dr medycyny, wówczas żołnierz AK – powstaniec.

Niestety, okres prześladowań komunistycznych i naturalny upływ czasu nie pozwalają obecnie ustalić imion uczestniczących w powstaniu Okrzejów. Pozostanie jednak faktem, że jedna z dywizji Armii Krajowej przyjęła za patrona swojego sztandaru Stefana Aleksandra Okrzeję. PRL-owskie władze usiłowały przez pewien czas wykorzystać postać Stefana Okrzei jako „ikony komunistycznej rewolucji”, lecz zmuszone były poniechać pomysłu gdyż nikt z rodziny nie zechciał autoryzować tak fałszywej wersji. W okresie ponad czterdziestu lat komunistycznych rządów żaden z szanujących rodzinne tradycje Okrzejów nie zhańbił się wstąpieniem do PPR lub PZPR

W 1949 r. na Bródnie umiera Helena, matka synów, którzy na trwałe wnieśli nazwisko Okrzejów do narodowej historii. Przeżyli Okrzejowie wiele lat trudnych, lecz nadal na miarę możliwości zdobywali coraz wyższy poziom zawodowy, naukowy i społeczny. Przedstawiciele ich rodziny w naturalny sposób łączyli się z innymi, zmieniając formalnie nazwisko, lecz zachowując pamięć pokoleniowego patriotyzmu i godności. Do grona bezpośrednio spokrewnionych w prostej linii należy bez wątpienia zaliczyć: Bronisławę Łebkowską – absolwentkę Wydziału Chemii i długoletniego pedagoga w praskim liceum im. Adama Mickiewicza na ul. Paryskiej na Saskiej Kępie, filologa Anielę Wojtowicz – współredaktorkę Słownika Języka Polskiego, Cypriana Jurewicza – absolwenta Politechniki Warszawskiej, inżyniera konstruktora, zasłużonego dla rozwoju budownictwa, ks. prof. i doktora habilitowanego Michała Janochę – wybitnego historyka sztuki w zakresie ikonografii, Amelię Banaszkiewicz – mgr inż. ochrony środowiska, Piotra Banaszkiewicza – absolwenta Wydziału Biologii Uniwersytetu Toruńskiego, specjalistę w zakresie ochrony środowiska naturalnego, obecnie naczelnika Wydziału Ochrony Środowiska na Pradze.

Szczególną i wysoce interesującą informację stanowi fakt, że Jadwiga, córka Bolesława Okrzei, poślubiona przez Ferdynanda Olszewskiego, była matką Jan Ferdynanda Olszewskiego – premiera Polski, któremu zarówno pochodzenie, jak i przynależność do Armii Krajowej nie ułatwiały drogi życiowej ani podczas studiów, ani też w adwokaturze. Tylko wyjątkowym zdolnościom zawdzięcza ukończenie aplikacji adwokackiej i dopuszczenie do pracy w warszawskim zespole. Przez lata inwigilowany przez kolegów będących tajnymi współpracownikami Służby Bezpieczeństwa, wykazał się wyjątkowym hartem charakteru odmawiając wstąpienia do PZPR. Swoją odwagę cywilną Olszewski udowodnił w 1976 r., podejmując się obrony robotników aresztowanych podczas demonstracji w Radomiu i Ursusie. Ryzykując życie, ratował i, wspólnie z organizującymi się tajnymi organizacjami opozycji, wspomagał prześladowanych przez „bezpiekę”, nie tylko w sądzie. Wraz ze Zbigniewem Romaszewskim wielokrotnie docierał do Radomia, gdzie narażeni na prowokacje zbierali materiał dowodowy dla obrony zagrożonych absurdalnymi zarzutami oskarżonych. Za swoją nieugiętą postawę był dyscyplinarnie zawieszany w uprawnieniach do wykonywania zawodu. Restrykcje nie złamały jednak jego przekonań i chęci działania.

Na kolejną próbę wyzwał go los w pamiętnym sierpniu 1980 r., gdy otrzymał z objętej strajkiem Stoczni Gdańskiej poufnie przekazaną wiadomość, że komitet strajkowy potrzebuje kilku zaufanych intelektualistów i prawników z Warszawy. Wiedział, że znajduje się pod stałą obserwacją SB, a jego wzrost i charakterystyczny wygląd ograniczają możliwość jakiegokolwiek manewru. Decyzję wyjazdu podjął natychmiast, lecz zdawał sobie sprawę, że „ogon” (popularna nazwa śledzącego funkcjonariusza SB) natychmiast powiadomi tzw. „prowadzącego”, że kupił bilet i jedzie do Gdańska. Przewidywał, że z jadącego pociągu zostanie usunięty pod byle pretekstem i zatrzymany przez milicję do tzw. „wyjaśnienia” na 48 godzin. Błyskawicznie wymyślił dla realizacji podróży plan prosty i – jak się okazało, skuteczny. Udał się na dworzec i w kasie zakupił bilet w całkowicie odwrotnym kierunku. Zauważył, że niedługo po jego odejściu od kasy dworcowej, podszedł do niej, omijając kolejkę, cywilny osobnik i okazując kasjerce legitymację, przeprowadził z nią rozmowę. Ten fakt utwierdził go w słuszności jego przypuszczeń. Teraz był pewien, że w miejscowości, do której miał bilet, przejmie go kolejny agent bezpieki. Spokojnie wsiadł do pociągu i wysiadł z niego na pierwszej stacji, gdzie zakupił właściwy bilet do Gdańska, do którego dotarł już bez żadnych przeszkód. Okazało się, że wszystkich pozostałych konspiratorów z Warszawy, wezwanych do Gdańska, spotkały podczas podróży najprzeróżniejsze przeszkody opóźniające ich dotarcie o blisko dwie doby. Jan Olszewski był jedynym, który znalazł się tam we właściwym czasie i jako doświadczony prawnik dopomógł Komitetowi Strajkowemu w krytycznym momencie. Od tej chwili znalazł się w kręgu bezpośrednich doradców powstającego, największego w historii Polski i chyba w skali Europy, skupiającego miliony członków, ruchu społecznego protestu, który w ciągu kilku tygodni przyjął nazwę Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego „Solidarność”. Po formalnej delegalizacji „Solidarności” przez zagrożone w swoim istnieniu komunistyczne władze, Olszewski stał się gorliwym i bezinteresownym obrońcą setek członków Związku, sądzonych przez reżim za nielegalną działalność w okresie stanu wojennego. Nie zawahał się również występować jako oskarżyciel posiłkowy rodziny zamordowanego przez SB ks. Popiełuszki, w głośnym procesie toruńskim. Był wielokrotnie wybieranym posłem do Sejmu oraz sprawował godność premiera RP. Jako polityk wyróżnia się niezmienną stabilnością poglądów. Obecnie sprawuje funkcję doradcy prezydenta RP.

Takim, dalekim od pełnej wiedzy obrazem o rozgałęzionej, spowinowaczonej z licznymi praskimi rodami, rodzinie Okrzejów, możemy obecnie dysponować. Jest jednak bezsporne, że rodzina ta wniosła w ciągu ponad półtora wieku swoją pracę i wiedzę, a kiedy była tego potrzeba, także walką i ofiarą życia, znaczący wkład w lokalną i narodową historię. Na przykładzie tej rodziny można dostrzec znamieny łuk, jaki zatoczyła nasza trudna narodowa historia – od nie kształconego, lecz utalentowanego robotnika Stefana, po erudyte Jana Olszewskiego, syna Jadwigi Okrzeja. Wszystkimi kierowała bezgraniczna odwaga i poczucie prawdy, nawet za cenę najwyższego ryzyka.

Ród Fedorońków

Tylko w pozornej sprzeczności z pojęciem „praskiej rodziny” znajduje się kolejna, której działalność i losy postaram się przedstawić. Formalnie nawet na Pradze nie zamieszkiwali, a jednak tu właśnie odnaleźli źródło dla swoich życiowych decyzji. Związani od pokoleń głęboko z wiarą prawosławną, byli Fedorońkowie etnicznymi, rdzennymi Rusinami. Korzenie ich rodu sięgały od setek lat południowo-wschodnich rubieży Rzeczypospolitej – Wołynia, Żytomierza, Łucka i Przemyśla. Rodzinę od wieków cechowało tradycyjne poczucie obywatelskiej więzi z Polską oraz wysokie poczucie godności i honoru. Tych kanonicznych zasad nie była w stanie zmienić polityczna sytuacja wynikająca z ponad stuletnich rozbiorów. Przez pokolenia oparli się, pomimo szykan, fali rusyfikacji rosyjskiego zaborcy.

Na przełomie XIX i XX wieku życie rodziny skupiało się w niewielkiej, prawosławnej wiosce Czerteż, położonej pomiędzy Przemyślem i Sanokiem, w której patriarcha rodu, Michał Fedorońko i jego małżonka Anastazja pełnili przez dziesięciolecia posługę kapłańską, prowadząc probostwo w lokalnej cerkwi. W Czerteży, w 1893 r., urodził się ich syn Szymon, który decydując się na kontynuowanie powołania ojca, wstąpił do Seminarium Prawosławnego w Żytomierzu. Ukończył je w 1914 r. Jego młodszy brat, pragnąc uniknąć służby w carskim wojsku, wyemigruje do Kanady. Na losach pozostałej w Czerteży rodziny boleśnie odciskają się lata I wojny światowej i rewolucji październikowej w Rosji. Na terenach wokół Przemyśla, ogarniętego przez długotrwałe działania wojenne, szerzy się powszechne bezprawie. Zimą 1917 r. zbolszewizowana banda

napada na wioskę. Z ich rąk, na progu podpalonej cerkwi, ginie jej proboszcz, Michał Fedorońko. Wstrząs wywołany tą tragedią wpływa na decyzję syna Szymona, który jako ochotnik wstępuje do-
tworzącej się w 1918 r. polskiej armii, w której z czasem służą tysiące prawosławnych żołnierzy z Kresów. W służbie wojskowej bierze czynny udział w walkach o niepodległość Polski do 1919 r., a następnie w wojnie obronnej przeciwko agresji bolszewickiej w 1920 r., po zakończeniu której decyduje się pozostać w czynnej służbie zawodowej. Jego intensywna posługa kapłańska i aktywny patriotyzm zostają dostrzeżone przez dowództwo. Ma opinię znakomitego oficera i doskonałego duszpasterza, starającego się z oddaniem o dobro powierzonych mu żołnierzy. Przełożeni oceniają wyniki jego pracy jako nadzwyczajne. Jest wielokrotnie odznaczany za wykraczającą poza formalne obowiązki pracę oświatową w wojsku, jak też za organizację cywilnego duchowieństwa prawosławnego wśród ludności kresowej i propagowanie idei państwowości polskiej. Już w 1919 r. otrzymuje nominację kapitańską równoznaczną z funkcją kapelana Wojska Polskiego.



Szymon Fedorońko, fot. ze zbiorów rodzinnych p. Fedorońków

Równolegle do pełnionej z powodzeniem służby wypełnia się jego życie prywatne. Jeszcze w początkach 1917 r. poznaje w Przemyślu swoją przyszłą małżonkę, Elizę Kislinger, etniczną Niemkę, spokrewnioną z arystokratyczną rodziną von Lehr. Jest to obustronna wielka miłość na całe ich dalsze życie, niwelująca różnice narodowości i wiary. Należy uzupełnić, że rodzina Kislingerów od kilku pokoleń osiadła na terenach rozbiorowej Polski, pierwotnie na obszarach zaboru austriackiego, uległa głębokiej polonizacji. Eliza przeszła na prawosławie i przyjęła imię Wiera. W tym szczęśliwym związku w ciągu pięciu lat (1918-1922)

urodziło się trzech dorodnych synów: Aleksander, Waczesław i Orest. Kpt. Szymon Fedorońko w ciągu tych lat zasłużenie awansowany zostaje odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi za udział w wojnie 1920 r., Medalami Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości oraz za Długoletnią Służbę. Awansowany do stopnia majora przenosi się wraz z rodziną do Warszawy i otrzymuje przydział mieszkania w enklawie domów oficerskich przy ul. Koszykowej, a po kolejnym awansie do stopnia pułkownika, mianowany zostaje Naczelnym Prawosławnym Kapelanem Wojska Polskiego.

Przepełniony rodzinną tradycją i osobistymi doświadczeniami postanawia wychować synów w duchu ideowego patriotyzmu. Jako wysokiej rangi oficer może z łatwością ulokować ich w każdym z kilku elitarnych warszawskich gimnazjów, lecz jego wybór kieruje się w stronę praskiego Gimnazjum im. Władysława IV przy ul. Jagiellońskiej. Wybór ten okazuje się wyjątkowo trafny, jako że Gimnazjum to posiadało, poczynając od XIX wieku po 1905 rok, chlubną tradycję skutecznej walki młodzieży o polski język wykładowy. W sierpniu 1920 r. w jego murach formował się I Batalion 236 Ochotniczego Pułku Piechoty, który pod dowództwem ppor. Stanisława Matarewicza i z kapelanem ks. Ignacym Skorupką wyruszył do zwycięskiego boju z bolszewikami pod Ossowem. Dużą część ochot-

ników batalionu stanowiła młodzież Pragi i uczniowie tego Gimnazjum, a ks. Ignacy Skorupka również był prażaninem – jego matka prowadziła sklep kolonialny na ul. Targowej. Również płk Fedorońko dostrzegł wyjątkowy klimat patriotyzmu ogniskujący się wokół tego właśnie Gimnazjum, o którego korzeniach mogą dowodnie zaświadczyć zachowane i poniżej przedstawione dokumenty. W 1920 r. do Polskiej Armii ochotniczo zgłosiło się bardzo wielu uczniów tego Gimnazjum.



Bracia Fedorońko, od lewej: Orest „Fort”, Aleksander por. pilot dywizjonu 300 im. Ziemi Mazowieckiej RAF, Waczesław „Sławek”, fot. ze zbiorów rodzinnych p. Fedorońków

Na front pod Ossowem poszła cała klasa maturalna i liczni uczniowie klas niższych. Niezależnie od tego, dziesiątki spośród nich walczyło i ginęło: Mieczysław Frydrychewicz w Dębowcach pod Mińskiem, Kazimierz Moraczewski pod Nowogrodem, Michał Popielarczyk pod Paprocią koło Zambrowa, Wincenty Herman w Wólce Mławskiej, Teodor Kaczyński w Wilnie, Jan Ciok w Łunińcu, Demonian Kossowski pod Ossowem, Mieczysław Kobyliński pod Łomżą. Mieli od 15 do 18 lat i lista ta jest z pewnością niepełna. Owoców tej bez wątpienia ogromnej ofiarności należy doszukiwać się w fundamentalnej roli, jaką odegrała, działająca aktywnie na terenie szkoły od 1915 r., 17 Warszawska Drużyna Harcerska im. Jakuba Jasińskiego, związana od 1917 r. z II Rejonem POW.

Obywatele Pragi !

*Walka z wrogiem nieukończona ! Jeszcze wróg w granicach
Rzeczypospolitej ! Najlepsi z synów Pragi na posterunku !
Porzucili ławę szkolną, by bronić granic ojczystych, by
poświęcić życie swe młode i dać ofiarę krwi !
Niech ich w bój prowadzi wdzięczność wasza i pamięć
o nich wasza !*

*One pokrzepią ich serca. One wzmocnią hart ich
ducha i nieuległymi uczynią !*

Oni krwi i życia nie żałują, wy grosza nie skąpcie !

*Obywatele Pragi ! Popierajcie Koło Pomocy Żołnierzowi -
Uczniowi przy Gimnazjum kr. Władysława IV na Pradze !*

*Rodzice uczniów naszego Gimnazjum, zapisujcie się na
członków Koła !*

Deklarujcie składki miesięczne !

Dawajcie składki doraźne !

Śpieszcie z darami w naturze !

** Koło Pomocy **

Warszawa-Praga. Sierpień 1920 r.

Odezwa do prażan
z sierpnia 1920 r.



Dokumenty dotyczące uhonorowania ucznia-żołnierza z Gimnazjum im. Władysława IV za udział w wojnie w 1920r.



W Gimnazjum im. Władysława IV, przez cały okres tzw. „dwudziestolecia międzywojennego”, z wyjątkową energią kontynuowana była, obok wysokiego poziomu nauki, aktywna działalność licznych kół zainteresowań szkolących młodzież w dziedzinach technicznych, lotnictwa i przysposobienia wojskowego, w oparciu o bazę pobliskich koszar 36 pułku Legii Akademickiej przy ul. 11-go Listopada. Tak więc, wszyscy trzej młodzi Fedorońkowie odebrali wszechstronną naukę w wyjątkowej i jednej z wiodących szkół polskich oraz ukończyli Gimnazjum z dobrą maturą.

Czas pokojowej i szczęśliwej stabilizacji rodziny skończył się brutalnie we wrześniu 1939 r. Płk Szymon Fedorońko znalazł się w oddziałach Wojska Polskiego na terenach ogarniętych agresją Sowieckiej Rosji. Znając doskonale język, teren i mając tam szerokie znajomości, z łatwością mógł, zrzucając oficerski mundur, uniknąć niewoli. Sumienie, wiara i honor nie pozwoliły mu jednak opuścić swoich żołnierzy. Szybko rozpoznany i zidentyfikowany przez NKWD znalazł się wśród oficerów uwięzionych w Kozielsku. Z uwagi na wyjątkową pozycję najwyższego rangą oficera, reprezentującego tysiące prawosławnych żołnierzy i milionowe rzesze ludności prawosławnej na Kresach, znalazł się natychmiast w kręgu zainteresowania i rozpracowywania służb sowieckiego wywiadu. W ewentualnym pozyskaniu go do współpracy agenturalnej upatrywano sposobu na pozyskanie do współpracy setek prawosławnych oficerów, a przez wykorzystanie autorytetu wysokiego rangą hierarchy duchownego liczono na uzyskanie istotnego wpływu na rzesze wyznawców prawosławia, którzy na terenach Kresów stanowili większość. Gdy pierwsze próby podczas prowadzonych przesłuchań w Kozielsku zawiodły, Fedorońko – podobnie jak m.in. gen. Anders – został przewieziony z Kozielska do Moskwy, na słynną Łubiankę. Oferowano mu tam za cenę zdrady i współpracy szansę przeżycia, ochronę rodziny i funkcję w organizowanym aparacie nowej komunistycznej władzy. Próbowano go nakłonić i złamać długo, bo do 11 kwietnia 1940 r. Oparł się jednak zarówno namowom, jak też wszystkim metodom czekistowskiego śledztwa. Został więc odtransportowany do Kozielska i podzielił wspólny los pozostałych oficerów i patriotów 27 kwietnia w Katyniu (zidentyfikowany pod nr 2713).

W tym samym czasie rodzina Fedorońków, pozostająca na terenie Generalnej Guberni, zdecydowanie odrzuca oferty wywiadu niemieckiego, poszukującego kandydatów do agentury wśród mniejszości narodowych

pochodzenia ukraińskiego, białoruskiego, rosyjskiego, a nawet w kręgach emigracji gruzińskiej. Wyjątkową odporność charakteru wykazuje Wiera, którą Abwehra usiłuje nakłonić do współpracy, powołując się na jej niemiecki rodowód. Cała rodzina Fedorońków pozostaje wierna zasadom patriotyzmu i honoru. Trzej synowie, wychowani w rodzinie o wysokim morale i wykształceni w opisanym wcześniej już Gimnazjum, od pierwszych dni niemieckiej okupacji nawiązują kontakt z tworzącymi się strukturami Polskiego Państwa Podziemnego. Wysokie ryzyko podejmuje jeszcze jesienią 1939 r. najstarszy Aleksander. Jest absolwentem Szkoły Podchorążych Lotnictwa (Grupa Techniczna w Warszawie). Przedostaje się przez Rumunię do Francji, a po jej upadku do Anglii. Tam osiąga swój cel i służy w Polskim Dywizjonie Bombowym nr 300 im. „Ziemi Mazowieckiej”, walczącym w ramach RAF-u. Aleksander brał udział w niezliczonych lotach bojowych. Zły los zrzucił, że na dwa tygodnie przed końcem wojny, 25 kwietnia 1944 r., podczas powrotu z akcji bojowej, jego samolot został zestrzelony w rejonie Mannheim. Zginęła cała załoga i w miejscu, gdzie rozbił się bombowiec, znajduje się pomnik wzniesiony po wojnie. Był Aleksander Fedorońko odznaczany w czasie służby medalami lotniczymi i pośmiertnie Krzyżem Walecznych. Dwaj pozostali synowie skończyli tajną AK-owską Podchorążówkę i uczestniczyli w wielu akcjach sabotażowych i zbrojnych. Plut. Wiaczesław ps. „Sławek” był żołnierzem oddziału AK „GURT”, w którego składzie znajdowało się wielu zawodowych kolejarzy. Ich „OS-y” (Oddziały Specjalne) prowadziły skuteczną walkę z niemieckimi transportami na przedpolach Pragi. Orest ps. „Fort” znajdował się w składzie oddziału dyspozycyjnego KEDYWU w Praskim Batalionie Saperów.



Aleksander Fedorońko, fot. ze zbiorów rodzinnych p. Fedorońków

Dla rodziny Fedorońków przetrwanie czasu okupacji nie było łatwe. Ciężar materialnego utrzymania rodziny podjął na swoje barki starszy i przedsiębiorczy Wiaczesław. W zorganizowanej przez niego hurtowni monopolowej melinowano broń, a prywatne mieszkanie spełniało również funkcję miejsca konspiracyjnych spotkań i kolportażu prasy. W 1942 r. Wiaczesław założył własną rodzinę, żeniąc się z uroczą wybranką, Krystyną Borowicz pochodzącą z Czerniowiec na Kresach. Z ich związku urodziły się dwie córki – w 1943 r. Aleksandra, a w 1944 r. Wiesława.



Wiaczesław Fedorońko (1942 r.), fot. ze zbiorów rodzinnych p. Fedorońków

1 sierpnia o godz. „W”, gdy rozpoczyna się Powstanie w Warszawie, Wiaczesław i Orest zgodnie z rozkazem podejmują walkę. Przydział ich jednostek AK to Śródmieście. Już pierwszego dnia Powstania najmłodszy Orest, który jako strzelec wyborowy ostrzeliwuje z dachu budynku grupę żandarmów na pl. Napoleona (obecnie pl. Dąbrowskiego), ginie podczas wymiany ognia. 18 sierpnia plut. „Sławek” dowodzi oddziałem, którego zadaniem bojowym jest opanowanie baru „Żywiec” w rejonie obecnej Rotundy PKO (dawniej teren Dworca Głównego). W morderczej walce, będąc śmiertelnie ranny, osłania ogniem do ostatniego naboju odwrót swoich żołnierzy, a następnie rozbiera na części bezużytecznego już Stena i rozrzuca w gruzach, aby bezcenna broń nie dostała się w ręce wroga.

Oddali swoje młode życie za niepodległość Polski, wykazując przez lata najwyższej miary patriotyzm, pomimo że w ich żyłach płynęła formalnie krew rusińska i niemiecka. Determinację tej idei działania wynieśli zarówno z zasad i tradycji wpojonych w domu rodzinnym, jak również z lat spędzonych w wyjątkowym praskim Gimnazjum, w którym zarówno profesorowie, jak i całe uczniowskie środowisko kontynuowało, obok

nauki, patriotyczny tryb wychowawczy. Oprócz nich, tylko we wrześniu 1939 r., w walkach z Niemcami zginęło co najmniej 28 ich kolegów, absolwentów Gimnazjum im. Króla Władysława IV. Brak jest danych, ilu zginęło na froncie wschodnim podczas walk z sowiecką agresją. Wiadomą jest natomiast liczba i nazwiska tych, którzy padli w 1940 r. ofiarami zbrodni w Katyniu lub w Charkowie. Zginęło ich tam 32. Statystyki nie obejmują tych, którzy stracili życie z rąk NKWD i UB, działając w konspiracji w roku 1945 i latach późniejszych.

Tak więc Fedorońkowie nie byli w tej ostatecznej próbie osamotnieni, lecz jednak ich poświęcenie nosi charakter niezaprzeczalnie szczególny. Osierocone kobiety przeżyły głęboki wstrząs psychiczny. Najboleśniej doświadczona została jednak Wiera Fedorońko, jako zarazem żona i matka. Jej ból odzwierciedla napisany przez nią wiersz, który choć prosty w wymowie, niesie w sobie przesłanie wielkiej tragedii tej kobiety.



Wiera Fedorońko z Orestem (1939/40 r.), fot. ze zbiorów rodzinnych p. Fedorońków

To nieprawda, najdrożsi,
że przy mnie Was nie ma.
To nieprawda, że odeszliście,
choć przykryła Was ziemia. [...]

i wierzę głęboko,
że jesteście ze mną,
czujecie, kierujecie
Waszą matką biedną.



Wiera Fedorońko z Orestem (lata 50.), fot. ze zbiorów rodzinnych p. Fedorońków

Przez dziesięciolecia żyła złudzeniem, że może przynajmniej jej mąż przeżył i nie padł ofiarą mordu w Katyniu. Środowiska powstańcze określały ją mianem „Warszawskiej Niobe”. Zmarła w 1982 r.

Przez długie lata komunistycznego reżimu i zakłamywania roli i historii Amii Krajowej, tragiczna historia rodziny Fedorońków żyła niemal wyłącznie w ustnym przekazie najbliższego kręgu. Jednak w gronie absolwentów wspomnianego Gimnazjum dotrwali i tacy, którzy od zawsze wiedzieli, kto był odpowiedzialny za zbrodnię katyńską i fałszowanie historii Powstania. Znaleźli się wśród nich i zasłużony kolega z ławy szkolnej Oresta, również powstaniec warszawski – Filip Trzaska, i nieco młodsi – Mieczysław Wojdyga, Tadeusz Burchacki oraz autor niniejszej publikacji. Osoby te podjęły trudne zadanie upamiętnienia na Pradze ofiary rodziny Fedorońków. Udało się im zaangażować w realizację Kancelarię Prezydenta RP i 8 listopada 2008 r., przy zbiegu ul. Jagiellońskiej i al. Solidarności został odsłonięty osobiście przez Prezydenta RP, przy udziale córek Władysława oraz organizatorów i władz samorządowych Pragi, pomnik ku czci tej wielce zasłużonej rodziny.

Ród Jeżewskich

Pod koniec XIX wieku z terenów północno-wschodnich Kresów, okolic Wilna, Kowna i Dyneburga, pojawiła się i osiedliła w Mławie przedsiębiorcza rodzina Jeżewskich. Byli ludźmi od pokoleń wykształconymi. Szybko asymilowali się w kręgu obywatelskim miasta, ugruntowując swą elitarną pozycję poprzez małżeństwo Władysława Jeżewskiego z Heleną Kruszyńską. Co do rodu Kruszyńskich, to istniało w lokalnej społeczności ziemi mławskiej ugruntowane przeświadczenie o ich pokrewieństwie z piastowskim rodem mazowieckich książąt płockich. Przypuszczenie to znajduje potwierdzenie, według informacji kustosza Muzeum Historycznego Ziemi Zakrzeńskiej, w dokumentacji zbiorów. Także pozostali członkowie rodziny Jeżewskich zawierali związki rodzinne z innymi, zasiedzającymi rodami Mławy, w tym m.in. z Grzebskimi, którzy do dziś należą do miejscowej elity intelektualnej miasta.

Należy uzupełnić, że licząca wówczas poniżej dziesięciu tysięcy mieszkańców Mława, chlubiąca się uzyskanymi w 1429 r. prawami miejskimi, pełniła na przestrzeni kilku wieków funkcję obronnego grodu

na styku pogranicznym z Prusami oraz ośrodka skupiającego życie gospodarcze i oświatowe dla otaczającego regionu. W tym lokalnym środowisku pozornie niewielkiego, prowincjonalnego miasteczka, jak w większości jemu podobnych, tliła się pamięć tradycji istnienia państwa polskiego zniszczonego przez zaborców.

Jeżewscy włączyli się w nurt pracy edukacyjnej, noszącej znamiona pozytywistycznej. W 1914 r. najstarszy syn Władysława, Zygmunt, wykształcony intelektualista, nawiązuje kontakt z Warszawą. Wyczuwa przyspieszenie historii, wyczuwa, że rodzi się nadzieja na szansę odrodzenia rozdartej od ponad stu lat rozbiorami Polski. Zygmunt Jeżewski nie widzi się w roli kandydata na żołnierza legionów, lecz jako patriotę zakłada słusznie, że może istotnie wspierać sprawę narodową również w inny sposób. Dostrzegł już wcześniej, że w wyniku rewolucji 1905 r., język polski przywrócony zostaje w szkolnictwie. Widzi w tym szansę działania na rzecz podnoszenia poziomu wiedzy o własnej kulturze i historii wśród rzesz społeczeństwa polskiego, a w szczególności młodzieży. Decyduje się na powiązanie pracy komercyjnej z działalnością oświatową na możliwie szeroką skalę, dla której, odległa od centrów naukowych i kulturalnych kraju, Mława nie zapewnia dostatecznych możliwości realizacji. Obracając się środowiskach warszawskich, poznaje i poślubia swoją małżonkę Sylwinę, z osiadłej od pokoleń na Pradze rodziny Górskich. Ten fakt wpływa na wybór miejsca osiedlenia i pracy. Podejmuje życiowe ryzyko i zaciągając kredyt otwiera księgarnię na Pradze, przy ul. Targowej 67. W wyborze lokalizacji kieruje się trafną oceną sytuacji ekonomicznej, społecznej i ideowej. Na Pradze koszty inwestycji w otwarcie lokalu handlowego są zdecydowanie niższe niż na terenie Warszawy, konkurencja w branży znikoma, a potencjalny popyt wysoki, mimo że poziom materialny klienteli nieporównywalnie niższy. Sprawdziły się jednak jego ryzykowne kalkulacje. Ukierunkowana literatura patriotyczna i historyczna, obok podstawowych pomocy szkolnych, znajduje coraz większy popyt wśród praskiej młodzieży. Wybuch wojny światowej wprowadził wzmógł zainteresowanie tą tematyką, lecz równocześnie spowodował duże zubożenie praskiego środowiska. Były to długie i trudne lata, ale Zygmunt Jeżewski wytrwał i księgarni nie zlikwidował.

W 1916 r. spotkał się w gronie obywatelskim z przebywającym na Pradze Józefem Piłsudskim i przyjął plan wspierania działalności organizującego się na Pradze POW, które tu było najliczniejsze, rekrutując kręgi

młodzieży szkolnej, rzemieślniczej, robotniczej i średniej warstwy lokalnej inteligencji. W okresie tym duże wsparcie uzyskali Jeżewscy ze strony rodziny Górskich. Z uporem idealisty Zygmunt Jeżewski dotrwał czasu powstania państwa polskiego, lecz jeszcze przez lata spłacali Jeżewscy długi i kredyty zaciągnięte na prowadzenie księgarni. Księgarni, w której prócz książek i wszelkich pomocy szkolnych można było otrzymać całą gamę biuletynów dotyczących programów społecznych ożywionego niepodległością życia politycznego.

Wprowadzili też Jeżewscy, być może jako pierwsi na Pradze, wypożyczalnię książek. Była to działalność wręcz pionierska, z reguły deficytowa, wiążąca się z częstym ryzykiem straty i zniszczenia. Należy w tym dostrzec wielką ideę oświatową Jeżewskich, którzy bez żadnych dofinansowań czy jakiegokolwiek pomocy zdecydowali się prowadzić tę formę działalności, która wywierała przez dziesiątki lat ogromny wpływ na edukację zaniedbanej i ubogiej Pragi. To dzięki nim, młodzi gimnazjaliści, i nie tylko, poznawali na mapach wytwarzanych w Instytucie wybitnego polskiego kartografa, prof. Eugeniusza Romera we Lwowie, kształt i granice odrodzonej po ponad 120 latach Polski. W celu sprowadzenia tych map, Zygmunt Jeżewski osobiście podróżował do Lwowa przez trasy i obszary ogarnięte jeszcze walkami z nacjonalistami ukraińskimi i probolszewickimi bandami na wschodnich Kresach.

W sierpniu 1920 r. Jeżewscy znaleźli się w Obywatelskim Komitecie organizującym i wspierającym mobilizację ludności Pragi do obrony przed bolszewickim zagrożeniem. Odwiedzali i wspomagali szykujący się do wymarszu na front I Batalion 236 Ochotniczego Pułku Piechoty dowodzony przez ppor. Stanisława Materewicza i będący pod duchowym patronatem kapelana ks. Ignacego Skorupki, skoszarowany w pobliskim Gimnazjum im. Króla Władysława IV. W tym młodzieżowym batalionie znajdowało się wielu klientów ich księgarni. Batalion bohatersko walczył pod Ossowem, gdzie wielu z nich poległo obok dowódcy i ks. Skorupki.



Helena Jeżewska, fot. ze zbiorów rodzinnych p. Jeżewskich

Okres dwudziestolecia międzywojennego to czas stabilizacji i prywatnego życia rodziny Jeżewskich. W 1919 r. przychodzi na świat córka Helena, a w rok później pierwszy syn Jerzy. Księgarnia na Targowej nadal utrzymuje przyjęty profil działalności, tak bezcenny dla praskiego społeczeństwa. Helena z wyróżnieniem zdaje maturę, kończąc elitarnie wówczas na Pradze Żeńskie Gimnazjum Heleny Rzeszotarskiej w 1938 r., w którym czynnie działa w 21 Żeńskiej Drużynie Harcerskiej im. J. Jankowskiej, uzyskując stopień drużynowej i odznakę Krzyża Harcerskiego. W tym samym roku podejmuje studia w Szkole Głównej Handlowej.

Stabilizacja Jeżewskich, podobnie jak całego narodu, pryska z dniem 1 września 1939 r. Działania wojenne przebiegają szybko. Zygmunt bezskutecznie usiłuje przez dwa dni przedostać się do Mławy, by ewakuować rodziców do Warszawy. Mławy położonej o kilkanaście kilometrów od granicy z Rzeszą broni bohaterstwo przez trzy dni polska 20 Dywizja Piechoty, atakowana przez trzy armie niemieckie. Ludność miasta wspiera obrońców. W ostrzeliwanym i bombardowanym mieście ginie, wśród ok. 5.000 mieszkańców, Władysław Jeżewski. Matka Zygmunta, wysiedlona z Mławy, umiera w 1942 r. w Warszawie.

Następują ponure lata okupacji, które jednak pomimo bolesnych strat nie załamują tej patriotycznej rodziny. Nadal, mimo znikomych obrotów, funkcjonuje na Targowej księgarnia i działa wypożyczalnia.

BESCHEINIGUNG Die Firma EUGENIA GAWARECKA Pomocze Szkolne, Materiały Piśmienne Warszawa, Sielowa 18, tel. 10-26-52. bestätigt, dass Herr (Fr.) <i>Jeżewska Helena</i> wohn. <i>Warszawa ul. Targowa 67-1</i> fest angestellt ist und seinen (ihren) Dienst in der Zeit zwischen 5 und 20 Uhr zu erfüllen hat. Der Genannte (die Genannte) darf nicht zu anderen Arbeiten herangezogen werden. EUGENIA GAWARECKA Pomocze Szkolne, Materiały Piśmienne Warszawa, Sielowa 18, tel. 10-26-52. d. <i>11 VII</i> 1940. (Firmenstempel u. Unterschrift - Podpis i stempel firmy) Die Industrie- u. Handelskammer zu Warschau bestätigt die Richtigkeit des Obigen. Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie potwierdza wiarygodność powyższego. Nr PZ-24 / <i>30487</i> <i>11 VII 1940</i> L. 2, H. 4, w. 20.000. - 17. V. 40.	ZASWIADCZENIE Firma EUGENIA GAWARECKA Pomocze Szkolne, Materiały Piśmienne Warszawa, Sielowa 18, tel. 10-26-52. stwierdza, iż p. <i>Jeżewska Helena</i> zam. <i>Warszawa ul. Targowa 67-1</i> jest stale zatrudniony (a) i pracę swą musi wykonywać w czasie między godz. 5 a godz. 20. Wyżej wymieniony (a) nie może być pociągany (a) do wykonywania innych robót. <i>B. Jeżewski</i> Der Direktor i. A. Za Dyrektora Izby
--	---

Zaświadczenie z okresu okupacji wystawione na nazwisko Heleny Jeżewskiej, fot. ze zbiorów rodzinnych p. Jeżewskich

Hitlerowcy, świadomi groźnej roli kultury, oświaty i historii, formalnie w ciągu pierwszych miesięcy likwidują polskie szkolnictwo średnie i wyższe. We wszystkich księgarniach, bibliotekach i czytelnich prowadzone są rewizje i kontrole konfiskujące książki uznane za politycznie wrogie i niebezpieczne. Za ich druk, obrót i udostępnianie grozi obóz koncentracyjny. Jednak natychmiast organizuje się konspiracyjne, tajne nauczanie, dla którego niezbędną bazę stanowiły tajnie wydawane podręczniki. Księgarnia na Targowej 67 podejmuje to ryzyko. Z zamaskowanych schowków można było tam otrzymać prawie każdą „nielegalną” literaturę lub zamówić i uzyskać ją w dniu następnym. Oczywiście kluczem była zaufana znajomość, wiarygodne polecenie lub konspiracyjne hasło. Taką, narzuconą warunkami okupacji, walkę podjęli Jeżewscy bez wahania, lecz nie ograniczyli się do wyłącznie tej formy. Praktycznie cała rodzina wtopiła się we wszystkie poziomy kształtującej się konspiracji. Helena na tajnych kompletach kończy w 1941 r. przerwane wojną studia i od 1942 r. wstępuje do WSK (Wojskowa Służba Kobiet). Wraz z wieloma koleżankami z harcerstwa odbywa przeszkolenie sanitarne, łączności oraz podstawowego obchodzenia się z bronią. Większość tych szkoleń odbywała się w prywatnym, dużym mieszkaniu Jeżewskich, usytuowanym za sklepem na parterze. Jego wychodzące na podwórze okna umożliwiały w razie potrzeby ucieczkę. Jako wolontariuszka odbywa Helena praktykę w Szpitalu Przemienienia Pańskiego i uzyskuje kwalifikacje instrumentariuszki przyjmując pseudonim „Len”. Należy do grupy WSK najbardziej zaangażowanej (m.in. akcja zamachu na Kuczerę w lutym 1944r). Młodszy o dwa lata brat Jerzy w 1941 r. kończy tajne liceum handlowe i bez wahania wstępuje do AK, gdzie kończy tajną podchorążówkę w stopniu sierżanta i przyjmuje pseudonim „Jurr”. Obejmuje dowództwo 617 plutonu Ochrony Sztandaru VI Praskiego Obwodu AK.



Powojenne fotografie Jerzego Jeżewskiego,
fot. ze zbiorów rodzinnych p. Jeżewskich

W krytycznym dniu 1 sierpnia 1944 r. praktycznie cała rodzina Jeżewskich znajduje się na stanowiskach powstańczych, zarówno na Pradze, jak i w Warszawie. Ppor. Zbigniew Jeżewski ps. „Jeż” walczy w Śródmieściu w batalionie „Kiliński” szturmującym budynek „PASTY” przy ul. Zielnej. Danuta Jeżewska do ostatniego dnia Powstania pełni służbę sanitariuszki w Batalionie Szturmowym „Odwet”. Na Pradze Jerzy walczy w V Rejonie obejmującym jej centrum, a Helena otrzymuje przydział w Rejonie II – Targówek do kompani sanitarnej WSK pod komendą Marii Piaseczyńskiej ps. „Rysia”. Ich punkt sanitarny zlokalizowany jest na ul. Tykocińskiej. Asekurują atak na Fabrykę Broni Myśliwskiej, który kończy się powodzeniem, a następnie nieudane ataki na Folwark „Agril”, gdzie spod ognia ewakuują 3 ciężko rannych powstańców. 7 sierpnia z narażeniem życia dokonują pogrzebu rodziny trojga cywiliłów pochodzących z Anina, a zastrzelonych przez niemieckich konwojentów pędzonych na tzw. „roboty” i dokumentują ich nazwiska. Gdy w nocy z 14 na 15 sierpnia oddziały AK przejęły w rejonie ul. Radzymińskiej 124 aliancki lotniczy zrzut zawierający 3 granatniki, pociski, broń strzelecką i amunicję, zaistniała konieczność natychmiastowego przerzutu do Warszawy. Przez patrolowane przez Niemców ulice od Tykocińskiej do przejazdu na Grochów cały ten ładunek broni na rykszy, zamaskowany sprzętem domowym, ręcznie przepychały dwie młode dziewczyny – były nimi „Len” i „Rysia”. Istniał ściśle przestrzegany nakaz zabraniający poruszania się po ulicach razem więcej niż dwom osobom. Aż do wkroczenia na Pragę Sowieców, w przeniesionym z Tykocińskiej na ul. Radzymińską 105 improwizowanym szpitaliku, sanitariuszki AK leczyły skutecznie wielu rannych. Orientują się, że są oni zagrożeni aresztowaniem i wywiezieniem do łagrów. Są zmuszone zlikwidować punkt, więc by ratować rannych i innych powstańców, nakładają im na ręce lub nogi gips. Zarówno Helena, jak i Jerzy szczęśliwie unikają zatrzymania przez NKWD i UB. Jerzy do końca wojny musi się ukrywać, by uniknąć przymusowego poboru i inwigilacji. Helena przejmuje pieczę nad księgarnią i mieszkaniem na Targowej, z którego Niemcy 2 sierpnia wywieźli rodziców do Pruszkowa. Z trudem udaje się jej uzyskać zezwolenie w Komendzie Wojskowej Miasta, u gen. Grzegorza Korczyńskiego, na możliwość kilkugodzinnych tam pobyków w ciągu doby. Należy uzupełnić, że starania Heleny o dostęp do mieszkania wynikały być może przede wszystkim z konieczności zlikwidowania ukrytej tam dokumentacji konspiracyjnej WSK, by nie dostała się w ręce NKWD. Szczęście jej dopisało,

gdyż okazało się, że niebezpiecznych materiałów było tam o wiele więcej – znajdowały się tam bowiem również dokumenty dot. V Rejonu AK. Dzięki jej zapobiegliwości ocalała od represji nie tylko rodzina, lecz bardzo duże grono innych osób. Dotknęły natomiast Jeżewskich fundamentalne restrykcje materialne ze strony „władzy ludowej”. W 1950 r. ich księgarnia została zlikwidowana jako niepożądane źródło prywatnego handlu służącego wrogom klasowym.

Wielokrotnie byłem klientem księgarni i czytelnik Jeżewskich, ale dwie z tych wizyt zapamiętałem szczególnie. Pierwsza odbyła się z udziałem ojca, jeszcze na wiosnę 1944 r. Byliśmy z panem Zygmuntem sami w sklepie. Ojciec, który był kapitanem AK, znał z pewnością właściciela i przedstawił mnie, prosząc o dobrą polską książkę. Pan Zygmunt udał się na zaplecze i za chwilę wręczył mi zawiniętą w gazetę książkę-bestseller „Kamienie na Szaniec”, wydaną w konspiracyjnej drukarni. Książkę tę czytałem wielokrotnie z wypiekami na twarzy i ukrywałem niczym broń przed częstymi w naszym mieszkaniu rewizjami. Po raz drugi, było to chyba zimą 1949 r., przyprowadziłem szkolnego kolegę i poprosiłem dla niego o prawdziwą mapę Polski. Pan Zygmunt zawahał się, wyraźnie zakłopotany. Wówczas przypomniałem mu zdarzenie sprzed pięciu lat. Uśmiechnął się i bez słowa przyniósł z zaplecza Atlas Polski z granicami sprzed 1939 r. Zapłaty nie przyjął – „tym się teraz nie handluje” – powiedział. Te słowa pamiętam do dziś. Zygmunt Jeżewski zmarł chyba w połowie lat 50-tych. Po wojnie Helena, po likwidacji księgarni, podjęła pracę w PIW, wykorzystując swoją wiedzę w zakresie bibliografii, a następnie do końca życia pracowała jako pracownik naukowy w Głównej Bibliotece Lekarskiej. Była odznaczona Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem AK oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi. Jerzy, całe swoje długie i owocne życie związał od lat 50-tych z pracą w Polskim Radio, gdzie przez dziesięciolecia gromadził informacje o czasach terroru i prześladowań Polskiego Państwa Podziemnego. To jemu zawdzięczam dotarcie do rodziny Żurowskich (Komendant AK VI Obwodu Praga) i wielu innych skazanych przez komunę na zapomnienie. Pozostało mi po nim ok. 100 kg bezcennych archiwaliów, które po opracowaniu winny znaleźć poczesne miejsce w powstającym Muzeum Warszawskiej Pragi, jako wkład do jej zaniedbanej historii. Był por. Jerzy Jeżewski wielokrotnie odznaczany odznaczeniami wojennymi, wojskowymi i cywilnymi. Bliską jego sercu była pierwsza w jego życiu, otrzymana w 1934 r.

Odznaka Strzelecka. Otrzymał także Krzyż Walecznych, Krzyż AK nadany przez rząd w Londynie, Odznakę „Akcji Burza” i Warszawski Krzyż Powstańczy. Odszedł w lipcu 2009 r., żegnany przez rodzinę, bardzo liczne grono przyjaciół i znajomych, przy uroczystej asyście Kompanii Honorowej WP. Jego syn, na życzenie żony i matki Marii również noszący imię Jerzy, jako lekarz kontynuuje chlubne tradycje rodziny Jeżewskich w służbie publicznej dla kraju.

Osobistości i rody dawnej
Nowej Pragi

Michał Pilich

Warszawska Nowa Praga powstawała od początku lat 60. XIX w. jako podmiejska osada, której początkowy intensywny rozwój przyciągał uwagę zarówno ówczesnych inwestorów, jak i zainteresowanie publicystów. Czas prosperity skończył się po kilkunastu latach, a stało się to m.in. za sprawą zaanektowania części obszaru osady na cele wojskowe. Mimo wcześniejszych planów, Nową Pragę przyłączono do Warszawy w 1891 r. O dawnych mieszkańcach Nowej Pragi wiemy niewiele, są to w większości pojedyncze, często nie powiązane ze sobą informacje, lecz mimo to przypomnijmy choć niektórych z nich.

„Ojcem założycielem” dzielnicy był Ksawery Konopacki, człowiek o którym w zasadzie wiemy tylko tyle, że był przedsiębiorczy i miał talent organizatorski – można takie wnioski wysnuć patrząc na początkowy intensywny rozwój osady. Narodziny dzisiejszej Nowej Pragi miały miejsce w roku 1861. Wtedy to doszło do podziału terytorium należącego do Ksawerego Konopackiego, który korzystając ze wzrostu cen gruntów, spowodowanego budową linii kolejowych na Pradze oraz budową stałego mostu przez Wisłę, rozpoczął parcelację należącą do niego dużej nieruchomości. Na podstawie różnych źródeł udało mi się z pewnością ustalić, że Konopacki nie żył już w 1880 r. (we wspominających go artykułach prasowych jest wówczas określany jako „ś. p.”)¹, a ostatni odnaleziony przeze mnie przejaw jego działalności na Nowej Pradze datuje się na rok 1870 (sprzedaż posesji nr 81 przy ul. Środkowej Aronowi Śpiewakowi). Pan Ksawery cieszyć się miał bardzo dobrą opinią wśród nowopraskich Żydów, podarował im ponoć plac pod lokalną synagogę: *Prawie wszystkie grunta na Nowej Pradze należały wówczas do p. Konopackiego, który uchodził wśród żydów za człowieka wielce uczonego, zacnego i ofiarnego filantropa. Gdy na Nowej Pradze już mieszkało 20 rodzin żydowskich, p. Konopacki ofiarował żydom kawał gruntu pod budowę bóżnicy. Żydzi zebrali potrzebną sumę i wybudowali drewnianą bóżnicę, którą rozebrano przed kilkunastu laty*². Chodzi tu o synagogę na Bródnowskiej 8. Zamiarem Ksawerego Konopackiego było także wzniesienie szpitala zapewniającego opiekę lekarską nad mieszkańcami założonej przez niego Nowej Pragi, który miał być zlokalizowany u krańca ulicy Środkowej, jednak pomysłu nie udało się zrealizować³.

¹ „Kurier Warszawski” nr 210 i nr 211 z 10 i 11 września 1880 r.

² Artykuł *Żydzi na Pradze. Nowa Praga*, opublikowany w „Echu Pragi”, nr 26 z 1 lipca 1916 r.

³ „Tygodnik Ilustrowany” nr 383 z 26 stycznia 1867 r.

Kilku ciekawych przekazów dotyczących życia Konopackiego dostarczyło mi przypadkowe odnalezienie żyjących dziś, dalekich jego potomków. W zbiorach rodzinnych nie ma żadnych pamiątek po przodku, jednak według ugruntowanych czasem rodzinnych opowieści, pan Ksawery był podobno ożeniony z panną żydowskiego pochodzenia. Po pewnym czasie miał też opuścić Nową Pragę i przenieść się na prowincję, na wschodnie tereny Mazowsza⁴.



Pałacyk Kasawerego Konopackiego (fot. M. Pilich)

W tym miejscu trzeba przypomnieć postać drugiego z głównych inwestorów, który działał w tym rejonie Pragi, Joachima Kurakowskiego. Ta część osady, w liczbie około 30 domów, nazywana była Nową Pragą na "kurakowszczyźnie" i jej grunty znajdowały się w rejonie przebiegu dzisiejszej ulicy Szwedzkiej. Niestety, o osobie Kurakowskiego nie są znane żadne bliższe informacje⁵.

⁴ Informacje otrzymane ustnie od p. Krystyny Knypl.

⁵ M. in. „Kurier Warszawski” nr 210 z 10 września 1880 r.

Przeglądając spisy właścicieli tutejszych posesji sprzed stu i więcej lat, możemy wyodrębnić kilka ważniejszych postaci. Do najistotniejszych spośród osób inwestujących w tutejsze nieruchomości z pewnością należała rodzina Daabów. Był to ród znany w ówczesnej Warszawie. Członkowie tej wywodzącej się z niemieckiej Westfalii rodziny przybyli na ziemie polskie w XIX w. Bliskimi współpracownikami Daabów byli Martensowie. Związki obu rodzin zacieśniały wzajemne więzy krwi, gdyż „współpraca” nie ograniczała się tylko do sfery prowadzenia interesów gospodarczych. Daabowie i Martensowie prowadzili, istniejącą od 1866 r., znaną firmę przemysłowo-budowlaną przy ulicy Czerniakowskiej, róg Łazienkowskiej – Towarzystwo Akcyjne Zakładów Przemysłowych Budowlanych „Fr. Martens i A. Daab”⁶. Ich rzemieślnicy wznosili warszawskie domy i prowadzili prace wykończeniowe. Przedsiębiorstwo prowadzili Fryderyk Martens i Adolf Daab. O prężności zakładu niech świadczy fakt, że zatrudnienie wzrosło w nim od 25 osób w 1898 r. do 600 w 1914. Varsavianista Jerzy Kasprzycki wspominał: *Na Nową Pragę przeniósł odgałęzienie Daabów-Martensów Leopold Daab – pod koniec XIX wieku. Wywodził się ze śródmieścia, z ulicy Wilczej, gdzie jego ojciec, Filip, był kowalem czy ślusarzem. Do przeprowadzki zachęcił Leopolda brat Aleksander, urzędnik Petersburskiej Drogi Żelaznej, który zapewne roztaczał kuszącą perspektywę rozbudowy tej dzielnicy dzięki kolejom*⁷. Nie wiadomo czy sprawiły to namowy brata, ale faktem jest, że pan Leopold już od około 1890 r. zaczął inwestować w nowoprańskie parcele. Jako pierwsza wymienia jego nazwisko taryfa na rok 1893. Był on właścicielem narożnych posesji u zbiegu ulic Stalowej i Czynszowej. Do dnia dzisiejszego zachowały się powstałe wtedy kamienice noszące obecnie adres Stalowa 28/30. Do końca XIX stulecia była już w posiadaniu Daabów cała nieparzysta strona ul. Czynszowej od Wileńskiej do Stalowej, gdzie znajdują się posesje o nr 1, 3, 5. Wszystkie te nieruchomości były w ich posiadaniu co najmniej do 1930 r. Według Kasprzyckiego, współwłaścicielem kamienicy przy Stalowej 28 miał być też Jan Martens. Około 1890 r. Leopold Daab nabył nieruchomość przy dzisiejszej ul. Stalowej 65. Jednak od ostatnich lat XIX w. była ona w posiadaniu Anny i Aleksandra Daabów. Można powiedzieć, że Leopold Daab był najważniejszym przedstawicielem rodu. Oprócz różnych, w tym wymienionych wyżej interesów

⁶ J. Zieliński, *Atlas dawnej architektury ulic i placów Warszawy*, t. 2, Warszawa 1996, s. 144.

⁷ J. Kasprzycki, *Korzenie miasta*, t. 3, Warszawa 1998, s. 153-154.

prowadził on wynajem platform ciężarowych oraz powozów. O tym, jak ważną był postacią, niech świadczy fakt, że mianowany został członkiem kilkunastoosobowego Praskiego Komitetu Obywatelskiego w czasie I wojny światowej⁸. Komitet był w tym trudnym czasie pierwszym załącznikiem praskiego samorządu. Między innymi organizował niezbędną pomoc dla ludności Pragi, ochronki dla dzieci, utrzymywał komitetowe sklepy z żywnością. Członkiem Komitetu był także brat Leopolda, Aleksander Daab oraz wspomniany Jan Martens. Aleksander, który pełnił funkcję wiceprezesa Praskiej Sekcji Żywnościowej w Komitecie oraz był członkiem Rady Koła Prażan, zmarł w lipcu 1917 r. Natomiast Jan Martens został mianowany przez Komitet na stanowisko sędziego pokoju dla rejonu XIV okręgu (dawnego cyrkułu), czyli m.in. dla całej Nowej Pragi.

Mówiąc o osobach mających wpływ na oblicze tej części Pragi należy wspomnieć Władysława Pachulskiego. On także został członkiem wspomnianego Praskiego Komitetu Obywatelskiego. Przed 1909 r. był właścicielem tylko jednej posesji przy ówczesnej Stalowej 13a. Jednak już od 1911 r. rozpoczął inwestowanie w działki przy Stalowej 17, 19, 21 (dziś są to numery 37, 39, 41), które dotąd należały do wspomnianego Antoniego Kochańskiego. Najwcześniej, bo pomiędzy 1911 a 1913 r. wystawił 4-piętrową kamienicę frontową na posesji nr 41 (używając już aktualnej numeracji policyjnej) i jej długą oficynę⁹. W latach 1913-14 wznosił również 4-piętrową kamienicę przy Strzeleckiej 26, która swą oficyną połączyła się z oficyną domu przy Stalowej 41¹⁰. Tuż przed I wojną światową rozpoczął Pachulski budowę kamienicy pod adresem Stalowa 37, którą zaprojektowano jako lustrzane odbicie domu przy Stalowej 41. W zamyśle inwestora i tu miała powstać długa oficyna sięgająca aż do ulicy Strzeleckiej i zakończona kamienicą frontową, zapewne identyczną jak ta na Strzeleckiej 26. Pod jej wzniesienie Pachulski nabył przed 1914 posesję przy Strzeleckiej 20, a także 24. Całego zespołu budynków nie zrealizowano, na przeszkodzie stanął zapewne wybuch I wojny światowej. Pośrodku założenia powstał szeroki plac, który aż do lat 70. XX w. służył mieszkańcom dzielnicy jako główny bazar tej części Pragi. Do dziś pozostały domy tworzące unikalny w skali miasta zespół urbanistyczny.

⁸ Czasopismo „Echo Pragi”, nr 1 z 6 stycznia 1916 r.

⁹ „Wiadomości Budowlane i Miejskie”, 1911, wykaz projektów zatwierdzonych.

¹⁰ Op. cit., 1913.



Dawny bazar i domy W. Pachulskiego (fot. M. Pilich)

Do posiadaczy licznych nieruchomości na Nowej Pradze zaliczał się także wspomniany wyżej Antoni Kochański. Już w latach 80 XIX w. wystawił kamienice na początkowym parzystym odcinku ul. Środkowej. Na przełomie wieków należał on do najważniejszych kamieniczników, bowiem posiadał m.in. nieruchomości przy Strzeleckiej 20, Stalowej 37, 39 i 41, a także działki na odcinku ulicy Czynszowej położonym pomiędzy Stalową a Strzelecką. Wszystkie tworzyły tu zwarty kompleks. Postać Antoniego Kochańskiego związana jest również ze staraniami nowoprańskiej społeczności mającymi na celu wzniesienie lokalnego kościoła katolickiego. Jak donosiła w 1911 r. prasa, mieszkańcy Nowej Pragi od dawna skłonni byli do dawania ofiar na budowę świątyni, ale brak placu stawał temu na przeszkodzie. Dopiero zapis testamentowy Kochańskiego, przekazujący bliżej niestety nieokreślony plac o wartości 20 tysięcy rubli, miał nadać pracom bieg¹¹. Jednak świątynia, z nieznanych przyczyn, wówczas nie powstała.

¹¹ Zbiór Przyborowskiego w Archiwum Państwowym m.st. Warszawy, t. XXXVI, s. 35 (artykuł z „Kuriera Warszawskiego” z 1911 r.).

Z innych ważniejszych nowopraskich posiadaczy domów i posesji wymienimy Jana Tonna, rodzinę Sikorskich, rodzinę Śpiewaków, Mośka Flancreicha, Chaima Mareckiego, Markusa Lewiego i Chaima Winklera.

Do Jana Tonna, inwestującego na nowej Pradze od połowy lat 80. XIX w., należała m.in. posesja przy Środkowej 10, narożna ze Stalową (Stalowa 24 według dzisiejszej numeracji).

On to wznosił tu, zapewne w końcu XIX w., największy z drewnianych domów, jaki kiedykolwiek istniał na Nowej Pradze, a i w innych dzielnicach miasta trudno by znaleźć większy. Zachowało się powojenne zdjęcie tego olbrzyma. Nie był on wysoki, bo jednopiętrowy, ale bardzo rozłożysty. Jego elewacja od strony ul. Stalowej liczyła aż 15 osi okiennych; podobnie okazałe było skrzydło od strony ul. Środkowej. Naroże drewniaka przypominało przysadzistą basztę, ponieważ oś ściętego narożnika oraz flankujące go osie obu elewacji były dwupiętrowe i nakryte wspólnym, namiotowym dachem. Został on rozebrany w latach 60. ubiegłego wieku. Pisząc o rodzie Tonnów należy przytoczyć postać Marii Tonn. Informacje o niej podaje artykuł opublikowany w „Głosie Pragi” nr 8 z 1934 r., który górnolotnie określa ją mianem „posłanniczki dobra i piękna”. *Stare roczniki gazet utrwaliły hojność tej Orędowniczki biednych ludzi: parcela pod Warszawą dla dzieciaków, które w liczbie ok. 200 już od 11 lat podczas letnich miesięcy zażywają tam wypoczynku, kuchnia we własnym domu przy ul. Środkowej 13 gdzie dokarmia się kilkudziesięciu najuboższych, zrzekanie się zaległego komornego od lokatorów swoich domów przy ul. Żąbkowskiej 36 i Stalowej 24 oto jedne z licznych etapów dobroczynnej pracy tej zasłużonej postaci.* Pani Maria miała w czasie I wojny światowej organizować też akcję dożywiania dzieci bez różnicy wyznania oraz pracować na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej.

Wśród lokalnych przedsiębiorców wskażmy ród Gloehów, który pojawił się na Nowej Pradze jeszcze przed przyłączeniem jej do Warszawy w 1891 r. Według Jerzego Kasprzyckiego, pierwszy z nich, stolarz Henryk Gloeh, przybył tu z pobliskiego Henrykowa (dziś jest to część dzielnicy Białoleka) i osiedlił się na ulicy Kowieńskiej¹². On to miał założyć tu pierwszą stolarnię. Jego następcą był Ludwik Gloeh zwany Glejem przez mających podobno kłopoty z poprawną wymową jego nazwiska prażan. I faktycznie, taryfy miejskie od 1893 do 1918 r. potwierdzają, że właścicielem

¹² J. Kasprzycki, *Glej na Kowieńskiej*, „Życie Warszawy”, felieton nr 524 (rok wyd. nieznanym, wycinek ze zbiorów arch. autora).

posesji przy Kowieńskiej 3 był Ludwik Glej (dwie taryfy podają też formę nazwiska Glojech). W taryfie na rok 1918 pojawia się też H. L. Gloch jako właściciel posesji przy Kowieńskiej 7. W taryfie ulic na 1930 rok właścicielką działki przy Kowieńskiej 3 jest Helena Gloch, a nieruchomości przy Kowieńskiej 5 i 7 – Ludwik Gloch (czyli mamy tu jeszcze jedną modyfikację nazwiska). Na pewno wszyscy tu przedstawieni należeli do jednej rodziny. Nie wiadomo dokładnie kiedy zaczęły działać zakłady stolarskie. Mieściły się one na posesjach nr 5 i 7, w parterowych, murowanych oficynach, które w latach 80. i 90. XX w. wyburzono. Zapewne mieściły one zakład stolarski jeszcze przed I wojną światową. Według „Warszawskiego Skorowidzu Branżowego” na lata 1936-37 zakłady stolarskie produkujące posadzki prowadził Ludwik Gloch. Natomiast „Informator Przemysłu i Handlu miasta Warszawy” z 1942 r. podaje, że wówczas działały już pod nazwą „M. Gloch i S-ka”. Po wojnie mieściło się tu przedsiębiorstwo „Skala”.

Przed wojną na ulicy Stalowej istniały znakomite wędliniarnie. Do najważniejszych należały wytwórnie Stanisława Justa, Bolesława Dąbrowskiego, Stanisława Turkowskiego i Michała Szmidta. Stanisław Just prowadził swoją firmę na Stalowej 59. Halina Cieszkowska wspominała przed laty w artykule *Portret ulicy Stalowej*¹³, że ponoć kiedyś w Wielkanoc, jedna z klientek spotkawszy po rezurekcji Justa nadmieniła mu, że zakupiona u niego szynka nie miała zbyt apetycznego wyglądu. Pan Stanisław miał natychmiast przysłać jej do domu szynkę z własnego, świątecznego stołu. Inna historia wiąże się z osobą Bolesława Dąbrowskiego, który swą wytwórnię wędlin prowadził przy Stalowej 35. Miał on być niezwykle przystojnym, starszym działaczem cechu rzeźnickiego. W dniu 19 kwietnia 1936 r., gdy odsłaniano na placu Krasińskich pomnik Jana Kilińskiego, Dąbrowski, ponoć podobny do bohaterskiego szewca, konno i z szablą u boku objeżdżał praskie ulice ubrany w sukmanę.

Do najbardziej znanych lekarzy zaliczał się dr Antoni Kędziński, który na Nowej Pradze działał jeszcze przed 1914 rokiem. Mieszkał on i przyjmował pacjentów na Stalowej 25. Jego specjalnością były choroby wewnętrzne oraz akuszeria. W początkach XX w. znany był jako inicjator nowych metod leczniczych. Należał do pierwszych, którzy stosowali diatermię, czyli prądy wysokiej częstotliwości do leczenia m.in. bólów stawowych i mięśniowych. Był człowiekiem niezwykle uczynnym,

¹³ „Stolica”, nr 5 z 1989 r.

lubianym przez pacjentów. Doktor Kędziński opiekował się ochronką dla dzieci na ul. Małej 2 – budynek ten stoi do dzisiaj. Wzdłuż Małej znajdował się niewielki plac zakrzewiony i zaniedbany, na którym doktor urządził pierwszy na Pradze ogródek jordanowski. Na Środkowej 14 mieszkał przed ostatnią wojną żydowski felczer Mechłowicz. Oprócz tego, że posiadał talent i doświadczenie medyczne, był niezwykle uczynny. Przychodził na każde wezwanie, a za wizyty brał grosze. Potrzebne dla pacjentów lekarstwa kupował sam, z pieniędzy należnych mu za wizytę. Gdy nie był pewien diagnozy, przyprawdzał lekarza. Sam Mechłowicz, dzięki swemu bezinteresownemu postępowaniu, żył w biedzie. Wdzięczni Mechłowiczowi mieszkańcy chcieli sporządzić listę z podpisami i przekazać ją władzom niemieckim, aby zapobiec przymusowej deportacji felczerów do warszawskiego getta¹⁴.



Stalowa 29 – kamienica,
niegdyś z apteką
S. Mierzejewskiego
(fot. M. Pilich)

Nieruchomość przy Stalowej 29 była przez długie lata związana z praskimi aptekarzami. W 1886 r. zatwierdzono tu budowę 3-kondygnacyjnej kamienicy na rogu Stalowej i Środkowej¹⁵. Właścicielem posesji był w tymże roku Jan Nawrocki, który przez wiele lat prowadził aptekę. Posiadał ją już w 1883, a możliwe, że swą działalność rozpoczął jeszcze

¹⁴ Informacje otrzymane ustnie od p. Pawła Elszteina.

¹⁵ Archiwum Państwowe m.st. Warszawy – Akta Rządu Gubernialnego Warszawskiego, Referat Budowlany XVII, nr 3/1886.

wcześniej¹⁶. Nie wiemy w jakim miejscu ją prowadził, ale niewykluczone, że w tym samym, w którym wznosił nowy dom. Aptekę w wybudowanej dla siebie w latach 1886-87 narożnej kamienicy, prowadził do czasu I wojny światowej. W okresie międzywojennym jej właścicielem był już Stanisław Mierzejewski, który wystawił stojącą tu do dziś kamienicę. Z rodziny tej pochodzi prof. Edward Tryjarski (ur. 1923), znakomity polski orientalista, turkolog, który swe młode lata spędził na Nowej Pradze.

Na ulicy Środkowej nie sposób pominąć posesji nr 9. Stoi tu jeden z bardziej charakterystycznych budynków Pragi. Jest to parterowy, drewniany dom (z ceglanyymi piwnicami i murami ogniowymi), mieszczący niegdyś ognisko opiekuńcze Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Ulicy. Malowniczo wygląda przytulony do bocznej ściany wyniosłej kamienicy nr 11. Fasadę zdobią okienne obramienia i umieszczone nad nimi fantazyjnie wycięte w drewnie szczyciki. Przetrwały też stare okiennice. Budynek wyróżnia się na tle całej dzisiejszej zabudowy właśnie tym, że wykonany jest w zasadzie całkowicie z drewna. Dom stoi na nieruchomości należącej w pierwszej części XX stulecia do rodziny Zawadzkich. Sam budynek miał powstać około 1915 r.¹⁷. Od 1934 r. spełniał na Nowej Pradze rolę, której nie sposób przecenić. Tu znajdowały schronienie dzieci pozbawione opieki, sieroty, których w niezamożnej, głównie robotniczej dzielnicy nigdy niestety nie brakowało. Wnętrza drewniaka przystosowano do potrzeb „ogniska”. Na parterze były sale lekcyjne, a na poddaszu



Środkowa 9 – „ognisko dla dzieci” (fot. M. Pilich)

¹⁶ *Kalendarz Warszawski Ilustrowany* Józefa Ungra na rok 1884.

¹⁷ Datę tę, a także inne informacje o placówce na Środkowej, podaje Józef Pilch w artykule *Drewniane ognisko* w „Spotkaniach z Zabytkami”, nr 10 z 1999 r

pokoiki noclegowe. Do dziś w sali środkowej parteru przetrwał stylowy, kaflowy piec, a z dekoracji sztukatorskiej – rozeta na suficie. W elewacji tylnej znajduje się ganek oraz przeszklona weranda, mogąca służyć jako miejsce leżakowania. Obszerny plac za domem świetnie nadawał się do zabaw. Z ogniskiem na Środkowej związana jest postać Kazimierza Lisieckiego (ur. 1902 r.). Ten wspaniały pedagog od 1934 r. kierował z ramienia Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Ulicy (założonym przez niego w 1928 r.) „ogniskiem” przy Środkowej 9, a także innymi stołecznymi placówkami. Podczas okupacji nadal prowadził domy przy Środkowej, a po upadku Powstania Warszawskiego wyprowadził dzieci z miasta. Wrócił do stolicy już wiosną 1945 i natychmiast wznowił działalność „ogniska” na Nowej Pradze. Choć zmieniały nazwy instytucje mające na celu opiekę nad dziećmi, Kazimierz Lisiecki, aż do swej śmierci w 1976 r., poświęcał się pracy na rzecz najmłodszych. Doceniono jego działalność społeczną w 1956 r., przyznając mu Nagrodę m.st. Warszawy. Jego liczni wychowankowie zwali go po prostu „Dziadkiem”. Dom przy Środkowej 9 po dziś dzień jest miejscem pracy następców Kazimierza Lisieckiego. Jego imię nosi główna aleja Parku Praskiego.

Na Nowej Pradze, ale i w całej Warszawie, znana była Helena Rzeszotarska, która prowadziła znakomite prywatne żeńskie 4-klasowe gimnazjum. Początkowo działało ono przy Nowo-Stalowej, aby w 1915 r. ulokować się w okazałej kamienicy przy Konopackiej 4, który to dom istnieje do dziś. Jerzy Kasprzycki tak opisuje panią Rzeszotarską i jej szkołę. *Przyjechała do Warszawy z niewielkim spadkiem po ojcu, inż. Alfonsie Rzeszotarskim, profesorze Politechniki Petersburskiej, głównym metalurgu Zakładów Obuchowskich i działaczu polskiej kolonii nad Newą. W 1908 r. wykupiła od Stanisławy Gostomskiej dwuklasową szkołę żeńską przy ulicy Nowostalowej 6 i przekształciła ją w czteroklasowe żeńskie progimnazjum, poprzedzone nauką w dwóch klasach wstępnych. [...] Szkoła Rzeszotarskiej wydaje się najbardziej otwarta dla rodzin mniej zamożnych, a takie przeważały na Pradze. Czesne w najniższych klasach wynosiło 25 rubli rocznie (przeciętne ogólnowarszawskie w szkołach żeńskich prywatnych ok. 100 rubli) – przy licznych zwolnieniach i ulgach dla uczennic najuboższych, ale pilnych i zdolnych*¹⁸. Pani Helena, ze względu na swe oddanie pracy i dobroć, cieszyła się ogromnym szacunkiem i przywiązaniem wychowanek. Pomimo problemów, głównie

¹⁸ J. Kasprzycki, *Korzenie miasta*, op.cit., s. 84-87.

finansowych, prowadziła swą placówkę aż do 1949 r. Wtedy to szkołę przy Konopackiej 4 upaństwowiono. Ostatecznie szkoła opuściła budynek w 1959 r., przenosząc się na ul. Burdzińskiego, gdzie obecnie mieści się Liceum im. Ruy Barbosa. Dziś dawną szkołę i postać jej założycielki upamiętnia tablica na fasadzie kamienicy przy Konopackiej 4, a nieodległa uliczka łącząca ul. Wileńską z al. Solidarności ma za patronkę właśnie Helenę Rzeszotarską.

Na koniec przypomnijmy postać marianina, księdza Władysława Łysika, związanego z kościołem na rogu ul. Wileńskiej i Szwedzkiej, wystawionym w latach 1934-35, oraz sąsiednim domem opieki dla chłopców. Władysław Łysik urodził się w 1890 r. w Dziechcińcu k. Otwocka. Po ukończeniu szkoły średniej w Warszawie wstąpił do seminarium duchownego. Studiował na rzymskim Gregorianum, zdobywając doktorat z filozofii. W 1914 r. przyjął święcenia kapłańskie, a rok później wstąpił w Warszawie do zgromadzenia księży mariańców. Ks. Łysik przez długie lata pełnił w zgromadzeniu funkcje kierownicze. Wraz z bł. o. Jerzym Matulewiczem, przejmował na własność zgromadzenia Dom Pracy im. Mańkowskich przy ul. Wileńskiej 69, którym marianie opiekowali się od 1917 r. Był dyrektorem tej instytucji oświatowo-wychowawczej, istniejącej tu od 1901 r. W czasie ostatniej wojny współorganizował Praski Oddział Stołecznego Komitetu Samopomocy oraz założył i prowadził kuchnie dla ubogich i potrzebujących. Największa z nich istniała w latach 1939-1950 przy ul. Wileńskiej 69 i w warunkach



Wileńska 69 – Dom Pracy im. Mańkowskich
(fot. M. Pilich)

okupacji wydawała ok. trzech tysięcy posiłków dziennie. Szacuje się, że wydano łącznie ok. 10 milionów posiłków. Codziennie przychodziły tu tysiące ludzi, dla których często była to jedyna szansa na przeżycie. Ks. Łysik otworzył też kuchnię przy Równej 10 oraz przy ul. Zygmuntowskiej. Dla niemowląt sprowadzał mleko, organizował pomoc dla biednych dzieci, a także ich wypoczynek w czasie wakacji. Dom dla chłopców działał w okresie okupacji, stając się również miejscem tajnego nauczania, magazynem i punktem konspiracyjnym Armii Krajowej. W 1957 r. ks. Łysik, jako radny generalny zgromadzenia, był zmuszony wyjechać do Rzymu, skąd schorowany wrócił po sześciu latach. Zmarł 25 VII 1964 r. w Warszawie, pochowano go na cmentarzu wawrzyszewskim¹⁹. W praskim kościele księży marianów znajduje się jego popiersie.

¹⁹ Informacje zaczerpnięte m.in. ze strony internetowej Zgromadzenia Księży Marianów: <http://www.marianie.pl>

Praga i jej mieszkańcy
w latach 1796-1863

Andrzej Soltan
Muzeum Historyczne
m.st. Warszawy

Przedmieście Praga leży po prawej stronie Wisły, w nieznaczej odległości od mostu.... Parterowe, drewniane, liche domki, prowizorycznie sklejone, na kształt baraków, pomalowane na ciemnoczerwono, oświetlone małymi, ponurymi okienkami wyrastają z morza brudu ulicznego. Przez szerokie otwory drzwiowe dostrzec można wielką izbę, która służy jednocześnie jako sklep, skład, warsztat i mieszkanie. W ciasnocie piętrzą się w chaosie najprzeróżniejsze sprzęty, o ile nie kryją ich domowym sposobem wykonane przepierzenia... Porządku nie przestrzegają Polacy także i w sposobie budowania. Ulice rozciągają się na niestęchaną szerokość, uniemożliwiając ułożenie bruku, poszczególne domy i chaty niepodporządkowanie jakimukolwiek planowi rozrzucone są bezładnie w różnych punktach równiny, na której pobłyskują rozsiane wszędzie lustra licznych kałuż. Oto obraz Pragi, a podobny wygląd mają zapewne wszystkie inne prowincjonalne miasteczka w Polsce – tak postrzegał prawobrzeżną część Warszawy w 1876 r. niemiecki korespondent „Danziger Zeitung”, Fritz Wernick¹. Opis ten, w ogólnej wymowie bez wątpienia dość tendencyjny, nie odbiegał jednak całkowicie od rzeczywistości. Wprawdzie Pragę łączył już wówczas z Warszawą stały most przez Wisłę (od 1864), a swój bieg kończyły tam murowanymi dworcami kolej Warszawsko-Petersburska (od 1862) i Warszawsko-Terespolska (od 1867), do których niebawem dołączyły kolej Nadwiślańska (1874) i wreszcie Obwodowa (1875), wiążąca je w jeden węzeł z magistralami kolejowymi lewego brzegu, to na bardziej wyrazistsze i zdecydowane zmiany w wyglądzie i zabudowie tej części miasta przyszło jeszcze poczekać.

Pradze, pozbawionej w rezultacie szturmów wojsk Suworowa w 1794 r. znacznej części zabudowy i ludności, długo nie było dane zaznać spokoju. Jej odbudowie i rozwojowi nie sprzyjały ani przeszło dziesięcioletnie rządy pruskie, ani utrzymujący się stan napięcia wojennego i ciężary ponoszone wskutek kwaterowania wojsk francuskich w czasach Księstwa Warszawskiego. Te ostatnie zresztą przyniosły cyrkulowi praskiemu nową katastrofę, którą spowodował nakaz wyburzenia wszystkich zabudowań istniejących w pasie pomiędzy ul. Targową a Wisłą, wydany na polecenie Napoleona w związku z fortyfikowaniem przyczółka mostowego. W rezultacie owych wyburzeń, przeprowadzonych w latach 1806-1811, zniknęło tam wiele ulic, a wraz z nimi blisko

¹ I. i J. Kosimowie, *Fritza Wernicka opis Warszawy w 1876 r.*, w: *Warszawa XIX wieku 1795-1918*, z. 1, „Studia Warszawskie”, t. VI, 1970, s.326, 328-329.

220 budynków, w tym także stara fara skaryszewska oraz kościoły i klasztory Bernardynów i Bernardynek. A nie był to jeszcze koniec nieszczęść, jakie dotknęły prawobrzeżny rejon miasta. Po kilkunastu pokojowych latach Królestwa Kongresowego dalszych strat przysporzyła wojna polsko-rosyjska 1831 r., w czasie której zniszczeniu uległo kolejnych sto domów, rozebranych na przedpolu bądź spalonych w obrębie okopu na skutek ostrzału artyleryjskiego². Do zniszczeń wojennych dokładały kolejne nawiedzające często Pragę powodzie. Jedną z największych była powódź w 1813 r., w czasie której poziom wody był tak wysoki, że prawobrzeżną Warszawę zalało „na milę aż za Białolękę”. Niemniej dotkliwymi okazały się wylewy Wisły, które miały miejsce w roku 1839, a zwłaszcza w 1844, gdy woda porывała całe drewniane zabudowania³.

Praga doświadczana srodze przez los, w rzadkich okresach spokoju zdana przeważnie sama na siebie, nie mogła podnieść się z upadku, pozostając przez większą część XIX w. najbardziej zaniedbaną częścią miasta. Jędrzej Słowaczyński - emigrant popowstaniowy i pierwszy dziejopis Pragi – pod koniec lat 30. XIX w. ubolewał: *Nie szukać tu pięknych budynków, ładnych okolic; miejsce to puste i smutne, ożywione jedynie widokiem na stolicę wznoszącą się wspaniale ponad przeciwnym brzegiem rzeki*⁴. Dwadzieścia lat później wtórował mu w swoim przewodniku *Brzegi Wisły od Warszawy do Ciechocinka* Oskar Flatt pisząc: *Stosunek tej filii do swojej metropolii nie przypomina ani Budy-Pesztu, ani Hamburga z Altoną, Praga biedna żyje tylko pożyczonym od stolicy, przedmieściańskim życiem... Brak żywotnych sił tamuje ruch i cyrkulację na Pradze, nie pozwalając rozwinąć się dobremu bytowi, choć zdawać by się powinno, że Praga jako ważne, najgłówniejsze ognisko w handlu dowozowym, zwłaszcza też podlaskich okolic, posiada odpowiednie warunki do dźwignięcia się i zamożności*⁵.

Mimo wszelkich zwolnień podatkowych i ulg, mimo przyznawanych i wypłacanych odszkodowań za poniesione straty, odbudowa Pragi w dobie paskiewiczowskiej postępowała bardzo wolno, nie spełniając

² T. Wyderkowa, *Zniszczenie Pragi na przełomie XVIII i XIX w.*, w: „Rocznik Warszawski”, t. XII, 1974, s.49-80.

³ F.M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy od najdawniejszych czasów aż do 1847 roku*, oprac. K. Zawadzki, Warszawa 1974, s.185, 389-399.

⁴ J. Słowaczyński, *Polska w kształcie dykcjonarza historyczno-statystyczno-geograficznego opisana*, Paryż 1833-1838, s.449.

⁵ O. Flatt, *Brzegi Wisły od Warszawy do Ciechocinka z dopełniającym poglądem na przestrzeń od Torunia do Gdańska (przewodnik żeglugi parowej)*, Warszawa 1854, s.10-11.

oczekiwań władz, które chciały z tej części miasta uczynić przyczółek, łączący Warszawę ze wschodnimi rejonami Królestwa oraz Petersburgiem i Moskwą. Wielokrotnie rujnowani za życia tego samego pokolenia prężanie nie widzieli sensu dalszej egzystencji tym tak ciężko doświadczonym przez los miejscu. Gotowi byli opuścić stare siedziby i przenieść się w bezpieczniejsze okolice, gdzie mogliby zainwestować otrzymane odszkodowania. Pomimo oddania mieszkańcom Pragi w użytkowanie cegielni w Kawęczynie, mimo rozciągnięcia na cyrkul praski postanowienia namiestnika z 3 lutego 1816 r. o zakazie budowy domów drewnianych, murowanych kamienic nie przybywało, co sprawiło, że 17 (29) VI 1832 r. Rada Administracyjna musiała od tego zakazu w przypadku Pragi odstąpić. Zezwolono też dalej na krycie tam dachów gontem, a nie dachówką, jak powszechnie stosowane to było lewobrzeżnej Warszawie⁶.

Licząca okresowo od 3 do 5 tysięcy mieszkańców Praga pozostawała niewielkim miasteczkiem, słabo skomunikowanym z lewobrzeżną, zaniedbującą je metropolią, egzystującym własnym małomiasteczkowym życiem. Centrum tego świata stanowiły rozległe targowiska, zapewniające się gwarem i tłumami przyjezdnych jedynie w dni targowe. Od funkcjonowania tych targowisk zależny był byt przeważającej części mieszkańców Pragi, trudniących się drobnym handlem i różnymi usługami. Społeczność ta zróżnicowana narodowościowo i wyznaniowo, uboga materialnie i pozbawiona instytucji kulturalnych, miała jednak swą bardziej oświeconą warstwę, niezbędną dla codziennego funkcjonowania osady.

Na początek przyjrzyjmy się tym, którzy nad ówczesnymi prężanami sprawowali Nike duchowną, organizując życie religijne. Po rozebraniu w 1804 r. kościoła skaryszewskiego, ostatni tamtejszy proboszcz, Kazimierz Bujnowski, przeniósł się na Pragę do kościoła bernardynów, a po jego wyburzeniu w 1811 r., skupił wiernych z Pragi przy kaplicy Matki Boskiej Loretańskiej, która przez wiele dziesiątków lat pełniąc funkcję świątyni parafialnej stanowiła centrum życia katolickiego prawobrzeżnej Warszawy. Proboszczowie i wikariusze prasy udzielali się też społecznie wspierając instytucje opiekuńcze prowadzone na prawym brzegu przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności (ks. Kraszewski, ks. Rzeczycki), niektórzy z nich nauczali również w praskich szkoła

⁶ A. Szczypiorski, *Warszawa, jej gospodarka i ludność w latach 1832-1862*, Wrocław 1966, s.156-168.

elementarnych (ks. Cyprian Wesołowski). Do bardziej znanych kapłanów praskich tego czasu należał też bez wątpienia proboszcz Alojzy Filipowicz, kanonik warszawski i regens seminarium duchownego⁷.

Niewielka grupa ewangelików, licząca na Pradze około 70 rodzin, miała w 1819 r. dom przy ul. Dziwnej 93 b, w którym spotykało się Bractwo Ewangelickie, na ulicy Garbarskiej zaś mieszkał luterański predykant. W 1859 r. uporządkowano praski zaniedbany cmentarz ewangelicko-augsburski, nad którym opiekę sprawował istniejący przy gminie warszawskiej Dozór Cmentarny, którego członkiem był mieszkający na prawym brzegu mydlarz Franciszek Scholtze⁸.

Swoją organizację wyznaniową mieli na Pradze również Żydzi. Już w drugiej połowie XVIII w. istniała tu gmina organizująca życie religijne i działalność opiekuńczą wśród ludności wyznania mojżeszowego. Formalnie gmina żydowska na Pradze funkcjonowała odrębnie od warszawskiej aż do 1851 r. W 1807 r. u zbiegu dzisiejszych ul. Jagiellońskiej i Kłopotowskiego wzniesiono drewnianą synagogę, a w 1835 r. w jej miejscu stanęła murowana, zaprojektowana przez Józefa Grzegorza Lessla. Za Księstwa Warszawskiego powstały trzy nowe bóżnice: jedna na Targowej w domu Judyty Jakubowiczowej, wdowy po Szmulu Zbytkowerze, pozostałe na posesjach Berka Szmulowicza, syna Szmula, zlokalizowane także na Targowej i Wołowej. Później liczba domów modlitwy wzrosła do dziesięciu, z czego aż cztery miały swoich rabinów, a dwie spośród nich pełną obsadę ze szkolnikami i kantorem. Do wybitniejszych rabinów praskich tego czasu należał Zelman Icyk Lipszytz, który został później rabinem Warszawy. Tutejsza społeczność żydowska miała też swój cmentarz oraz szkołę religijną⁹.

Prusacy obejmując w 1796 r. rządy w Warszawie utrzymali podział miasta na siedem cyrkulów, wprowadzając jednak zasadnicze zmiany w ustroju i organizacji władz miejskich. Te ostatnie podzielone zostały na właściwy Magistrat Miasta i Policji oraz na Magistrat Sprawiedliwości, czyli organ sprawujący sądy w mieście, spod jurysdykcji którego wyłączona była

⁷ J. Bartoszewicz, *Kościoty warszawskie rzymsko-katolickie opisane pod względem historycznym*, Warszawa 1855, s.371-381; J. Wiśniewska, *Organizacja kościelna Pragi dawnej i dziś*, w: *Warszawskiej Pragi dzieje dawne i nowsze*, Warszawa 2006, s.160.

⁸ T. Stegner, *Ewangelicy warszawscy 1815-1918*, Warszawa 1993, s. 42-43, 54-55.

⁹ E. Bergman, „Nie masz bóżnicy powszechnej”. *Synagogi i domy modlitwy w Warszawie od końca XVIII do początku XXI wieku*, Warszawa 2007, s.51-53, 65-66, 94, 102-106, 113-115, 156.

jedynie zamieszkująca Warszawę szlachta. Wszystkie wyższe stanowiska w obu Magistratach obsadzono niemal wyłącznie funkcjonariuszami przybyłymi z Prus. Polaków spotkać można było przeważnie tylko pośród służby ratuszowej, dozorców, pomocników poborców rogatek, kontrolerów taks lub pisarzy, a zatem u dołu drabiny urzędniczej. Odstępstwo od tej reguły stanowiła obsada funkcji burmistrzów cyrkulowych, które – ze względu na znajomość języka polskiego, terenu i panujących stosunków – powierzano najczęściej mieszkańcom Warszawy¹⁰. Na Pradze, tj. w cyrkule VII, na urząd burmistrza mianowano Pawła Grabowskiego, będącego prezydentem tego przedmieścia już w ostatnich latach Rzeczypospolitej. Zakres jego kompetencji – podobnie jak pozostałych burmistrzów cyrkulowych – nie był szeroki i sprowadzał się do podrzędnych czynności administracyjnych polegających na przyjmowaniu skarg, udzielaniu niezbędnych porad prawnych, kierowaniu interesantów do właściwych urzędów pruskich, dbaniu o porządek oraz o przestrzeganie przepisów przeciwpożarowych i stan sprzętu strażackiego. Grabowski należał do najzamożniejszych obywateli ówczesnej Pragi, będąc właścicielem kilku posesji mieszczących m.in. garbarnię, kuźnię i wytwórnię kleju. Być może sprawował on to stanowisko także w czasach Księstwa Warszawskiego. Zmarł w r. 1829, przeżywszy 86 lat¹¹.

Magistrat Miasta i Policji, liczący 62 osoby, miał również w swym gronie urzędującego na Pradze „poborcę wagi”, zatrudniającego pacholka i dwóch pomocników¹². Szczupłość policji miejskiej, grupującej w swych szeregach zaledwie około 200 funkcjonariuszy, przeważnie ludzi starych i inwalidów, zmuszała Magistrat dla utrzymania porządku i nadzoru politycznego do korzystania w tym względzie ze wsparcia żołnierzy stacjonującego w mieście garnizonu pruskiego. Miał on w całej Warszawie 116 wartowni, z czego 6 na Pradze, skąd wychodziły na ulice każdego dnia i nocy wojskowe patrole. Stałe posterunki utrzymywało wojsko także przy rogatkach i przy moście przez Wisłę¹³. Przedstawicielem Magistratu Sprawiedliwości z kolei, będącego sądem niższej instancji dla Warszawy wraz z Praga, był na prawym brzegu miasta od 1796 r.

¹⁰ J. Kosim, *Pod pruskim zaborem. Warszawa w latach 1796-1806*, Warszawa 1980, s.91-95.

¹¹ Ibidem; także *Źródła do dziejów Warszawy*, t. II. *Wykaz nieruchomości miasta Warszawy z 1819 roku*, wyd. J. Kazimierski, Warszawa 1966, s.165-179; A.T. Tyszką, *Nekrologi „Kuriera Warszawskiego” 1821-1939*, t. I, Warszawa 2001, s.89, nr 1089.

¹² F.M. Sobieszczański, op. cit., s.135-136.

¹³ J. Kosim, „*Gouvernement Warschau*”. *Z dziejów pruskich władz zaborczych w latach 1796-1806*, w: *Warszawa XIX wieku*, z. 3, „*Studia Warszawskie*”, t. XIX, 1974, s.114-115.

radca Radki, który w tamtejszym ratuszu przewodniczył sesjom sądowym wyznaczonym w każdą sobotę tygodnia¹⁴.

O urzędnikach reprezentujących władze miejskie na Pradze w czasach Księstwa Warszawskiego wiadomo tylko tyle, że ich siedzibą był ratusz stojący przy ul. Targowej na posesji pod numerem hipotecznym 180b¹⁵. Do zasadniczych zmian w strukturze i kompetencjach tego przedstawicielstwa doszło jednak dopiero za Królestwa Kongresowego, kiedy prawobrzeżna Warszawa – stanowiąca odtąd VIII cyrkuł miejski – postanowieniem namiestnika z 11 maja 1816 r. otrzymała własną administrację i policję, z burmistrzem mianowanym przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji. Wprawdzie na co dzień podlegał on służbowo i organizacyjnie warszawskiemu Urzędowi Muncypalnemu, w którego kolegium zasiadał z głosem stanowczym w sprawach praskich, jednak w okresach przerw w komunikacji z lewobrzeżną Warszawą przysługiwały mu kompetencje jej prezydenta. Budżet owego „Urzędu Muncypalnego m.st. Warszawy na przedmieściu Pradze” stanowiły opłaty uiszczane od uprawiania tu handlu i rzemiosł, od zarobków właścicieli szynków, garkuchni, bilardów i domów zajezdnych, od kataryniarzy i utrzymujących bryczki do wynajęcia. Sumy pozyskiwane tą drogą nie miały jednak większego wpływu na pobudzenie rozwoju prawobrzeżnego cyrkułu. Ze środków tych udało się urzędowi praskiemu zrealizować jedynie budowę szosy Gołędzinowskiej łączącej centrum Pragi z Modlinem i Zakroczymiem. Budowa komory wodnej i domków rogatkowych sfinansowana została całkowicie z budżetu warszawskiego¹⁶. Większość praskich dochodów pochłaniały płace personelu miejskiego, którego skład powiększył się od 13 osób w 1816 r. do 17 w 1830. Urząd Muncypalny w cyrkułe VIII stanowili w tym ostatnim roku, oprócz burmistrza: ławnik pełniący jednocześnie obowiązki kasjera, sekretarz, pisarz ksiąg gminnych, kwatermistrz, chirurg, kancelista, policmajster, trzech rewizorów rogatkowych, dwóch dozorców targowych i jeden rogatkowy, szprycmajster i podszprycmajster oraz akuszerka¹⁷. Znamy nazwiska części z tych osób. I tak, obowiązki burmistrza Pragi pełnił Wincenty Łoskowski (1821-1830), ławnika i kasjera Józef Budzyński (1821-1830), sekretarza

¹⁴ J. Kosim, *Okupacja pruska i konspiracje rewolucyjne w Warszawie 1796-1806*, Wrocław 1976, s.115.

¹⁵ F.M. Sobieszczański, op. cit., s.173.

¹⁶ A. Szczypiorski, *Ćwierć wieku Warszawy 1806-1830*, Wrocław 1964, s.166-168.

¹⁷ Ibidem, s.169.

– Paweł Wiśniewski (1826-1830), pisarza – Stanisław Przeddębcki (1826-1830), kwatermistrza – Antoni Rajmund (1826-1830), a chirurga – Augustyn Chorażewicz (1826-1830)¹⁸. Większość z wyżej wymienionych mieszkała w wynajmowanych kwaterach przy Brukowej i Targowej, w bliskim sąsiedztwie ratusza. Jedynym posesjonatem wśród nich był Rajmund, mający dom na ul. Wołowej (nr hip. 231)¹⁹, w latach późniejszych własnej siedziby dorobił się również ławnik Budzyński, przejmując po powstaniu listopadowym posesję na Targowej (nr hip. 170), należącą wcześniej do Berka Szmula²⁰.

Za porządek i bezpieczeństwo na przedmieściu praskim odpowiadała skromna liczebnie policja wydziałowa, której inspektorem v. komisarzem był Gracjan Wenda (1823-1830)²¹, mający za adiunkta Jana Dziemidowicza (1823-1830)²². W 1826 r. mieszkali oni obaj przy ul. Olszowej (nr hip. 418) i tam zapewne mieściło się ich biuro. Prowadzeniem akt stanu cywilnego w cyrkule VIII zajmował się w czasach Królestwa Kongresowego początkowo Tomasz Jezierski (1822), będący właścicielem drewnianego domu na Żąbkowskiej (nr hip. 206)²³, a po nim – Jan Waychert (1823-1825)²⁴.

Wyludnienie Pragi i zupełna ruina jej mieszkańców uniemożliwiła po upadku powstania listopadowego odbudowę samorządu praskiego. Koszty utrzymania odrębnej administracji miejskiej przekraczały możliwości przedmieścia nie mającego ku temu stosownych dochodów, toteż

¹⁸ Zob. wydawany w Warszawie nakładem J. Netto *Nowy kalendarzyk polityczny na rok 1821*, R. 3, s. 234; R. 4: 1822, s.226; R. 5: 1823, s.233; R. 6: 1824, s.234; R. 7: 1825, s.238; R. 9: 1827, s.259; R. 11: 1829, s.313; R. 12: 1830, s.346; a także wydawany nakładem N. Glücksberga *Przewodnik Warszawski*, R. 1: 1826, s.43, 73; R. 3: 1829, s.55, 98, 109, 115, 121.

¹⁹ *Źródła do dziejów Warszawy...*, op. cit., s.176. W 1839 r. posesja ta stanowiła już własność nieletnich córek Rajmunda – Klary i Teofili oraz Jana Bogdańskiego – zob. *Kalendarzyk informacyjny na rok 1839*, wyd. J. Kaczanowski, R. 3: 1839, s.312-313.

²⁰ Ibidem, s.309.

²¹ *Nowy kalendarzyk polityczny na rok 1823*, op. cit., s.234; R. 6: 1824, s.237; R. 7: 1825, s.238; R. 8: 1826, s.292; R. 9: 1827, s.259; R. 12: 1829, s.345; także *Przewodnik Warszawski*, R. 1: 1826, s.43; R. 3: 1829, s.54.

²² Ibidem. W 1829 r. Dziemidowicz był już właścicielem domu przy ul. Olszowej 418, w którym mieszkał jeszcze dziesięć lat później - zob. *Kalendarzyk informacyjny na rok 1839*, op. cit., s.315.

²³ *Źródła do dziejów Warszawy...*, op. cit., s.174. W 1844 r. właścicielem posesji była już Marianna Jezierska – zob. *Taryfa domów miasta Warszawy i przedmieścia Pragi*, Warszawa 1844, s.178.

²⁴ *Nowy kalendarzyk polityczny na rok 1823*, op. cit., s.173; R. 6: 1824, s.174; R. 7: 1825, s.174.

ukazem Mikołaja I z 2 (14) lutego 1832 r. odrębny magistrat dla Pragi zniesiono i włączono ją ponownie do Warszawy jako tym razem cyrkuł XII. Nieco wcześniej bowiem, dla ułatwienia zarządzania miastem i ściślejszej kontroli nad jego mieszkańcami, wprowadzono nowy podział Warszawy, zwiększając liczbę cyrkułów miejskich. Temu samemu służyć miała też reorganizacja władzy policyjnej, mająca na celu wyodrębnienie jej spod nadzoru urzędu municypalnego. Na wniosek warszawskiego wojennego gen.-gubernatora, Rada Administracyjna Królestwa Polskiego postanowieniem z 20 czerwca (2 VII) 1833 r. oddzieliła policję administracyjną podległą prezydentowi miasta, od policji wykonawczej zależnej wyłącznie od wiceprezydenta, którym mianowany został rosyjski pułkownik Andrzej Storożenko. W 1839 r. nadano mu rangę oberpolicmajstra, co zrównywało go z prezydentem. Oficerami rosyjskimi obsadzano też przeważnie podległą oberpolicmajstrowi policję wykonawczą. Poza ową policją miał on także pod swoim nadzorem służbę policyjno-lekarską, policję taksową, rewizorów i strażników rogatek, straż ogniową i Biuro Kontroli Służących. Przy policji administracyjnej pozostało ściąganie opłat i podatków oraz kontrola nad budownictwem, ulicami, brukami, oświetleniem, kanalizacjami i ruchem ludności przybywającej do miasta na pobyt czasowy²⁵.

Biuro policji administracyjnej na Pradze mieściło się w domu na posesji nr 376 przy ul. Brukowej. Komisarzami jego w czasach paskiewiczowskich byli kolejno: Stanisław Piekutowski (1834-1838), Mikołaj Daniewski (1839), Jan Rozmowski (1841-1847) i Feliks Jerzmanowski (1852). Niemal każdy z nich sprawował tę funkcję wcześniej lub później także w innym cyrkule. Do obsady biura należało m.in. stanowisko sekretarza; za komisaarstwa Rozmowskiego zajmowali je: Jan Wiktor Dąbecki (1841-1842), Jan Dębski (1843-1846) i Ignacy Cukrowski (1847)²⁶.

Na Brukowej bądź Targowej, często zmieniając numery domów, urzędowała też praska policja wykonawcza. Jej komisarze, zazwyczaj emerytowani wojskowi, legitymowali się nierzadko rosyjskimi orderami za zasługi – św. Anny, św. Stanisława, św. Włodzimierza

²⁵ A, Szczypiorski, *Warszawa, jej gospodarka i ludność...*, op. cit, s.30-39, 48.

²⁶ *Nowy kalendarzyk polityczny na rok 1834*, R. 13, Warszawa 1834, s.160, 259; *Kalendarzyk polityczny na rok 1835*, wyd. F. Radziszewski, R. 3, Warszawa 1835, s.138; także R. 6: 1838, s.215; R. 9: 1841, s.262; R. 10: 1842, s.250; R. 11: 1843, s. 325; R. 14: 1846, s.330; R. 15: 1847, s.331; *Kalendarzyk informacyjny na rok 1839*, wyd. J. Kaczanowski, R. 3, s.34; H. Świątkowski, *Taryfa domów miasta Warszawy i Pragi*, Warszawa 1852 („Wykaz lokali przez biura rządowe zajętych”).

– i tytułami asesorów lub radców. W okresie, o którym mowa, stanowisko to piastowali: Aleksander Sikorski (1834), Emilian Borszczew (1835-1838), Teodor Chylczewski (1841), Franciszek Żmijewski (1842), Jan Joachimowski (1843-1844), Józef Głębocki (1846-1847) i Piotr Biernacki (1852)²⁷. Obowiązki chirurga miejskiego „2-go rzędu”, podległego policji wykonawczej, pełnił wymieniony już wyżej Augustyn Chorażewicz (1835-1839)²⁸, a lekarza – Feliks Ostrowski (1841-1842), kawaler orderu św. Stanisława 3-ej klasy i francuskiej Legii Honorowej, który w 1846 r. mieszkał już na lewym brzegu Wisły i był członkiem czynnym Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności²⁹.

Policji wykonawczej podlegali również rewizorzy policyjni na rogatkach miejskich, także w prawobrzeżnej Warszawie, będący często stałymi mieszkańcami Pragi. W rogatkach Mostowych funkcję tę sprawowali m.in. Antoni Staszewski (1838-1841) i Jan Amszyński (1847), wcześniej archiwista w Sekcji Kart Pobytu w Biurze Oberpolicmajstra m. Warszawy (1843) i rewizor policyjny w rogatkach Moskiewskich (1846); w tych ostatnich, przed Amszyńskim, stanowisko to zajmował Józef Krzyżanowski (1838-1843), właściciel domu przy ul. Wołowej nr hip 237, później kontroler objazdowy na Pradze z ramienia Oddziału Poboru Opłaty Rogatkowej Wydziału Kas Urzędu Muncypalnego m. Warszawy (1846-1854) i członek Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych (1843), po Amszyńskim zaś – Józef Krolewski (1847-1854); w rogatkach Żąbkowskich – Stanisław Rozenberg (1838-1854), zamieszkały także w domu rogatkowym, ze swoim bratem Feliksem, pisarzem pocztowym; w rogatkach Petersburskich – Wincenty Zajdler v. Zejler (1838-1854), tytułowany rejestratorem kolegiatnym 14-ej klasy, pod koniec swej kariery urzędniczej właściciel placów przy ul. Szerokiej nr hip. 62 i 63 oraz domu na posesji nr 65c³⁰. Żona jego,

²⁷ *Nowy kalendarzyk polityczny na rok 1834*, op. cit., s.261; *Kalendarzyk polityczny na rok 1835*, op. cit., s.140; także R. 6: 1838, s.249; R. 9: 1841, s.266; R. 10: 1842, s.255; R. 11: 1843, s.327, 329; R. 14: 1846, s.334; R. 15: 1847, s.335; H. Świątkowski, op.cit.

²⁸ Zob. przypis nr.... Ponadto: *Kalendarzyk polityczny na rok 1835*, op. cit., s.141; także R. 6: 1838, s.248 oraz *Kalendarzyk informacyjny na rok 1839*, op. cit., s.81.

²⁹ *Kalendarzyk polityczny na rok 1841*, op. cit., s.265; także R. 10: 1842, s.254 oraz R. 15: 1847, s.337.

³⁰ *Kalendarzyk polityczny na rok 1838*, op. cit., s.249; także R. 9: 1841, s.267; R. 10: 1842, s.255; R. 11: 1843, s.164, 330; R. 14: 1846, s.235; R. 15: 1847, s.336; *Skorowidz mieszkańców miasta Warszawy z przedmieściami na rok 1854... ułożony pod kierunkiem Zarządu Policji*, Warszawa 1854,

Karolina, pracowała społecznie w Biurze Opiekuńczym Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności na Pradze.

Personel rogatek był liczniejszy; po powstaniu listopadowym urzędowali w nich bowiem funkcjonariusze aż czterech różnych służb. Oprócz straży policyjnej i wojskowej, urzędowała tam również straż miejska ściągająca opłaty rogatkowe, a także skarbową, podległą Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Ponieważ budynki rogatek wzniesiono kosztem miasta, pozostali użytkownicy uiszczać musieli umówione komorne³¹. W *Skorowidzu mieszkańców miasta Warszawy z przedmieściami na rok 1854* ułożonym przez Zarząd Policji grupa funkcjonariuszy obsługujących ruch rogatkowy liczy przeszło 40 osób³², a dołączyć do nich należy jeszcze kontrolujących handel praski urzędników Komory Konsumowo-Składowej w Warszawie – Gabriela Offmańskiego (1829-1835) i Adama Meltzera (1838-1843)³³, podintendenta Urzędu Miar i Wag, nadzorującego wagę miejską na Pradze, Ignacego Trąpczyńskiego (1841-1854)³⁴, a wreszcie pobierających opłaty konsensowe urzędników praskiego oddziału Urzędu Konsumpcyjnego Miasta Warszawy, zatrudniającego pisarza, kontrolera i rewizora. Stanowisko pisarza zajmował w nim zrazu Karol Thieme (1838-1841), emerytowany oficer Gwardii Narodowej, później major 3 pułku piechoty liniowej, nagrodzony za zasługi wojenne złotym Krzyżem Virtuti Militari, później należało ono do Jakuba Goldrynga (1842-1847), wcześniej pracującego tamże na stanowisku kontrolera (1839-1841), zmarłego w 1849 r. w wieku 42 lat i pochowanego na cmentarzu za rogatkami Moskiewskimi. Po Goldryngu funkcje kontrolerów sprawowali Piotr Bełżyński (1842-1846), członek czynny Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności oraz Adam Puchalski (od 1846). Rewizorem był Adam Czarnowski (1838-1847)³⁵.

Miała też ówczesna Praga swoją instytucję sądową. Od czasów Księstwa Warszawskiego urzędował tam bowiem i orzekał Wydział IV

³¹ A. Szczypiorski, *Warszawa, jej gospodarka i ludność...*, op. cit. S97-98.

³² Zob. przypis nr 20.

³³ *Przewodnik warszawski*, R. 3: 1829, s.84 i 112; *Nowy kalendarzyk polityczny na rok 1834*, op. cit., s.370; także R. 3: 1835, s.226; R. 6: 1838, s.252; R. 9: 1841, s.269; R. 11: 1843, s.288.

³⁴ *Kalendarzyk polityczny na rok 1842*, op. cit., s.262; także R. 11: 1843, s.324; R. 14: 1846, s.208; R. 15: 1847, s.330; *Skorowidz mieszkańców miasta Warszawy z przedmieściami...*, op. cit.

³⁵ *Kalendarzyk polityczny na rok 1838*, op. cit., s.253; także R. 9: 1841, s.271; R. 10: 1842, s.259; R. 11: 1843, s.290; R. 15: 1847, s.263; A. Tyszka, op. cit., t. II, s.202, nr 7472.

Sądu Pokoju Powiatu i Miasta Warszawy. Początkowo mieścił się on przy ul. Brukowej 379, w domu murowanym Skibniewskich, w którym mieszkali także woźni sądowi³⁶. Od 1843 r. urzędował wprawdzie dalej przy tejże ulicy, ale pod numerem 390, w domu należącym do Franciszka Scholtzego, fabrykanta mydła³⁷. Odbываły tam swe posiedzenia obydwa oddziały tego Sądu: Sporny – we wtorki i soboty oraz Pojednawczy – w poniedziałki i czwartki³⁸. Obsadę jego tworzyło okresowo od jednego do trzech sędziów, podsądek, pisarz oraz wspomniani dwaj bądź trzej woźni. Związanych z nimi też było kilku komorników i obrońców. Istniejące źródła pozwalają zestawzić dla lat Królestwa Kongresowego i czasów paskiewiczowskich w miarę kompletną listę tych osób, ale poza wspomnianymi woźnymi byli oni w większości mieszkańcami lewobrzeżnej Warszawy, pojawiającymi się na Pradze jedynie z okazji sesji sądowych. Spośród sędziów z cyrkułem praskim związani byli trwale jedynie: Dominik Cichocki, orzekający w latach 1826-1830, będący w tym czasie również radcą cyrkułu praskiego w radzie Obywatelskiej województwa Mazowieckiego, kawaler Legii Honorowej, właściciel domu przy ul. Wołowej 224 (już w 1821)³⁹, Jan Dembe v. Demby, orzekający w latach 1830-1838 i 1841, właściciel posesji przy ul. Targowej 146 i 152, z drewnianymi domami mieszkalnymi, karczmą, kuźnią, ogrodem owocowym i gruntami ornymi⁴⁰ oraz Wincenty Radoszewski, orzekający w 1854 r., wcześniej pisarz tego sądu (1846-1847)⁴¹.

Dostępne dane pozwalają stwierdzić również, że wspomniani tu już wcześniej chirurg Chorażewicz, zmarły jako emeryt w 1847 r.⁴² oraz lekarz Ostrowski nie byli jedynymi przedstawicielami służby zdrowia na Pradze. W dobie Królestwa Kongresowego praktykowali

³⁶ *Przewodnik warszawski*, R. 1: 1826, s.32; także R. 3: 1829, s.43; *Nowy kalendarzyk polityczny na rok 1826*, op. cit., s.194.

³⁷ *Kalendarzyk polityczny na rok 1843*, op. cit., s.240.

³⁸ *Taryfa domów miasta Warszawy i Pragi*, Warszawa 1852 („Podział Warszawy pod względem sądownictwa”).

³⁹ *Nowy kalendarzyk polityczny*, R. 8: 1826, s.194, 293; R. 9: 1827, s.175, 242; R. 10: 1828, s.210; R. 11: 1829, s.216, 293; R. 12: 1830, s.239, 324; *Przewodnik warszawski*, R. 1: 1826, s.32, 73; R. 3: 1829, s.43-98.

⁴⁰ *Źródła do dziejów Warszawy...*, op. cit., s.171; *Nowy kalendarzyk polityczny na rok 1834*, op. cit., s.339; *Kalendarzyk polityczny na rok 1835*, op. cit., s.187; także R. 6: 1838, s.176; R. 9: 1841, s.184.

⁴¹ *Kalendarzyk polityczny na rok 1846*, R. 14: 1846, s.208; także R. 15: 1847, s.208; *Skorowidz mieszkańców miasta Warszawy z przedmieściami...*, op. cit.

⁴² A. Tyska, op. cit., t. II, s.82, nr 6093.

tu poza nimi także Zygmunt Rozenberg, dr medycyny, mieszkający przy ul. Brukowej 403 (1826)⁴³ i Walerjan Klecki, zakwaterowany na Olszowej 418 lekarz batalionowy 5 pułku piechoty liniowej stacjonującego w cyrkule praskim (1829), mający jednak również praktykę prywatną⁴⁴. W medykamenty zaopatrywała mieszkańców apteka Bazylego Kosmana (1826-1829), mieszcząca się przy ul. Targowej, początkowo pod nr 160, później pod 149⁴⁵. Dodać do tego jeszcze należy cztery akuszerki: Surę Szymek, Mariannę Raczkowską, Mariannę Rakowską i Anielę Sobecką⁴⁶. W czasach paskiewiczowskich z pomocą medyczną śpieszyli prażanom z kolei: Jan Klecki (1839-1854), brat Walerjana, doktor medycyny i chirurg, praktykujący początkowo na Targowej 175, a następnie – na Brukowej 390⁴⁷ oraz doktor Samuel Blumengarten (1854), który zajął pierwotną siedzibę Kleckiego⁴⁸. Dalej też istniała na Pradze apteka, teraz na Brukowej 398 prowadzona przez rodzinę Mrozowskich. Po Aleksandrze, prowizorze farmacji, zmarłym w 1846 r., prowadzili ją dalej – Józef (zm. 1853), sędzia pokoju oraz członek Archikonfraternii Literackiej i Jan, podaptekarz (1854)⁴⁹. W miejsce wymienionych uprzednio akuszerok przyjmowaniem niemowląt zajmowały się teraz cztery następne: dwie obsługujące ludność chrześcijańską – Tekla Lipińska i Marianna Ritterich oraz dwie dla ludności żydowskiej – Ruchla Bochnia i Gitla Kasza⁵⁰. W 1854 r. spotykamy w cyrkule praskim jeszcze 2 felczerów (Jan Turski, Piotr Wendt), 2 subiektów felczerskich (Marceli Ziembowicz, Jan Nowakowski) oraz 2 weterynarzy (Wolf Dutlinger, Wawrzyniec Tymofiejow)⁵¹.

Jedynym szpitalem na prawym brzegu Wisły był aż do powstania styczniowego lazaret w koszarach wojskowych na terenie dawnych fortyfikacji napoleońskich. Z upływem czasu coraz częściej udzielał on pomocy także ludności cywilnej. Tak było zwłaszcza podczas

⁴³ *Przewodnik warszawski*, R. 1: 1826 („Część adresowa”).

⁴⁴ *Ibidem*, R. 3: 1829 („Część adresowa”).

⁴⁵ Zob. przypisy nr 33 i 34.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ *Kalendarzyk informacyjny na rok 1839*, op. cit., s.77; *Skorowidz mieszkańców miasta Warszawy z przedmieściami...*, op. cit.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ *Ibidem*; A. Tyszka, op. cit., t. , s.19, nr 5413; t. III, s.25, nr 10352.

⁵⁰ Zob. przypis 37.

⁵¹ *Ibidem*.

powstania listopadowego, a później także podczas epidemii szkorbutu w 1837 r. i w 1850, gdy lokowano w nim chorych na egipskie zapalenie oczu⁵².

Próbując wyodrębnić wśród mieszkańców Pragi omawianego okresu, ludzi zajmujących się pracą umysłową i mających ku temu niezbędną wiedzę, nie sposób pominąć nauczycieli szkół elementarnych, innych bowiem w tej epoce na Pradze nie było. Postanowienie namiestnika Królestwa Polskiego nakazujące, aby w każdym cyrkule była szkoła dostępna dla dzieci ubogich, sprawiło, że założono je również w cyrkule XII, osobno dla chłopców i dziewcząt. Nadzorowane i utrzymywane przez Urząd Muncypalny miały one po jednym nauczycielu, który uczył dzieci czytania, pisania oraz początków arytmetyki. Jednorazowo uczęszczało do nich od 30 do 50 uczniów⁵³.

W ostatnich latach Królestwa Kongresowego szkołkę cyrkulową dla chłopców prowadził Walenty Mieciak (1826), a później – Feliks Zieliński (1829). Nauczycielką w szkółce żeńskiej była Marianna Demby (1826-1829). Obok nich funkcjonowała również szkołka niedzielno-rzemieślnicza, na podobnym poziomie nauczania, przeznaczona dla dzieci uczących się rzemiosła, którą prowadził Leon Chłopicki (1829)⁵⁴. Cyrkulową szkołę elementarną dla dzieci wyznania mojżeszowego uruchomiono na Pradze dopiero w 1862 r.⁵⁵. Poza rządowymi, funkcjonowały na prawym brzegu zapewne i szkoły prywatne, z których korzystały dzieci zamożniejsze. *Skorowidz mieszkańców Warszawy i przedmieść* z 1854 r. wymienia jako utrzymującą szkołę niejaką Teklę Koralewską na posesji przy ul. Targowej 157. Na tej samej posesji mieściła się również drukarnia, której właścicielem był mąż Tekli – Jan.

Na koniec wreszcie wspomnijmy o ludziach związanych z praskim Biurem Opiekuńczym Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, powołanym do życia w czasach Królestwa Kongresowego. Jego prezesami byli kolejno Karol Papiski (Papieski), prezydujący temu ciału w latach 1819-1824, należący do najzamożniejszych mieszkańców Pragi; w latach 1821-1824 ks. Kraszewski, wikary kościoła parafialnego na Pradze; Jan Götz, znany powroźnik praski, posiadający warsztat na posesji

⁵² S. Dziewulski i H. Radziszewski, **Warszawa**, t. II, Warszawa 1915, s.227-228.

⁵³ A. Szczypiorski, *Ćwierć wieku Warszawy...*, op. cit., s.156-159.

⁵⁴ *Przewodnik warszawski*, R. 1: 1826, s.22, 24; R. 3: 1829, s.31-32.

⁵⁵ „Kurier Warszawski” 1862, nr 91, s.524.

przy ul. Targowej 153, zrazu członek Biura (1819-1924), a następnie jego dyrektor (1825-1830). Po Götzu funkcję tę sprawował proboszcz praski, ks. Rzeczycki (1834), a po nim wspomniany już fabrykant mydła i świec Franciszek Scholtze, podobnie jak Götz - obywatel Pragi i protestant. Pozostawał on na tym stanowisku aż do 1858 r., kiedy funkcje dotychczasowych opiekunów cyrkulowych przejęły Rady Opiekuńcze Cyrkułowe⁵⁶. W 1839 r. powstała na Pradze pierwsza ochrona Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności dla dzieci ubogich w wieku od 3 do 7 lat, mieszcząca się początkowo właśnie w domu Scholtzego. W 1862 r. otworzyło przy niej Towarzystwo także bezpłatną czytelnię otwartą w soboty wieczorem, a nieco później także Kasę Groszową⁵⁷.

Reasumując, nie do końca można się zgodzić z wyrażoną przed laty opinią Eugeniusza Szwanowskiego, który pisząc o ówczesnej Pradze stwierdził, że była ona całkowicie pozbawiona warstwy oświeconej⁵⁸. Przypomniana w niniejszym artykule grupa ludzi, choć niewielka, obecna była w życiu społeczności praskiej niemal przez cały omawiany okres, służąc jej na miarę swych możliwości. Tworzyli ją zarówno potomkowie miejscowych rodzin związanych z tą częścią Warszawy od dziada pradziada, jak i ludzie przebywający tu tylko okresowo. Bez ich umiejętności i pracy codzienne bytowanie Pragi byłoby jeszcze trudniejsze.

⁵⁶ *Przewodnik warszawski*, R. 1: 1826, s.71, R. 3: 1829, s.92; Nowy kalendarzyk polityczny na rok 1819, Warszawa 1819, s.291; także R. 3^o 1821, s.348; R. 4: 1822, s.352; R. 5: 1823, s.323; R. 6: 1824, s.327; R. 7: 1825, s.340; R. 8: 1826, s.437; R. 9: 1827, s. 305; R. 10: 1828, s.461; R. 11: 1829, s.481.; R. 12: 1830, s.543; R. 13: 1834, s.387, 388; *Kalendarzyk polityczny na rok 1835*, op. cit., s.16; także R. 9: 1841, s.17-18; R. 11: 1843, s.170-176; R. 14: 1846, s.157; R. 15: 1847, s.156-157.

⁵⁷ Z. Podgórska-Klawe, *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności i jego Wydział Sierot i Ubogich dzieci 1814-1915*, w: *Warszawa XIX wieku 1795-1918*, z. 1, „Studia Warszawskie”, t. 6, 1970, s.165-166.

⁵⁸ E. Szwanowski, *Praga w latach 1814-1880*, w: *Dzieje Pragi*, Warszawa 1976, s.163.

Prawobrzeżne inwestycje
Ksawerego Konopackiego

Michał Krasucki

I oto cud, jaki w krótkim czasie stworzyła praca i wytrwałość, przy szczupłym stosunkowo kapitale. Oby cudów takich u nas dokonywało się jak najwięcej!.. – takimi słowami warszawska prasa zachwalała w 1867 r. osadę Nowa Praga¹. Przez dłuższy czas nazywana była *Konopacczyną* – od nazwiska właściciela tych terenów, Ksawerego Konopackiego. W 1861 r. kupił on spory grunt, wielkości ok. 13 ha, od Józefa Noskowskiego, właściciela folwarku Targówek. O samym Konopackim nie wiemy dziś dużo i często są to niepotwierdzone domysły, a jeszcze częściej tylko pytania. Na pewno był to człowiek nie tylko biegły w interesach, niezwykle przedsiębiorczy, ale też nowoczesnie myślący, inwestujący w infrastrukturę i zapewniający dobre warunki osadnicze. Był typowym przedstawicielem nowoczesnej klasy zamożnych przedsiębiorców. Dzięki jego pomysłom, w ciągu kilkunastu lat od założenia, krajobraz Nowej Pragi zamienił się z błotnistych pól w rozwijające się miasteczko.

Podział i parcelacja Nowej Pragi

Wolne tereny tuż za wałami miejskimi wydawały się idealnym miejscem do wytyczenia nowej osady. Granice miasta, wyznaczone jeszcze w 1770 r., ograniczały coraz bardziej możliwości osadnictwa. Tani grunt, tanie budownictwo, a jednocześnie bliskość miasta, linii kolejowej i przede wszystkim miejsc pracy były prawdziwym magnesem przyciągającym przyszłych kamieniczników i emigrujących do Warszawy robotników. W terenach przyszłej Nowej Pragi widziano dobre miejsce dla rozwoju warszawskiego przemysłu. Nowa osada miała podążyć śladem przemysłowej Łodzi, wzorem miast niemieckich czy angielskich. Tak przynajmniej wierzono. W „Tygodniku Ilustrowanym” z 5 stycznia 1867 r. czytamy: *U nas, przy skromnych środkach materialnych i niewielkiej w ogóle pochopności do zajęć przemysłowych, jedyny dotąd świetniejszy przykład nagłego wzrostu przedstawia Łódź, która w lat kilkanaście z małej miejsciny stała się pierwszym po Warszawie miastem. Podobna, jak się zdaje, przyszłość czeka i Pragę, która dotąd jakoś podążyć nie mogła za starszą swą siostrzycą na prawym brzegu Wisły*². Dalej wskazywano na bliskość splawnej rzeki, a także doskonałą komunikację na drugi brzeg – przez oddany trzy lata wcześniej most.

Być może te właśnie walory zaważyły na decyzji Ksawerego Konopackiego, który w 1861 r. przedstawił magistratowi projekt parcelacji

¹ *Nowa Praga pod Warszawą* [w:] „Tygodnik Ilustrowany” 1867, nr 380 z 5 stycznia, s. 42

² *Ibidem*, s. 40

gruntów zakupionych od Noskowskiego. Planowana osada miała powstać w sąsiedztwie Dworca Petersburskiego i torów kolejowych. Konopacki już wcześniej przymierzał się do parcelacji i sprzedaży gruntów. Pierwsze ogłoszenia z ofertami zakupu działki pojawiły się w prasie warszawskiej w 1858 r., niestety odzew był więcej niż mizerny – przedsięwzięcie trzeba było na jakiś czas odłożyć. Nowa osada rozmieszczona została między rogatką Ząbkowską, a torami kolei żelaznej. Jednak już w 1860 r. ten teren został prawie o połowę pomniejszony, a to za sprawą budowy dworca, który przeciął grunty na dwie połowy (działka pod dworzec o powierzchni 100 000 łokci kwadratowych została sprzedana kolei przez Konopackiego): północną, na której Konopacki dalej planował budowę osady (o powierzchni 650 000 łokci kwadratowych) i południową należącą do Joachima Kurakowskiego (nazywana potocznie Kurakowszczyzną). Początkowo Nowa Praga obejmowała obszar między ulicami Wileńską, Konopacką (nazwa od nazwiska właściciela), 11 Listopada i Kowieńską, a później rozszerzono ją do Szwedzkiej. Z powodu stale utrzymującego się zakazu stawiania na tym terenie budynków murowanych cała dzielnica powstawała jako zespół drewnianych budynków parterowych lub najwyżej jednopiętrowych.

Po 1861 r. parcelacja i sprzedaż działek potoczyły się bardzo szybko. Wyjątkowo dogodne warunki finansowe i niska cena działek spowodowały bardzo duże zainteresowanie wśród drobnych inwestorów i zamożnych robotników. W ciągu czterech lat w dzielnicy zamieszkało już ok. 2000 osób. Na obszarze Nowej Pragi wytyczone zostało w sumie 11 ulic. Plan był regularny, oparty na przecinających się pod kątem prostym ulicach. Wschodnią granicę stanowiły „wzgórza piaszczyste dóbr Targówek”, południową tory kolejowe i Dworzec Petersburski, zachodnia opierała się na ul. Targowej, a północna dochodziła do terenów wojskowych (dziś ul. 11 listopada). W prasie malowniczo, ale też z podziwem opisywano powstanie nowego założenia: *Obecnie Nowa Praga posiada sto kilkadziesiąt domów, z 2,000 ludności, przy 11 ulicach, z których 6 wytknięto równolegle do głównej osi drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej, a mianowicie Wileńską, Nowopraską, Strzelecką, Kościelną, Brudnowską i Grodzką. Z ulic tych Wileńska zaczyna się Starej Pradze od ulicy Brukowej, przechodzi ku Nowej Pradze przez wał, czyli okopy Warszawy, w punkcie obecnie urządzonej nowej rogatki Wileńskiej, zmierza dalej ku wzgórzom piaszczystym i tam się kończy. Pięć innych ulic: Środkowa, Wspólna, Boczna, Nowa i Stolarka ciągnie się prostopadłe do poprzednich. Ulica Nowopraska, 37 i pół łokci szeroka, stanowi komunikacją przez folwark Targówek z drogą bitą radzywińską; inne*

zaś ulice zatracają swe ślady pomiędzy wzgórzami piaskowymi, za których spodziewanem zniesieniem będą mogły być w miarę potrzeby dowolnie przedłużone³.



Dawne plany parceli wzdłuż ul. Śródkowej (zbiory archiwalne)

„Aspiranci do nabycia gruntu”

W jaki sposób udało się Ksaweremu Konopackiemu w tak krótkim czasie zagospodarować puste do niedawna pole? Na pewno przyczyniły się do tego niezależne od niego sprzyjające okoliczności, takie jak budowa mostu przez Wisłę, budowa linii i dworca kolejowego, ożywienie gospodarcze i rozwój drobnego, a z czasem większego przemysłu. Mimo to prawdziwym kluczem do szybkiego rozwoju, a co za tym idzie rosnących zysków, okazała się doskonale przemyślana polityka finansowa i inwestycyjna, a także uruchomienie nowoczesnego systemu kredytowania. W momencie parcelacji osada została podzielona na 100 posesji o różnej powierzchni, z których każda miała założoną niezależną księgę hipoteczną. Początkowa cena została ustalona dla wszystkich działek taka sama i wynosiła 20 kopiejek za łokieć kwadratowy gruntu (czyli ok. 0,35 m²). Posesję pośrodku nowej osady, pod nr 84, zajmował dom założyciela. To właśnie w tym miejscu zaczęły powstawać pierwsze domy, a z czasem wykształciło się coś w rodzaju

³ Ibidem, s. 40-41





Wygląd okolic ul. Środkowej i Strzeleckiej w XIX w. (zbiory archiwalne)

centrum Nowej Pragi. Ksawery Konopacki, by umożliwić szybszy zakup działek, uruchomił system kredytów, w dodatku o bardzo dogodnej możliwości spłaty: *Gotowość jego do podzielenia się tytułem własności z nowonabywcami drobnych części, skłoniła znaczną ich liczbę do osiedlenia się obok samego założyciela; a że nie każdy z aspirantów do nabycia gruntu był w posiadaniu kilkuset, a tembardziej kilku tysięcy złotych, właściciel przeto* (Konopacki – przyp. red.) *poprzestawał na pewnem zaliczeniu pozostawiając resztę jako dług prosty na gruncie z opłatą po 5%*⁴. Jak się miało okazać, lokalizacja w sąsiedztwie willi Konopackiego przynosiła po jakimś czasie spore dochody (głównie z wynajmu mieszkań, ale też ze sprzedaży nieruchomości): *Rekojmie pewności kapitału stanowiła tu jedynie pracowitość i zabiegłość nabywców, z których też kilku przystąpiwszy do kupna z kapitałem około 100 rsr. (rubli srebrem – przyp. red.) wynoszącym posiada dziś domy piętrowe wartości 3 do 4 tysięcy rsr. żadnemi długami nieobciążone*⁵. Przedsiębiorczy Konopacki nie poprzestawał jednak tylko na sprawnej sprzedaży i systemach finansowych; jak na nowoczesnego inwestora przystało, zapewnił możliwości rozwoju dla Nowej Pragi. Część gruntów od razu przeznaczył na potrzebną infrastrukturę. Jedną z poważniejszych inwestycji miała być budowa szpitala przy ul. Brudnowskiej. Przedsięwzięcie to było swego rodzaju spółką między Konopackim, a społecznością osady – on ofiarowywał grunt, a mieszkańcy mieli się zobowiązać do budowy gmachu. Niestety nigdy do tej realizacji nie doszło. O dużych wysiłkach niech świadczą też prace przy wybrukowaniu wszystkich 11 ulic – pieniądze na ten cel miały być przeznaczone ze sprzedaży dużej posesji nr 5 (dziś na rogu ul. Wileńskiej i Targowej) o powierzchni ponad 16 000 łokci kwadratowych. Nie powiodły się natomiast plany budowy kanalizacji, mimo to, że już w 1867 r. wykonany był odpowiedni plan. Pomijając projekty niezrealizowane, osada w kilka lat po powstaniu wydawała się całkiem przyjaznym miejscem do życia. Z prasy dowiadujemy się, że w tym czasie istniała już piekarnia (urządzona także przez samego Konopackiego), cztery jatki, dwadzieścia drobniejszych sklepików, a nawet filia poczty. O odpowiednie wykształcenie dbały trzy szkoły. Wiemy też coś o zawodach mieszkańców, którzy innym oferowali swoje usługi: *Rzemiosła jakoto: szewstwo, krawiectwo, stolarstwo, szklarstwo, ciesielstwo, ślusarstwo, blacharstwo, kowalstwo, prowadzą się na małą skalę, stosownie do potrzeby. Są także dwie*

⁴ Ibidem, s. 40

⁵ Ibidem, s. 40

*izby felczerskie, kilka akuszerek itp.*⁶. Przeważającą ludność Nowej Pragi stanowili jednak pracownicy miejscowych fabryk, w tym od 1880 r. robotnicy zatrudnieni w największym zakładzie w okolicy i jednym z największych w Królestwie Polskim – Stalowni Praskiej. Tereny Nowej Pragi w większości zamieszkiwali Żydzi, którym Konopacki zaoferował nawet budowę synagogi przy ul. Brudnowskiej (ob. Bródnowskiej).

Pałacyk Konopackiego

Najzamożniejsze domy zaczęły powstawać przy ul. Środkowej, w pobliżu willi Konopackiego. Do dziś zachowały się trzy najstarsze obiekty, pochodzące najprawdopodobniej z pierwszych lat parcelacji osady: dom własny Konopackiego, dom narożny przy ul. Środkowej 22 i dom-piekarnia przy ul. Środkowej 20 (na planie parcelacyjnym odpowiednio działki nr 84, 82a i 82b). Wszystkie te obiekty widoczne są już na rysunku z 1867 r. Były to zapewne najbardziej reprezentacyjne budynki nowej dzielnicy, pozostałe wyglądem bardziej przypominały zabudowania wiejskie, niż proste nawet kamieniczki. Najbardziej reprezentacyjnym jest bez wątpienia dom własny Ksawerego Konopackiego na rogu ul. Środkowej i Strzeleckiej. Nazywany często pałacykiem, w rzeczywistości bardziej przypomina podmiejską willę. Został wzniesiony na planie prostokąta z dwoma niewielkimi skrzydłami od strony dziedzińca (wschodniej), gdzie prawdopodobnie mieścił się pierwotny wjazd na posesję. Dwukondygnacyjny, nakryty dachem dwuspadowym, zwraca uwagę długą, 11-osiową elewacją od strony ul. Środkowej. Elewacja od strony ul. Strzeleckiej jest trójosiowa, flankowana lizenami, z ryzalitowo potraktowaną częścią środkową, w której na wysokości drugiej kondygnacji po obu stronach okna balkonowego (na osi) umieszczone zostały dwie wnęki arkadowe, a nad nimi puste wnęki okulusowe. Być może kiedyś zdobiły je nieznane nam figury. Cała elewacja jest zamknięta wydatnym, trójkątnym szczytem, na którym w polu umieszczono duże półkoliste okno. Z kolei w elewacji od strony północnej został umieszczony dwukondygnacyjny taras, obecnie zadaszony, a pierwotnie zapewne otwarty. W elewacji zwraca uwagę urozmaicony niszami arkadowymi ryzalit mieszczący klatkę schodową. Swoją formą przypomina podobne rozwiązania w budynkach... synagog. Pałacyk został utrzymany w duchu neorenesansu włoskiego i zachował bardzo wiele ze swojego pierwotnego detalu, m.in. opaski okienne, profilowane gzymsy, a nawet dwa żeliwne balkony.

⁶ Ibidem, s. 41





Pałac Konopackiego – stan obecny (fot. M. Krasucki)

W porównaniu z ryciną z 1867 r., brakuje dziś dekoracji nad oknami pierwszego piętra. Willa była zapewne nie tylko siedzibą Ksawerego Konopackiego, ale też dochodową kamienicą. Być może część pomieszczeń mogła być odnajmowana. Takie domysły potwierdzałyby dość oryginalne rozplanowanie wnętrza i wejść do budynku (trzy wejścia), które pozwalały na zagospodarowanie niezależnych mieszkań⁷.

Dwa pozostałe murowane budynki nie są już tak dekoracyjne jak dom własny Konopackiego i prezentują architekturę raczej typową dla prowincjonalnych miasteczek⁸. Narożna kamienica przy ul. Środkowej 22, pierwotnie piętrowa (nadbudowana w końcu XIX w. o dwie kolejne kondygnacje i wysoki dach), zachowała jeszcze ślady swego pierwotnego detalu. Z kolei na posesji pod nr Środkowa 20, obok skromnego parterowego domu od ulicy, zachowała się w podwórzu oficyna, w której przez lata mieściła się piekarnia – być może pierwszą piekarnię w tym miejscu ufundował właśnie Ksawery Konopacki. Rząd trzech najstarszych domów przy ul. Środkowej stanowi obecnie jeden z najcenniejszych zespołów zabytkowych z terenu Pragi i posiada niewątpliwą wartość historyczną⁹. Niestety prawnej ochronie podlega tylko dom Konopackiego¹⁰.

Kamienica na skrzyżowaniu
ul. Strzeleckiej i Środkowej – stan
obecny (fot. M. Krasucki)



⁷ Taką hipotezę wysuwa Michał Pilich. Patrz: M. Pilich, *Ulice Nowej Pragi*, Warszawa 2003.

⁸ J. Zieliński, *Praski dom mieszkalny w XVIII i XIX w. – podobieństwa i różnice w odniesieniu do zabudowy lewobrzeżnej* [w:] *Odkrywanie warszawskiej Pragi. 360-lecie nadania praw miejskich*, Warszawa 2008, s. 62

⁹ Na wartość historyczną tych obiektów wskazuje w swoim opracowaniu Michał Pilich. Patrz: M. Pilich, *Warszawska Praga. Przewodnik*, Warszawa 2005, s. 148

¹⁰ Wpisany do rejestru zabytków pod nr 416 decyzją z dn. 18 maja 2005 r.



Kamienica na skrzyżowaniu ul. Strzeleckiej i Śródkowej – stan obecny (fot. M. Krasucki)

Nie wiemy do dziś kim był sam Ksawery Konopacki. Założyciel Nowej Pragi na pewno był rzutkim przedsiębiorcą i wykazywał wiele z cech współczesnego biznesmana. Podobnie tajemnicza jest jego willa, która swoją formą przypomina z jednej strony renesansowe wille włoskie, a z drugiej pewne rozwiązania spotykane w mniejszych miastach. Nie znamy także jej projektanta. Dom przez lata zaniedbywany, w tej chwili zabezpieczony, czeka coraz mniej cierpliwie na swoją kolej wśród innych inwestycji miejskich.

Głosy w dyskusji

Aleksandra Fedorońko
– *Adamczewska*

Mieczysław Wojdyga

Słowo o mojej Matce

Aleksandra Fedorońko – Adamczewska

*Dedykuję zapomnianym bohaterkom tamtych lat,
wdowom po Żołnierzach Polski Podziemnej.*

W rodzinnym, zamożnym domu (ojciec prawnik, matka z kresowej ziemiańskiej rodziny) jedynaczce nie brakowało niczego. Jak większość rocznika 1920-tego, rozpoczynała studia, gdy wybuchła wojna i zaczęła się okupacja.

Kiedy poznała mego Ojca, uczucie, które ich połączyło, było tak wielkie i silne, że zdecydowali się pobrać w tajemnicy przed rodzicami. On – syn protoprezbitera, naczelnego prawosławnego kapelana w Wojsku Polskim, ona – katoliczka, jedynaczka. Memu Ojcu powiedziała od razu: *na bohaterkę nie nadaję się, tortur nie wytrzymam, w konspirację nie wtajemniczaj mnie.*

Kiedy szedł do Powstania, spodziewała się drugiego dziecka, prosiła, aby ich nie zostawiał. Odpowiedział: *jestem zaprzysiężonym żołnierzem armii podziemnej.*



Krystyna z Borowiczów Fedorońko
(fotografia z 1939 r.) – ze zbiorów rodzinnych autorki



Władysław Fedorońko z żoną Krystyną
z Borowiczów (fotografia z 1942 r.)
– ze zbiorów rodzinnych autorki

Nie zobaczyła Go nigdy więcej. W lutym 1945 r., w ósmym miesiącu ciąży, poszła wygrzebać z ruin Warszawy trumny swego męża i jego brata. Szła za chłopską furmanką, na której jechały dwie skrzynie. Tak się wówczas odbywały powstańcze pogrzeby. Zaraz potem, w ex-powstańczym szpitalu rodziła swoje drugie dziecko. Opiekę miała taka, że sprzątająca tam wieśniaczka rzekła: *o, być to była koza, bym wiedziała co czynić, a tak się jucha leje, oj, leje...* Krwotok przeżyła, dziecko także było silne. Pół roku później Matka była już studentką stomatologii w Poznaniu. Niemowlę zostawiła ze swoją matką, starszą córkę zabrała ze sobą.

Mieszkałyśmy przy Rynku Łazarskim. Rano Mama była na uniwersytecie, a mnie doglądała sąsiadka, popołudniami, aby zarobić na życie, handlowała na poznańskim dworcu. Stale przepędzana przez milicję obywatelską, raz zaaresztowana, wystąpiła o zasiłek dla swojego osieroconego dziecka. Wtedy dowiedziała się, że Jej poległy mąż – akowiec, nie był dobrym partyzantem, lecz – jak głosiły plakaty – „zapłutym karłem reakcji”. Sierocie po nim nie należało się więc nic, co oznajmiono pod pretekstem stanu majątkowego! Studentka – wdowa z dwojgiem dzieci, ze spalonej Warszawy, podnajmująca pokój przy Rynku Łazarskim, okazała się wystarczająco majętna i żadna pomoc jej nie przysługiwała. Zrozumiała, że w tym nowym, cynicznym porządku może liczyć tylko na siebie.

Zaraz po studiach wróciła do Warszawy, gdzie otrzymała nakaz pracy (tak! Tak wtedy było!), ale już w 1950 r. otworzyła jeden z pierwszych prywatnych gabinetów stomatologicznych przy ul. Marszałkowskiej 1. Wbijiała się w tamtą, obcą Jej rzeczywistość, walcząc o godne, dostatnie życie dla swoich dzieci. Kochała Życie, życie nie kochało Jej. Nie szczędziło Jej okrutnych razów i bólu, a władza ludowa nigdy o Niej nie zapominała. Była hojna i niepamiętliwa – ludzie wykorzystywali to, była też harda i stawiała się – a tego oni bardzo nie lubili.

To Ona pielęgnowała i przekazała mi pamięć o Ojcu, to Ona, przeszło 50 lat temu, przy pierwszej „odwilży”, wmurowała w kościele tablicę upamiętniającą Jego i Stryja, zorganizowała wielką uroczystość. To także Ona ostrzegła mnie przed ślepą nienawiścią, tłumaczyła, że nie ma zbrodniczych narodów, są tylko zbrodnicze systemy. Nękana przez donosy, niekończące się kontrole – a to z urzędu skarbowego, a to z wydziału zdrowia – machała ręką, mówiąc: *przeżyłam okupację niemiecką, przeżyję i sowiecką*. Nie przeżyła. Zmarła w stanie wojennym. Miała 62 lata.

Córka

DOWÓD UPRAWNIENIA NR.....1 a / 800/46
=====

Na podstawie art. 2 i 4 ustawy z dnia 23 lipca 1945r.
o zasiłkach i pomocy dla osób pozostałych po uczestnikach
ruchu podziemnego i partyzanckiego, poległych w walce
o wyzwolenie Polski spod najazdu hitlerowskiego (Dz.U.R.P.
Nr. 30, poz. 180)

Komisja Kwalifikacyjna przy Miejskiej Radzie Narodowej
w Poznaniu stwierdza, że:

nazwisko ..F.e.d.o.r.o.ń.k.o.....imię ..A.l.e.k.s.a.n.d.r.a
urodzony (a) dnia27.2.1943r..... wWarszawie.....
zamieszkały (a)Rynek Żazarski 10a.....zawodu
poczynając od dnia ..1.3.1946r.....do31.1.1961r.....
ma prawo do:

- a) pobierania zasiłku w wysokości40% uposażenia
urzędnika państwowego I grupy uposażeniowej oraz
- b) pomocy przewidzianej w art.7 ustawy z dnia 23 lip-
ca 1945r. (Dz.U.R.P. Nr. 30, poz.180).

Prawo do pobierania zasiłków ulega zawieszeniu z uwagi
na stan majątkowy uprawnionego x).

Miejsce i data wystawieniaPoznań, dnia 13. lipca 1946r.....



PRZEWODNICZACY: ..Czerwinski Stanisław..

Członkowie: 1)Płodennik Antoni.....
2)Nowakowski.....

x) Niepotrzebne skreślić.

Dokument z 1946 r., odmawiający przyznania zasiłku dla Aleksandry Fedorońko,
sieroty po żołnierzu AK, Wiaczesławie Fedorońko - ze zbiorów rodzinnych autorki

Praga znana i nieznana

10 lutego 1648 r. król Władysław IV nadał Pradze prawa miejskie. Rozpoczęła się ponad 360-letnia stołeczna historia tej dzielnicy. Strategiczne położenie wielokrotnie wyznaczało i decydowało o rozwoju tej części miasta, wpływało na jej rozwój ekonomiczny i społeczny. Praga wielokrotnie była miejscem kampanii wojennych (najazd szwedzki, wojny czasów napoleońskich, wojny rosyjskie, pruskie, niemieckie). Nie oszczędzała prawobrzeżnej Warszawy historia, zarówno ta odległa, jak i współczesna. Dzieje jej kształtowało też wiele czynników, najważniejszym z nich jednak byli ludzie.

Z inicjatywy Fundacji Hereditas i miłośników warszawskiej Pragi odbyła się w Urzędzie Dzielnicy konferencja popularno-naukowa, której celem było m. in. także wydobyć z zapomnienia i przybliżyć sylwetki ludzi i całych rodów z Pragą związanych i dla niej zasłużonych. Wielu z nich losy rzuciły gdzie indziej, jednak nadal czują się związani z miejscem swego wzrastania i młodości.

Praga się zmienia. Staje się modna Tu zachowało się wiele obiektów, które oszczędziły wojna i czas, a w nich od lat mieszka wielu mieszkańców związanych z Pragą i jej historią od pokoleń. Tutaj właśnie, w dzielnicy wielu kultur i religii, żyli obok siebie bez konfliktów i waśni ludzie różnych wyznań. W godzinach próby stawali często ramie w ramie do nierównej walki o wolność i swoje człowieczeństwo, płacąc niejednokrotnie najwyższą cenę.

W historii Pragi i prażan nie tylko walka była sprawdzianem patriotyzmu i przywiązania do ojczyzny i wolności. W czasach pokoju wielu prażan znakomicie sprawdziło się w służbie oraz pracy dla miasta i kraju. Jako jeden z absolwentów praskiego Gimnazjum im. króla Władysława IV, służącego od blisko 125 lat miastu i krajowi, z nieukrywaną dumą informuję, że ta kultowa dla Pragi szkoła była początkiem życiowej drogi dla wielu znakomitych inżynierów, architektów, naukowców, lekarzy, prawników, wojskowych, duchownych. Wielu absolwentów pełniło wysokie funkcje państwowe, w tym m. in. doliczyć się można 17 ministrów, 5 generałów, 7 rektorów wyższych uczelni, 50 profesorów, 6 kapłanów (w tym 2 biskupów). Za wojenne zasługi 21 absolwentów tej szkoły zostało odznaczonych Krzyżem Wojennym Virtuti Militari. 32 profesorów

i absolwentów zginęło w Katyniu. Jak na jedną szkołę, to wiele. A to przecież tylko mała część prawdy o szkole i praskiej młodzieży.

Na Pradze żyło i pracowało wiele osób od pokoleń związanych z tą dzielnicą. To ich historie chcemy utrwalić i ocalić od zapomnienia. Jest to początek naszych starań pokazania tych mniej znanych społeczeństwu odsłon Pragi i jej mieszkańców. Intencją organizatorów konferencji było jednak nie tylko przybliżenie historii niektórych praskich rodów, ale i gotowość do współpracy z osobami zainteresowanymi utrwalaniem prawdziwego obrazu Pragi i jej wkładu w rozwój naszego miasta.

Do rąk sympatyków warszawskiej Pragi trafia materiał mówiący o jej odległej historii, o rozwoju Nowej Pragi, jej założycielach i twórcach i wreszcie materiał zawierający historię rodową trzech rodzin blisko związanych z Pragą – Jeżewskich, Okrzejów i Fedorońków.

Mam tę wielką satysfakcję, że niektóre z opisywanych osób miałem możliwość poznać osobiście. Nie materialne korzyści były zasadą, jaką kierowali się w swoim życiu. Pozostali zawsze wierni zasadom patriotyzmu, służby społeczeństwu i krajowi. Może opisane historie staną się wzorcami postaw i zachowań dla młodzieży, a dla dorosłych – refleksją nad celem życia. Zaś dla wszystkich będą informacją, że Praga i prężenie na swoją stołeczność pracowali latami, w pełni na nią zasłużyli i nie muszą mieć kompleksów wobec innych warszawskich dzielnic.

Szczególnie bliska jest mi historia państwa Jeżewskich. Pan Jerzy Jeżewski – żywa historia Pragi i ulicy Targowej, dowódca moich braci w okresie okupacji i Powstania Warszawskiego, przez wiele lat zastępował mi nieżyjących braci i rodziców. Był człowiekiem niezwykłym, łączył kulturę osobistą i szlachetną mądrość życiową z dobrocią. Był pełen pomysłów, ciągle aktywny pomimo zaawansowanego wieku. Mieszkał na Woli, ale aktywnie uczestniczył w życiu społecznym i kombatanckim Pragi. Odszedł niespodziewanie, lecz dopóki żył, był powiernikiem moich problemów i pomagał dzięki swej olbrzymiej wiedzy je rozwiązywać. Zostawił po sobie wielki smutek i żal, ale zostawił coś jeszcze – wiarę w ludzi i w dobro, wiarę w ludzką szlachetność, wierność zasadom oraz tradycji i historii. Za to wszystko dziś z głębi serca Mu dziękuję.

Opisane trzy rodziny nie znały się nigdy, a jednak miały ze sobą wiele wspólnego – gotowość do poświęceń, miłość do ojczyzny i zrozumienie sensu służby krajowi i społeczeństwu. Te trzy opowieści o praskich rodach są dowodem, że tu, na Pradze, żyło i żyje wielu wartościowych ludzi, a krążące obiegowe opinie o Pradze i jej mieszkańcach,

nie całkiem odpowiadają prawdzie i dla wielu z nas są niezasłużone i krzywdzące.

Polecając uwadze czytelników niniejsze opracowanie, zachęcam zarazem do włączenia się do wspólnych opracowań czy aktywnego uczestnictwa w przedsięwzięciach poświęconych dziejom Pragi – tej znanej i tej nieznanej. Bo Praga, to też stolica.

Mieczysław Wojdyga



Fundacja
HEREDITAS

*Fundacja Hereditas ustanowiona została
w listopadzie 2006 r.*

*Celem Fundacji jest dążenie do kulturowego,
cywilizacyjnego i społecznego rozwoju kraju. Szczególnym
obszarem działań Fundacji jest ochrona kulturowego
dziedzictwa. W ramach działalności statutowej
realizujemy projekty edukacyjne, wydawnicze,
upowszechniające wiedzę o polskim dziedzictwie.
Część naszych działań jest skierowana na bezpośrednią
opiekę nad dobrami kultury (ochrona i konserwacja
obiektów zabytkowych).*

*Fundacja Hereditas jest organizacją pożytku publicznego.
Działalność statutowa Fundacji prowadzona jest
na rzecz ogółu społeczeństwa.*

*Organizacja jest członkiem Związku
Stowarzyszeń Praskich.*

*Fundacja Hereditas
ul. Jaworzyńska 8 lok. 2
00-634 Warszawa
tel. 022 353 83 30
www.fundacja-hereditas.pl*

Oddajemy do rąk Czytelników książkę stanowiącą pokłosie seminarium, które odbyło się w październiku 2009 r. Jego założeniem było ukazanie Pragi nieznanej lub znanej stosunkowo słabo. Niniejszego tomu nie należy zatem traktować jako zwartego zbioru studiów wyczerpujących tę tematykę. Jednym z celów, jakie przyświecają twórcom publikacji, jest zachęcenie Czytelników do stawiania nowych pytań oraz do własnych poszukiwań. Książka adresowana jest zarówno do osób zajmujących się badaniem przeszłości i zabytków zawodowo, jak i do miłośników Warszawy, którzy pragną odkrywać jej dziedzictwo.



Fundacja
HEREDITAS